

Spór o procedurę głosowania na paryskiej konferencji pokojowej

PARYŻ, 31.7. — Tłumy publiczności tłoczą się na ulicach, wiodących do pałacu Luksemburskiego, aby zobaczyć delegatów, udających się na Konferencję. Na limuzynach, wolno jadących, powiewają chorągiewki białe, oznaczające największych dostojników, czerwone — członków delegacji, zielone — pozostałych uczestników. Min. Byrnes ujął sobie ludność Paryża unikając wielkich restauracji i uczęszczając do małych, t. zw. „bistro”. Jest to mały szczegół, który ożywia atmosferę konferencji.

Bary, urządzone specjalnie dla członków konferencji, miały dziś 5-krotnie więcej konsumentów niż wczoraj. Delegaci spacerowali wśród klombów ogrodu Luksemburskiego ze szklankami coctailów lub szampana, mając jednocześnie możliwość słuchania mów, transmitowanych przez głośniki. Sześciu strażaków pilnuje bezustannie dachów pałacu.

Strajk pocztowy opóźnia komunikację na liniach Paryż — Nowy Jork, oraz z innymi stolicami. Przez ulice Paryża przeciągnęła procesja inwalidów wojennych, żądając podwyżki renty inwalidzkiej. Ruch na ulicach został zdeorganizowany i auta delegatów na konferencję musiały w pewnym momencie zatrzymać się.

Obrazy toczą się na razie w komisji regulaminowej, na której posiedzeniu delegat jugosłowiański Moha Pijade bronił systemu uchwalania decyzji większością 2/3 głosów, twierdząc, że jest to najsprawiedliwsza zasada.

Zadaniem Pijade podstawą prac konferencji powinna być Karta Atlantyczna.

Następnie zabrał głos delegat holenderski, który stwierdził, że wielkie mocarstwa same zdecydowały o procedurze budowania pokoju i wyraził żal, że małe państwa nie zostały dopuszczone do udziału w tej pracy.

Delegat austrijski Evatt poparł swego przedmówcę i skrytykował głosowanie większością 2/3 głosów. Evatt oświadczył, że nie chodzi tu jedynie o większość 2/3 czy 3/4 głosów, lecz o dopuszczenie do głosu wszystkich państw, reprezentowanych w Paryżu.

Minister Mołotow przeciwstawił się stanowisku Evatta, oświadczając, że zalecenia konferencji nie będą miały wystarczającej powagi, jeżeli będą zapadały małą większością głosów. Mołotow broni procedury, zaproponowanej przez Radę ministrów.

Delegat grecki pragnąłby nadać re-

gulaminowi większą giętkość i oblicze bardziej demokratyczne.

Po przetłumaczeniu mowy min. Mołotowa, na trybunę wszedł o godz. 16 min. 50 min. Evatt, stwierdzając, że wkład 5-ciu wielkich mocarstw w zwycięstwo nie uprawnia do zapominania o ofiarach innych 16-tu państw.

Pokój demokratyczny i słuszny może być osiągnięty jedynie przez stosowanie zasad demokracji — ciągnął dalej min. Evatt i na tej podstawie wysunął żądanie, aby państwa średnie i małe nie miały tylko głosu doradczego, lecz równe z mocarstwami prawa w wypracowywaniu zasad pokoju.

Evatt złożył hołd pracy, dokonanej przez radę Wielkiej Czwórki, lecz zastrzegł sobie prawo zanalizowania jej i skrytykowania. Delegacja austrijska zwróciła uwagę na klauzule, które mogłyby być ulepszone. Na pierwszy plan wysuwają się klauzule terytorialne. Przeniesienie się na ogół wagi zmian terytorialnych po wojnie. Dla wielu ludzi chleb jest waż-

niejszy od granic, a masło ma większe znaczenie niż armaty. Przed powzięciem decyzji terytorialnych, należy rozpatrzyć dokładnie wszystkie elementy problemu. Należy rozważać zagadnienie nie w oderwaniu, lecz łącznie z najszerzymi ich konsekwencjami politycznymi i gospodarczymi.

Mówiąc o Radzie bezpieczeństwa — Evatt oświadczył, że działalność Rady jest skreślona prawem „veta” jednego z jej członków stałych.

Do Paryża przybyły już delegacje rumuńska i bułgarska i oczekują za moment, kiedy konferencja podejmie dyskusję na temat traktatów. Jak wiadomo, byłe kraje nieprzyjacielskie nie zostały zaproszone na konferencję, lecz wezwano je, aby móc zasięgnąć ich opinii w wypadku, gdyby uznano potrzebę ich wysłuchania.

Rząd włoski nie utworzył jeszcze oficjalnej delegacji, która będzie reprezentowała Włochy w Paryżu. Pomimo to jest ogólnie wiadomo, że na czele jej stanie de Gasperi.

Nieuzgodnione punkty traktatów

PARYŻ, 31. 7. — Teksty traktatów pokojowych z Włochami, Węgrami, Rumunią i Finlandią stanowią główne dokumenty konferencji w Paryżu. Są one wynikiem całorocznej pracy Rady ministrów spraw zagranicznych. Wielka Czwórka, zgodnie z porozumieniem osiągniętym w Moskwie w grudniu przedstawia 5 projektów traktatów pokojowych konferencji 21 narodów. Konferencja 21 narodów rozpatrywać będzie traktaty jako całość.

Uwaga koncentruje się na tych klauzulach, które nie zostały jeszcze uzgodnione.

Najważniejszymi z nich są: klauzule dotyczące Dunaju w traktatach z państwami bałkańskimi. W sprawie tej Stany Zjednoczone i Wielka Brytania oświadczyły się za zagwarantowanie wolnej żeglugi na Dunaju i jego dopływach dla wszystkich narodów. Stanowisko Związku Radziec-

kiego jest w tej sprawie negatywne.

Poza tym Stany Zjednoczone proponują zmianę granicy włosko-jugosłowiańskiej na korzyść Włoch. Poprawka amerykańska również wprowadziłaby pewną poprawę granicy na korzyść Włoch.

Austria nie rezygnuje z południowego Tyrolu

PRAGA, 31.7. — Austria wręczyła Konferencji pokojowej notę, żądając uznania jej prawa do południowego Tyrolu. Austriacki kanclerz, Leopold Figl, obecny w Paryżu, powiedział: „Nigdy nie wyrzekniemy się naszych praw do tych terytoriów. Jesteśmy zdecydowani przedłożyć tę sprawę kompetentnemu sądowi. Figl wyzywa do przyjaźni między Austrią i Czechosłowacją.

Za spokój duszy

ś.†p.

Inż. WIKTORA PRZEDPEŁSKIEGO

Prezesa Polskiego Związku Eksporterów Bekonu i Art. Zwierzęcych Rady Nadzorczej Tow. Przemysłu i Handlu „BACUTIL” i Tow. Handlu Międzynarod. „DAL” S. A., Prezesa Centralnego Związku Kółek Rolniczych, Prezesa Związku Osadników, zmarłego w N. Jorku, 5.VIII.1941 r.

odbędzie się w V-tą rocznicę śmierci nabożeństwo żałobne w kościele św. Krzyża, Krakowskie Przedmieście 1, w dniu 5 sierpnia 1946 r. o godz. 10-ej rano. 9656

W drugą rocznicę śmierci ś. p. wychowanków Gimn. Batorego, harcerzy 25 WDH, studentów Politechniki Warszawskiej

ś.†p.

Edwarda Ambrożewicza
Romana Chełchowskiego
Kazimierza Glinki
Wiktor Jastrzębskiego
Kazimierza Kozioradzkiego
Romana Plenkiewicza
Bohdana Swiderskiego

Powstańców — żołnierzy A. K. „Batorii Kuby” poległych w dniu 1 sierpnia 1943 r. w ataku na lotnisko Okęcie — odbędzie się 2 sierpnia o godz. 9 Msza Żałobna w kościele św. Aleksandra, o czym zawiadamiają RODZICE 9760

W drugą bolesną rocznicę bohaterskiej śmierci poległych w obronie Warszawy synów

ś.†p.

Tadeusza Antoniego Borodina

sierż. podchorążego, powstańca AK, pseudo „Wieniawa II”

ś.†p.

Jerzego Janusza Borodina

por., powstańca AK, pseudo „Wieniawa I” odbędzie się nabożeństwo żałobne za spokój ich dusz dnia 3 sierpnia o godzinie 8-ej rano w kościele przy ul. Skaryszowskiej, o czym zawiadamiają przyjaciel, kolegów i znajomych zmarłych, pograżeni w głębokim smutku 4045A RODZICE

ś.†p.

Zdzisław Stefan Piasecki

Zdemobilizowany podpor. Jednostki Pancernej W. P. w Modlinie, uczestnik walk podziemnych o Wolność Ojczyzny, żołnierz AK, starszy srogi pułku „Baszta”, partyzant 27-ej Dywizji Welyńskiej, pseudonim „Genek”.

Opatrzony św. sakramentami, po długich i ciężkich cierpieniach, zmarł dnia 27 lipca 1946 r., przeżywszy lat 21.

Wyprowadzenie drogi nam zwłok nastąpi dnia 1 sierpnia 1946 r. (czwartek) z kaplicy przy ul. Chalubińskiego o godz. 1-ej po południu, na cmentarz Powązkowski Wojskowy, do kwatery żołnierzy AK pułku „Baszta”.

O czym zawiadamiają pograżeni w głębokim smutku: 9744 Rodzice, Siostry, Siostrzoniczka i Rodzina.

Nasz ukochany, nigdy nie odwołany syn i brat

ś.†p.

STANISŁAW BUTKIEWICZ

Inżynier - elektryk, — powstańca warszawski, (pseud. Antoni)

lat 31

zginął 22 marca 1945 r., podczas bombardowania w Hamburgu Nabożeństwo żałobne za spokój Jego świętej duszy odbędzie się 8-go sierpnia (czwartek) o godz. 9-ej w kościele św. Michała, Mokotów, ul. Puławska, o czym zawiadamiają kolegów, przyjaciół i życzliwych, zrozpaczeni 9654 MATKA, SIOSTRA, SZWAGIER, SIOSTRZENCI I RODZINA

W drugą rocznicę śmierci

ś.†p.

Doktora Medycyny

Mariana Józefa Piaseckiego

Dyrektora Szpitala Wolskiego

w poniedziałek, dnia 5 sierpnia br. o godzinie 9.30 w kaplicy Szpitala Wolskiego przy ul. Płockiej Nr 26 odbędzie się nabożeństwo żałobne za poległych w czasie Powstania Warszawskiego pracowników szpitala, oraz — po nabożeństwie — odsłonięcie tablicy pamiątkowej u wejścia do sali operacyjnej Jego imienia. O powyższym zawiadamiają 9666 RODZINA, PRZYJACIELE I KOLEDZY

W drugą bolesną rocznicę śmierci ukochanych i jedynych dzieci naszych, poległych za Wolność, odbędzie się Msza św. za spokój ich dusz w kaplicy OO Jezuitów przy ul. Rakowieckiej w sobotę, dn. 3 sierpnia 1946 r. o godz. 9 za

ś.†p. Wandę Gromulską

wę włosek dnia 6 sierpnia 1946 r. o godz. 8 za

ś.†p. Stanisława Gromulskiego o czym zawiadamiają rodzinę, przyjaciół i życzliwych 9593 RODZICE

Za spokój dusz

ś.†p.

Żołnierzy Armii Krajowej z plutonów

404, 405, 406, 407, 412, 419, 426, 421, 422, 438,

która wyszły z Ochoty oraz plut. 758 z Piastowa

odbędzie się w niedzielę, dnia 4 sierpnia b. r., o godz. 10 rano w Pętlach nabożeństwo żałobne, po czym nastąpi poświęcenie grobowca - pomnika.

KOMITET RODZICIELSKI 9739

Dojazd z Warszawy kolejką EKD do Regul.

ś.†p.

Jerzy Dołęga-Koziorowski

ppor. W. P., student prawa, skarbnik Konfederacji „Falkonia” żył lat 32. Po długich i bardzo ciężkich cierpieniach zmarł opatrzony św. sakramentami dnia 29 lipca 1946 r.

Pogrzeb po mszy św. i przewiezieniu zwłok z Otwocka odbędzie się w dn. 3 sierpnia 1946 r. na Cmentarzu Wojskowym — Powązki, o godz. 15-ej, o czym zawiadamiają Rodzinę i Znajomych: Żona, Ojciec, Brat, Teściowie, Bratowa, Szwagier.

W drugą bolesną rocznicę śmierci

ś.†p.

Zbigniewa Filipowicza por. A. K.

pseud. „ZYCH”

odznaczony orderem Virtuti Militari V kl. i Złotym Krzyżem Zasługi z Mieczami odbędzie się w dniu 2 sierpnia br. o godzinie 9-ej w kaplicy Zbawiciela (Mokotowska) nabożeństwo żałobne za spokój Jego duszy, o czym zawiadamiają kolegów i znajomych 9644A RODZICE I ŻONA

Dnia 2-go sierpnia 1946 r. o godz. 7.30 w kościele parafialnym św. Jakuba (na Ochocie) jako w przeddzień drugiej bolesnej rocznicy bohaterskiej śmierci jedynego i ukochanego syna

ś.†p.

Kacpra Zdzisława Zwierzańskiego

pseud. „BOGUSZ”, st. strzelca AK, batalionu „BASZTA”, plut. II, rozstrzelanego przez Niemców w dn. 4 sierpnia 1944 r. pod wsią Augustówka (Sadyba) odbędzie się nabożeństwo żałobne za spokój Jego świętej duszy, o czym zawiadamiają przyjaciół, kolegów i życzliwych MATKA 9699

Za dusze

ś.†p. Józefa Polotnickiego

lat 47, zamordowanego w Oświęcimiu 26 maja 1941 r.

ś.†p. Wiesława Polotnickiego

lat 22, podchorążego A. K. „Gaszcep”, poległego 2 sierpnia 1944 r.

ś.†p. Leszka Polotnickiego

lat 15, st. strzelca A. K., „Chrzyszewski” odznaczony Krzyżem Walecznych, poległego 28 sierpnia 1944 r.

odbędzie się nabożeństwo żałobne w kościele parafialnym (pokarmielickim), dn. 2 sierpnia br. o godz. 9 rano. 9580

ZONA, MATKA, SYN I BRAT

W sobotę, dnia 3 sierpnia 1946 r. o godz. 8-ej w kaplicy Przytuliska w Warszawie (Wilcza 7) odbędzie się nabożeństwo żałobne za zamordowanych, poległych i zmarłych w czasie okupacji i powstania warszawskiego pracowników Tow. Prz.-Handl.

„Block-Brun”

Sp. Akc.

9538

Za spokój duszy

ś.†p.

Konstantego MATYSKA

żołnierza AK, poległego w czasie powstania odbędzie się nabożeństwo żałobne w kościele św. Aleksandra dnia 4.8.1946 r. o godz. 10-ej rano, o czym zawiadamiają

Żona, córki i rodzina. 9726

Dlaczego mocarstwa nie mogą się porozumieć

Brak jednolitej polityki w sprawie przyszłości Niemiec

Przymierzeni druzgocząc w maju 1945 potęgę niemiecką nie mieli ściśle określonych planów kierowania dalszymi losami Niemiec. Początkowo dowiedli, iż istnieje zgodność poglądów tylko co do negatywnej strony rządzenia Niemcami, t. j. co do konieczności rozbrojenia ich i denazifikacji. Brak jednak myśli przewodniej odnośnie przyszłości tego kraju, jego form ustrojowych i metod wychowawczych, które muszą być wobec niemieckiego przestępcy stosowane.

W okresie wojny powstawały różne projekty co do terytorialnego rozdziału Niemiec. Amerykański podsekretarz stanu Welles wysunął bardzo realną koncepcję podziału Niemiec na trzy państwa. Niestety myśl ta, nie uzgodniona z Anglią i ZSRR, nie została wprowadzona w skali ogólnoniemieckiej w życie.

Rok 1945 zastał wielkie mocarstwa nieprzygotowane do konsekwentnego urzeczywistnienia zasad federacji w Niemczech. Każde z państw wielkiej czwórki miało odmienne poglądy w tej dziedzinie.

Najbardziej zdecydowanym zwolennikiem dezintegracji politycznej Niemiec jest Francja. Pogląd ten sprzeciwia się tworzeniu z Berlina centrum państwa bez odłączenia Nadrenii i Rury od Prus, z którymi są nader politycznie związane. Ma on jednak małą szansę urzeczywistnienia.

Zwolennikami rozdziału Niemiec są tak samo Amerykanie, którzy w strefie swej stworzyli, jak wiemy, trzy odrębne państwa. Ale Amerykanie wykazują najmniej zainteresowanie przyszłości Niemiec, a podział na trzy państwa traktują jako wstęp do wycofania się z okupacji kraju.

Znakomity polityk i dziennikarz amerykański Welter Lippmann w serii artykułów, poświęconych sprawie Niemiec, stwierdził, iż decydujący wpływ na ten kraj wywierają mogą tylko Anglicy i Rosjanie w ich bowiem władaniu znajduje się jędro Niemiec — Prusy ze swą 40-milionową ludnością, i dlatego oba wspomniane mocarstwa winny w kształtowaniu przyszłego ustroju Niemiec iść śladami amerykańskich władz okupacyjnych, budując konsekwentnie w swych strefach, zręby nowych, federacyjnych Niemiec. Największą troską napawa Lippmanna fakt, iż władze okupacyjne wszystkich 4-ech mocarstw z wyjątkiem Francji myślą poważnie o stworzeniu w Berlinie centralnej administracji, dając znowu stolicy Prus możliwość odegrania fatalnej dla Europy roli ośrodka kryształizacji Niemiec.

Wielka Brytania wypowiedziała się w sprawie federacji w planie Bevina z początkiem r. 1946. Koncepcja naczelna planu to Niemcy federacyjne, składające się z poszczególnych krajów wyposażonych w rozległą autonomię polityczną, administracyjną i kulturalną. Osobną pozycję stanowią kraj Rury zbudowany na zasadach czystego socjalizmu i związany z niemieckimi sąsiadami traktatami zapewniającymi im kontrolę przemysłową.

Anglicy pragnęliby poza tym podzielić b. państwo pruskie przez utworzenie dawnej markii północnej (Szwabii-Holstein, Lubecka i Hamburg) oraz księstwa Hanowerskiego.

Stanowisko ZSRR zostało sprzeciwiane parę dni temu przez min. Motowa, który odniósł się krytycznie do angielskich planów federacji, kładąc nacisk na denazifikację i rozbro-

jenie Niemiec. W szczególności koncepcje angielskie odnośnie zagłębia Rury, wyłączające ZSRR z kontroli nad niemieckim przemysłem, spotkały się ze zrozumiałą dezaprobatą. Rosja Sowiecka byłaby przypuszczalnie skłonna przedyskutować kwestie przyszłego ustroju Niemiec, lecz pragnie przedtem rozstrzygnięcia innych, w jej przekonaniu ważniejszych, problemów niemieckich, nasuwających szereg wątpliwości.

Nieufność w stosunku do polityki prowadzonej przez Anglików w ich strefie, przy jednoczesnej, ostrej angielskiej krytyce posunięć sowieckich w Niemczech, stwarza atmosferę mało sprzyjającą porozumieniu. Stan Zjednoczone nie czynią niestety większych wysiłków zmierzających do pogodzenia tych dwóch stanowisk. Zagadnienie przyszłości Niemiec na wszystkich najważniejszych odcinkach, a więc i na odcinku federacji Niemiec grzebie na martwym punkcie.

Wśród sprzymierzonych niema zgody co do przyszłości Niemiec. Nie ma również konsekwentnej akcji, zmierzającej do stworzenia federacji niemieckiej i oparcia jej na trwałych podstawach. A tymczasem, z doświadczeń historycznych i wszechstronnej analizy obecnej sytuacji w Niemczech wysunąć trzeba jakieś wnioski. Streszczają się one w następujących sugestjach i stwierdzeniach.

Rozdział terytorialny Niemiec jest zadaniem trudnym, lecz realnym. Proces ten został dopiero zapoczątkowany. Różnice między północą i południem Niemiec dają szansę podsyćcia odrębności.

W tworzeniu niezależnych lub półniezależnych krajów w przyszłej rzeszy niemieckiej pamiętać trzeba o zachowaniu między nimi równowagi. Nie wolno stwarzać ani na północy, ani na południu wyraźnego ośrodka kryształizacji czy dyspozycji, który mógłby odegrać rolę Prus.

Ze szczególną ostrożnością pod-

chodząc do usamodzielnienia się Północy Niemiec, nie wolno zapominać, iż obecna koniunktura polityczna uprzywilejowuje wybitnie Austrię i daje jej możliwość stania się niemieckim Piemontem. Rozluźnienie kontroli nad Austrią doprowadzić może do powstania na jej terenie ruchu pangermańskiego, jednoczącego.

Przyszła Rzesza Niemiecka składać się winna z paru krajów o różnym ustroju. Republikańska forma rządu z nadrzedną władzą prezydenta nie daje żadnej gwarancji trwałego osłabienia Niemiec. Stąd konieczność zastanowienia się nad innym ustrojem. Niewygasy jeszcze całkowicie monarchistyczne sympatie Bawarów czy Wirtemberczyków, mimo przeżycia się tej formy rządu, są czynnikiem, który powinien być brany w rachubę.

W realizowaniu federacji niemieckiej pomyślanej jako związek państw połączonych ze sobą znacznie bardziej luźno, jak Druga i Trzecia Rzesza pamiętać trzeba, iż głównymi przeszkodami na tej drodze są jedność nie tylko polityczna, lecz również gospodarcza, a nawet kulturalna, oraz centralizacja.

Ostatni imperatyw to potrzeba propagandowego urebiania społeczeństwa niemieckiego. Jednolite państwo niemieckie rodzi u samych Niemców chorobliwe rojenia o wszechpotęgę, które doprowadzają do wypowiedzenia wojny całemu światu i zupełnej klęski Niemiec. Zrozumienie tego przychodzi Niemcom bardzo trudno.

Zapoczątkowany proces wychowania narodu niemieckiego winien ułatwić przeniknięcie do ich świadomości tej prawdy.

Problem przyszłości Niemiec wyjdzie po załatwieniu szeregu zagadnień politycznych na konferencji pokojowej z satelitami Niemiec, na czoło spraw europejskich.

Trzeba wyczerpać wszystkie starania, by zagadnienie niemieckie rozwiązane zostało raz wreszcie w sposób trwały, gwarantujący Europie spokój i bezpieczeństwo.

J. Zarski

Klęska nauki niemieckiej na tle naszych wykopalisk

Brak źródeł pisanych z czasów „prasłowiańskich”, skąpa ilość materiałów dokumentalnych z naszych dziejów „wczesnohistorycznych” stanowią poważną lukę naszej historii. Wykorzystywali to Niemcy dla wyniszczenia szeregu fałszywych teorii na temat ekspansji germańskiej i opowiadania przez nią naszych terenów.

W młodszej epoce kamiennej niektóre grupy prowadziły już żywot osiadły, powstają początki rolnictwa, pojawia się ceramika

Rozpocząwszy od epoki brązu (1700 — 700 przed Chr.) aż do historycznych czasów naszego średniowiecza, śledzić możemy na naszych ziemiach rozwój jędry i tej samej wyodrębniającej się charakterystycznej kultury. Pierwsze jej ślady z przed paru tysięcy lat wnoszą pewne zupełnie wyodrębnione od innych sąsiadujących ludów pierwiastki, które również i w czasach historycznych stanowią własność plemion wchodzących w skład państwa Piastów. Oczywiście na przestrzeni wieków podlegała one różnym ewolucjom — rozwój jednak zawsze idzie po tej samej linii, posiadając tenże sam punkt wyjściowy.

Takaś obca przynależność zostawiały wyraźne ślady, których u nas brak. Najspanialszy pomnik tej kultury zwanej „Luzycą” dają odkrycie grodu prasłowiańskiego z początków epoki żelaznej (700 — 400 przed Chr.) w Biskupinie, w powiecie żnińskim w Wielkopolsce. Pierwszorzędne strategiczne rozwiązania składników obronnych, wysoki poziom budownictwa, ślady dobrze rozwiniętych rzemiosł — rolnictwa, hodowli bydła świadczą o wysokim poziomie kulturowym naszych przodków sprzed dwóch i pół tysiąca lat.

W okolicy tej, stanowiącej od wieków podatny teren osadniczy, znajdują się wielkie ilości zabytków wszystkich epok aż do średniowiecza, pozwalające nawet i laikowi śledzić stały, ewolucyjny rozwój jednego i tych samych form. W warstwach prehistorycznych spotykamy je w Biskupinie i jeszcze starszych od Biskupina grodach, w czasach zaś wczesnohistorycznych w piastowskich grodach Poznania, Gniezna i t. d. Niemcy zaniepokojeni naszymi wynikami wszczęli wznoszone prace wykopaliskowe na rzeszy dawnych zachodnich granicach. W ożywionej polemice naukowej kłamiwie wypracowane ich tezy rozbijają się o głęboką erudycję, i zdecydowaną, na gruntownych naukowych podstawach opartą postawę profesora Kostrzewskiego, odparającego z pełnym dowcipem ironicznym sarkazmem gwałtowne ataki. Dopiero z nastaniem okupacji dorwyją się Niemcy „do” miodu otrzymując w swe ręce Biskupin. Żadne jednak kręćta, żadne najbardziej systematyczne poszukiwania nie zdołały się oprzeć polskim dowodom. Nie znalazłono czegokolwiek, co by wskazywało na germańskie pochodzenie tych stron. Wobec tego postanowiono kompromitujący gród Biskupiński zasypać. — Dwa lata zwolono ziemię z pobliskich wzgórków dla zakrycia polskich wykopalisk, zniszczonego czepie urzędów i rekonstrukcji — nie zdołano jednak zniszczyć tego, co kryje w swym wnętrzu ziemia.

Obecnie „Instytut Badania Starożytności Słowiańskich” wrócił na swa Biskupińska placówkę i choć trzeba zaczynać od nowa prace wykopaliskowe, wylaniająca się spod ziemi osada naszych przodków stanowi jeszcze jedną placówkę niemieckiej klęski — placówkę, którą dziś każdy może oglądać. Trzorz. bowiem wykopalisk jest ponownie otwarty dla wycieczek.

Halaszka Szoldrska

Porozumienie w sprawie Palestyny między Anglią a Stanami Zjednoczonymi

LONDYN, 31.7. — Rządy Wielkiej Brytanii i Stanów Zjednoczonych doszły do porozumienia w sprawie polityki względem Palestyny. Byrnes konferował w tej kwestii w Pałacu z premierem Attlee. Obaj mężowie stanu ustalili tekst deklaracji, która dziś popołudniu zostanie ogłoszona jednocześnie w Izbie Gmin i w Waszyngtonie.

LONDYN, 31.7. — Eksperci bry-

20 tysięcy żołnierzy w oblacie na terrorystów żydowskich

TELAWIV, 31.7. — 20-tysięczna armia brytyjska zrobiła oblacie na żydowskich terrorystów w nadziei ujęcia sprawców zamachu w hotelu króla Dawida. Terrorysty ci są członkami żydowskiej podziemnej armii Irgun Zwa Leum. Poddano rewizji kilkadziesiąt tysięcy osób. Gen. A. J. Cassels, dowódca brytyjskiego lotnictwa, kierujący tymi operacjami zarząca, że poszukuje członków Irgun Zwa Leum, a nie Hagana.

Gen. Cassels wyraził żal z powodu trudności i niewygód, wynikających z tej oblacie dla ludności i ostrzegł, że są to operacje wspólne. Mężczyźni i kobiety są prowadzeni małymi grupami do biur policji do sprawdzenia dowodów osobistych. Zatrzy-

Połączenie stref amerykańskiej z angielską

LONDYN, 31.7. — Rzecznik brytyjskiego zarządu wojskowego w Niemczech ogłosił, że połączenie stref amerykańskiej i angielskiej nastąpi za 3 lub 4 tygodnie. Obie strefy ustanowią łączny urząd dla spraw handlu, przemysłu i finansów. Prawdopodobnie powstaną również specjalne

Członkowie rządu Haczy skazani tylko na karę więzienia

PRAGA, 31.7. — Czterech członków hachowskiego rządu w protektoracie Czech i Moraw, oskarżonych o okazywanie pomocy wrogowi, zostało skazanych przez sąd narodowy na karę więzienia.

B. minister rolnictwa Adolf Hruby został skazany na dożywotnie ciężkie roboty, b. minister sprawiedliwości

Dokumenty terroru i zbrodni niemieckich w Norymberdze

NORYMBERGA, 31.7. — Na śródcowym posiedzeniu Międzynarodowego Trybunału w Norymberdze zostały przedstawione dokumenty, pochodzące ze źródeł hitlerowskich i potwierdzające terror, stosowany w okresie wyborów i plebiscytów w czasie powstania Hitlera przy władzy. Na posiedzeniu tym została wznowiona sprawa przeciwko organizacjom hitlerowskim. Wśród dokumentów znajdowały się: rozporządzenia, nakazujące utwierdzenie każdego urzędnika państwowego w Bremie, który nie brał udziału w wyborach do Reichstagu w r. 1936, oraz rozporządzenie, nakazujące doniesienie o osobach, które przypuszczalnie będą głosowały „nie” w czasie plebiscytu na wiosnę 1938 r. Prokurator brytyjski przedstawił dokument, wykazujący, w jaki sposób ci, których podejrzewano, że w czasie plebiscytu dadzą odpowiedź negatywną, byli śledzeni i otrzymywali specjalnie znaczone kartki wyborcze.

Inny dokument — raport, skierowany do policji bezpieczeństwa — wykazuje, w jaki sposób członek partii Paul Fritsche z Weiss am See w Turynie sporządził spis wszystkich osób, które były podejrzanymi o danie odpowiedzi: „nie” w czasie wyborów. W dniu wyborów osoby te otrzymały specjalne kartki wyborcze posiadające numer, wypisany na maszynie z wyłączonej taśmy. Nazwiska i numery były spisywane i po wyborach wszystkie kartki z numerami były rozdzielane oraz sporządzano raporty z nazwiskami osób, które dały odpowiedź przeczącą.

Nieszczęśliwe „pomyłki” w wykonaniu planu hitlerowskiego „śmierzenia z ilości” epileptyków i chorych umysłowo zostały wymienione w dokumencie, przedstawionym przez oskarżenie w środe po południu.

Podano — stwierdza dokument — że w jednej rodzinie zapalenie wyrostka robaczkowego było przyczyną śmierci, gdy tymczasem ofiara nie posiadała go już 10 lat.

Jedna z rodzin otrzymała zawiadomienie o śmierci, choć wymieniona kobieta żyje dotychczas i czuje się doskonale. (PAP)

Z ostatniej chwili

LONDYN, 31.7. — Agencja Reutersa donosi, że w Erytrei odbyły się masowe demonstracje, w czasie których mieszkańcy żądali natychmiastowego przyłączenia tego kraju do Abisynii.

LONDYN, 31.7. — Premier egipski Ismail Sidki Pasza oświadczył, że delegacja, prowadząca rokowania w sprawie rewizji traktatu anglo-egipskiego, opracowała odpowiedź na nie które wnioski brytyjskie. „Nie ma powodów do pesymizmu” — powiedział premier. — Panuje przypuszczenie, że odpowiedź zostanie wręczona we czwartek ambasadorowi brytyjskiemu sir Ronaldowi Campbellowi.

PARYŻ, 31.7. — Dziś przybył do Paryża naczelny dyrektor UNRRA La Guardia.

MOSKWA, 31.7. — Po kilkutygodniowym pobycie w domu ewakuacyjnym w Zagorsku, ostatnia grupa

Komisia K R N

Pierwsza Prezydjalna Rada Narodowej zarządza, że m-c sierpień r. b. jest wolny od prac parlamentarnych i dlatego posiedzenia poselskich komisji w tym czasie nie odbędą się.

Posiedzenia Komisji Przemysłowej i Zdrowia odbędą się w terminach uprzednio ustalonych.

T. B. SYGA

GLORIA VICTIS

Druga rocznica Powstania Warszawskiego — mimo tu i ówdzie ogłaszanych relacji i dokumentów — nie posunęła nas zbyt naprzód w wiedzy o przyczynach, istocie i skutkach, a nawet dokładnym przebiegu powstania i jego organizacji. W dalszym więc ciągu stoimy jeszcze na samym początku drogi, którą trzeba przebyć. Już dziś jednak z perspektywy tych dwóch krótkich a tak brzemiennych wypadkami lat, możemy z całą pewnością i bez fałszywego wstydu stwierdzić, że w dziejach narodu polskiego Powstanie Sierpniowe było bodaj najbardziej doniosłe. Dziś także poczynamy już zdawać sobie sprawę powszechniej, że pokoleniu naszemu będą się na kartach historii przypatrywały wieki, że najdrobniejszy fragment tego powstania i najskromniejszy nawet aktor tych zdarzeń staną się przedmiotem badań historycznych, że walka, która toczyła się w murach i poza murami Warszawy, ogarniająca w przeciwnym stwie do innych powstań całą ludność miasta, była walką jedyną i niepowtarzalną.

Ta świadomość nasuwa nieodparcie potrzebę publikowania źródeł, relacji, pamiętników i krytycznej ich oceny, zapoczątkowania rozległych prac badawczych, systematycznego zebrania opinii całej powstańczej, zagranicznej i niemieckiej prasy i współczesnych wypadkom sierpniowych wypowiedzi wybitnych osobistości i instytucji.

Nim się to stanie w ciągu lat wielu — warto i należy w tę rocznicę rozważyć wszystkie impponderabilia, warto i należy odkryć w nurcie naszych dziejów fałę, która poniosła nas biegiem takich, a nie innych wypadków, warto wreszcie badać i aczucie, „jak ono przejawiało się w nadsztych, a nie w historii“.

Pierwszą taką chwilą naszej kontemplacji musi się stać moment, w którym zdolni będziemy zrozumieć, że „w naturze rzeczy jeden z tych faktów, które rozważamy, jest zewnętrzny i u-

lotny, a drugi stały i zrosnięty z duszą. Rzeczy które oceniamy obecnie, jako utwierdzone, będą jak dojrzałe owoce odrywać się od naszego doświadczenia i opaść“.

Rzecz, którą uważam za pewnie utwierdzoną w świadomości zbiorowej, jest poczucie wartości moralnej Powstania i jego związku ze 150-letnim zmaganiem narodu w walce o suwerenną niepodległość. Kto bowiem kwestionowałby nie piękno moralne Powstania, bo tego kwestionować nie można lecz samą jego wartość — ten musiałby konsek-

wentnie zważyć w wartości wszystkich naszych powstań w ogóle, od Kościuszkowskiego poczynając.

W pierwszą bowiem rocznicę Powstania Listopadowego powiedział Leleweł: „Napotykam moich starych rodaków, pytam się, czy mieli jaką nadzieję ocalenia ojczyzny w ostatnich usiłowaniach za Kościuszki; wszyscy mi jednogłośnie odpowiadają: nie, nie mogliśmy spojrzeć się, aby usiłowania nasze mogły ją ocalić, ale powinnością naszą było bronić jej i dopełnić naszej powinności“.

I tutaj, nie w związkach i konstatacjach politycznych, tkwi istota zagadnienia. Za manifestację prawa do niepodległego bytu trzeba płacić krwią, bo tylko krew jest tym protestem, który przemawia do sumienia świata.

Jeżeli ktokolwiek — mówi my śliciel — po dokonanych przeciw sobie zamachu nie występuje z całą siłą, jeżeli przestaje dobrowolnie stać na straży swego prawa i stwierdzać mocy jego, czy to z obawy strat czy dla dogodności chwilowych, prawo jego traci swą wartość. Prawo do niepodległości narodowej, wszechpionie w sumieniu społeczeństw cywilizowanych, przestaje istnieć dla tego, kto bez walki pozwala najazdowi uwiecznić się i przedawnić. Powstania były jedyną formą walki bezwzględnej, kosztowały nas dużo krwi i pozostawiły wiele gruzów po sobie, ale przekazały nam nieknięte i moralnie niezakwestionowane prawo do bytu niepodległego, urobiły indywidualność narodu pozbawionego własnego państwa stworzyły tradycję moralną, która jest dziś źródłem naszej duchowej mocy. Tam, gdzie się dzieje narodowi krzywda, gdzie występuje bezprawie, stanowisko bezwzględnie wrogie ze strony pokrzywdzonego jest kategorycznym nakazem etyki społecznej. Sprzeniewierzenie się tej zasadzie jest zarazem odstępstwem narodowym i winą współudziału w bezprawiu.

„Ja nie jestem przedstawicielem Polski cierpiącej. Ja jestem przedstawicielem Polski walczącej“ — powiedział gen. Sikorski na krótko przed swą śmiercią. Wielki organizator życia narodowego wyraził tu myśl, że krew może być przelana daremnie tylko w złej sprawie. A Powstanie Sierpniowe było także przeciw sprawą honoru narodowego, odziedziczonego po rycerskiej

tradycji, było sprawą tego ideału naszych dziejów, który — mo że bezużytecznie z punktu widzenia doraźnej korzyści — zaprowadził nas kiedyś pod Wiedeń i teraz pod Monte Cassino. Ideal ten kroczy wraz z nami i fałszywa roztrąpność nie nosi jego imienia.

Warto także w rocznicę owego dnia krwi i chwały zastanowić się nad problemem tego dramatu dziejowego, który nazywa się Polska. Nasze położenie geopolityczne czyniło z nas, jakże często, dom przechodni w którym nie było miejsca ani czasu na kolekcjonowanie wykwiwionych manier i pięknych obrazów, a przerwy w walce nie miały dla tych spraw większego znaczenia. I w dalszym ciągu naszym największym bogactwem narodowym jest — nie nafta, węgiel, sól czy żelazo — lecz siła charakteru każdego obywatela. Przyszłość nasza leży w mądrości przywódców i w charakterze i męstwie nas wszystkich, bo

„Wiatry wyją, fale toczą siłę
Odważnym, niosą moc i bóstwo, chociaż

Same są niczym“.

Budowa charakteru wymaga wielkiej czujności. Powstanie Sierpniowe — jak przedtym cały okres konspiracji — dowiodło nam jednak, że młodzież nasza ma nieograniczone wartości, ma to męstwo życia i umierania, jakie może mieć tylko wielkość.

Tym stwierdzeniem oddajemy hołd ceniom wszystkim poległych żołnierską śmiercią i odważamy sprawiedliwość tym, którzy — uświadomiwszy już sobie beznadziejność dalszej walki i dalszego oporu — trwali dalej na straconych posterunkach. I kto wie, czy historia nasza tak bogata w charaktery i męstwo nie nazwie ich najpiękniejszym pokoleniem Polski walczącej.



Afisz powstańczy nieznanego artysty

STEFAN KORBOŃSKI

Rola „Trójkąta” w Polsce Podziemnej

Wrażenie pierwszych wyroków śmierci było ogromne. Zdraycy zdrażdzi, zaś społeczeństwo polskie podniosło się na duchu, widząc, że karząca reka sprawiedliwości zaczęła działać. W miarę rozbudowy sądów i egzekutyw świadomość, że istnieje konspiracyjny wymiar sprawiedliwości, dotarła do najbardziej oddalonych zakątków kraju, budząc u winnych przerażenie, a wśród społeczeństwa uznanie.

Wielkie wrażenie w Warszawie i okolicach podwarszawskich wywarło rozlepienie w dniu 5 marca 1943 r. 2000 plakatów o wyrokach śmierci wykonanych na porucznika policji granatowej Romanie Leonie S... kim, który był członkiem policyjnego sądu niemieckiego oraz na urzędniku urzędu pracy w Warszawie Grzegorz Osowski, odznaczającym się specjalną gerliwością przy wysyłaniu na roboty do Niemiec. Plakaty te czerwone o dużych rozmiarach rozpoczynały się od słów: „W imieniu Rzeczypospolitej Polskiej...“ a kończyły podpisem „Kierownictwa Walki Cywilnej” i rozlepione zostały w nocy przez ok. 200 osób, podzielonych na grupy i dzielnice. Cała żandarmeria niemiecka i policja granatowa zostały postawione na nogi, aby plakaty zniszczyć, jednakże mieszkańcy Warszawy, idący rano do pracy, widzieli i czytali je — przed plakatami tworzyły się grupy po kilkadziesiąt osób. W niektórych miejscach, na krańcach miasta i w okolicach pod-

warszawskich plakaty przetrwały po kilka dni.

Za tymi wyrokami nastąpiły inne np. na Franciszka Rutkowskiego z wodociągów i kanalizacji w Warszawie, który wobec wykonawców wyroku, używających podstępów, przyznał, iż jest konfidentem gestapo. Wreszcie w związku z zapowiedzią, że przesładowcy żydów będą bezwzględnie karani, zostały skazane przez sąd na śmierć i zastrzelone wg dostępnych, a niepelných źródeł następujące osoby: Bogusław vel Borys Pilnik, Jan Grabiec w Krakowie, Tadeusz Stefan Karz w Warszawie, Antoni Pajor w Dobranowicach koło Wieliczki, Janusz Krystek gm. Grębów, pow. Węgrów-Sokołów, Jan Łapiński w Warszawie, Bolesław Szostak i Antoni Pietrzak, kapral policji granatowej w Warszawie.

Jak z powyższego wynika, KWC zajęło w tej sprawie jasne i bezwzględne stanowisko, co do którego wszelkie komentarze są zbędne. Nadmienić należy, iż w sprawie wyniszczenia Żydów KWC wydało 2 odezwy opublikowane w prasie podziemnej, w których zaprotastowało wobec całego świata przeciwko bezprzykładnemu w dziejach okrucieństwu Niemców i zagroziło jednostkom występnym, szantażującym Żydów i Polaków, ukrywającym Żydów, surową karą. Treść odezw została podana drogą radiową Londynowi. Zapowiedź ta, jak widać z wyroków śmierci, została zrealizowana (patrz zresztą ar-

tykuł w „Gazecie Ludowej” nr. 99 z dnia 9.4.46 pt. „Konspiracja polska alarmowała świat“).

Ludność polska zajęła w tej sprawie stanowisko właściwe. Antysemityzm przysłał i mimo groźby kary śmierci Żydzi byli ukrywani i chronieni. Te tysiące spośród nich, które przetrwały okupację niemiecką w Polsce, nie dożyłyby jej końca bez pomocy ludności polskiej, udzielanej z pobudek ideowych, a wyjątkowo tylko materialnych. W każdym razie mimo zachęty ze strony okupanta i prowokacji ludność polska np. w okresie przed utworzeniem ghetta w Warszawie, kiedy Żydzi nosili tylko polski, nie dała się sprowokować Niemcom do masowych wystąpień przeciwko Żydom. A próby tego były przez Niemców robione. W czasie okupacji nie miał miejsca ani jeden pogrom.

W zakresie wymiaru konspiracyjnej sprawiedliwości nie obyło się również bez nadużyć. Anonimowe organizacje, przeprowadzające rozmaite porachunki z przeciwnikami, podsywały się nieraz pod instytucje sądów specjalnych, co było powodem do ostrych oficjalnych wystąpień i ostrzeżeń przeciwko tym organizacjom na łamach prasy podziemnej. (Obwieszczenie KWP z 15.9.43. Biul. Inf. z 23.9.43).

Egzekutywa WC nieraz łączyły się w większe grupy dla dokonywania innego rodzaju akcji, niż wykonywanie wyroków śmierci. Np. egzekutywa warszawska, działając całym oddziałem, uwolniła chorych więźniów z Pawiaka ze szpitala Jana Bożego w Warszawie. Uciekającym więźniom w więziennych ubraniach przechodnie oddawali swe palta. Egzekutywa ta stanowiła w czasie Powstania Warszawskiego trzon kompanii obsadzającej ulicę Emilii Plater. Dowodził

kompanią kierownik egzekutywy kapt. Ambrozja, odznaczony za waleczność krzyżem Virtuti Militari. W skład warszawskiej egzekutywy wchodziła również grupa B. Ch. pod dowództwem śp. Tadeusza Golki, poległego później w partyzantce. Grupa ta dokonała zamachu na słynnego bałuszcza Schmalza, zwanego „panienką”, który miał na sumieniu śmierć około setki Polaków, zastrzelonych na terenach kolejowych przy zdobywaniu węgla. „Panienka” został postrelony. Wyzdrowiał, lecz w jakimś czasie później został zastrzelony wraz z 5-ma Niemcami przez grupę specjalną z „Kedywu” w bardzo pomysłowo przeprowadzonej brawurze akcji. Grupa Golki w razie potrzeby stanowiła doraźną osłonę dla jednej z radiostacji w Warszawie.

Egzekutywa lubelska posiadała oddział specjalny z 60 osób, zaopatrzonego w ciężką broń maszynową i dokonywała akcji przeciwko żandarmerii i pociągom, wiozącym kontyngenty do Rzeszy. Egzekutywa w okręgu krakowskim posiadała największą ilość grup bojowych, działających stale w terenie. Pod względem prężności i organizacyjnym był to drugi z kolei okręg po warszawskim. Wreszcie specjalny oddział doskonale uzbrojony w broń maszynową, w tym członkowie egzekutywy, zorganizowany przez śp. Bolesława Ściborka stanowił osłonę radiostacji Ruchu Ludowego, pracującej w lasach pod Skierniewicami. Egzekutywa radomska-kielecka dysponowała specjalnymi grupami oddanymi do rozporządzenia przez Baony Chłopskie. Zresztą egzekutywy terenowe w większości składały się z członków Ruchu Ludowego.

Komisje sądcze WC wydały kilkadziesiąt wyroków częściowo opublikowanych w prasie podziemnej. Z orzeczeń tych największym echem odbił się p-

Kraju wyrok infamii na dyrygenta Dolżyckiego za utrzymywanie stosunków z Niemcami i umizgi pod ich adresem, wyroki na osoby uczęszczające do kasyna gry w Warszawie, w tym kilku arystokratów, wyrok infamii na aktorów: Samborskiego, Kondrata, Plucińskiego i Chodakowską za grę w filmie niemieckim, zohydzającym Polskę, wyrok nagany na Dymś, Perzanowską i Malicką za utrzymywanie stosunków z Niemcami i współpracę z niemieckim wydziałem propagandy itp.

Wyroki infamii i nagany były z reguły publikowane w prasie podziemnej, upomnienia wysyłano skazanym listownie. Obok tego komórki WC w wypadkach mniejszej wagi, wynikłych z niezorientowania się danej osoby, lekkomyślności itp., stosowały listy upominające i wzywające do zaniechania, nie liczącego z zasadami obowiązującymi dobrego Polaka i obywatela. Listy te były ewidencjonowane, wysyłano je zwykłą pocztą. W wielu wypadkach wywołały one pożądaną skutek i usprawiedliwienia, nadsyłane drogą konspiracyjną.

Na terenie wiejskim zapadły liczne wyroki śmierci i infamii na konfidentów gestapo, na zbyt gorliwych wójtów, sołtysów i urzędników pracujących w administracji okupacyjnej a wysługujących się Niemcom, na kolczykarzy, na złodziei, pijaków, łapowników i na utrzymujących stosunki towarzyskie z Niemcami, np. chodzących do Niemców na zabawy lub zapraszających ich do siebie. Do kobiet stosowano karę ostrzyżenia za przebywanie w towarzystwie Niemców. Akcja ta specjalnie zmieniła się na terenie wiejskim, gdy przybyły z za Buga Kazimierz Bagiński wszedł do Głównej Komisji Walki Cywilnej. (Dalszy ciąg w numerze jutrzejszym)

WARSZAWA
MOKOTOWSKA
51/53

C. W. R.

9734

Centralne Warsztaty Radiowe RADIOODBIORNIKÓW

Fachowa i szybka
naprawa, zeszlajanie
i sprzedaż

WŁADYSŁAW BARTOSZEWSKI

Bitwa o wolną Stolicę

Przebieg walk Powstania Warszawskiego

Zmienność sytuacji bojowej, charakter walk i szeregi innych czynników pomniejszej wagi — pozwalają na wyraźne wyodrębnienie trzech charakterystycznych okresów w przebiegu Powstania Warszawskiego.

Pierwszy z nich — rozpoczął godzinę „W” w dniu 1-go sierpnia 1944 trwał przez tydzień — do dnia 6-go sierpnia. Dni te można nazwać okresem walki o opanowanie miasta przez powstańców. Charakterystyczne jest duża inicjatywa oddziałów powstańczych i ich przewaga bojowa wobec zaskoczonych Niemców na terenie prawie całej Warszawy. Na prawym brzegu Wisły bowiem tylko Ochota i przyległe do niej dzielnice willowe pozostały większym ośrodkiem nie opanowanym przez AK.

WARSZAWA WOLNA

Na przelomie drugiego i trzeciego dnia walki Warszawa była miastem wolnym. Wyspy niemieckiego oporu — z których największymi był rejon placu Saskiego, Aleja Szucha z przyległymi ulicami i ul. Rakowiecka — były izolowane lub oddalone od głównych sił niemieckich. Sztandary biało-czerwone powiewały nad Żoliborzem, Wólą, Starym Miastem, Śródmieściem, Powiślem, Czerniakowem i znaczną częścią Mokotowa. Wszystkie arterie przelotowe na szlaku Zachód — Wschód wraz z mostami na Wiśle (prócz obwodowego kolejowego) były w tych dniach dla Niemców niedostępne. Ważny węzeł drogowy zablokowany był dla przetrzutu wojsk niemieckich na odcinku frontu na drugi brzeg Wisły.

W tej sytuacji rozpoczynała Niemcy przy użyciu znacznych sił pancernych przeciwnatarcie na Woli, mające na celu przede wszystkim wywalczenie swobody poruszania się na trasie — od zachodnich krańców miasta do mostu Kierbedzia. W przeciwnatarciu tym Niemcy do dnia 5 sierpnia opanowały prawie całą Wólę. Oddziały AK pod dowództwem pułk. Redosława wycofują się po ciężkiej walce, poniosły duże straty, poprzez teren ghetta w kierunku na Stare Miasto.

W trakcie przeciwnatarcia na Woli Niemcy użyli w dniu 3 sierpnia po raz pierwszy w okresie Powstania bombowców nurkujących — „Stukasów”. Bomby wzniciły dziesiątki pożarów. Równocześnie następowały planowe wypalanie ulic zdobytych przez Niemców. Tysiące ludności cywilnej Woli, która dostała się w ręce wroga, zginęło w egzekucjach masowych dokonywanych na miejscu, setki schwytych mężczyzn i kobiet użyli Niemcy dla osłony czołgów.

Podobne wyderzenia miały równocześnie miejsce na Ochocie, kolonii Staszica i Lubeckiego, w części Mokotowa i w rejonie Al. Szucha. Działalność lotnictwa niemieckiego skierowana przeciw Warszawie była w pierwszym tygodniu walki w mieście na ogół jeszcze słaba. Ograniczała się ona głównie do bombardowania okolic pl. Dąbrowskiego, gdzie mieściły się „m. p.” (miejsca postoju) różnych komend. Siedziba Komendy Głównej AK znajdowała się wtedy na Woli, na terenie zajętych walk w pobliżu placu Kercelego.

W pierwszych dniach walki jedną z najważniejszych broni niemieckiego kontratak były czołgi. Szczególnie w dzielnicach rządziej zabudowanych, jak Żolibórz i Mokotów docierały one wszędzie. Umiejtna budowa i umacnianie barykad i kopanie odpowiednich dołów — zasadzek bardzo szybko sparaliżowały jednak skuteczność, a nawet możliwość działania tej broni.

Drugi okres Powstania rozpoczyna się z dniem ewakuacji Woli, a kończy chwilą utraty gruzów Starego Miasta, trwa więc od 6 sierpnia do 2 września 1944 roku.

SAMOLOTY I CZOLGI

Dni te przynoszą z jednej strony olbrzymi i wzrastający się z dnia na dzień nacisk Niemców z Woli w kierunku Wisły, a więc przede wszystkim na Stare Miasto, — z drugiej zaś strony uwięzione sukcesami wysiłki oddziałów powstańczych — likwidacji odosobnionych niemieckich punktów oporu na terenach obsadzonych przez AK. I tak: zdobyte została po zacietej walce centrala telefonów przy ul. Zielnej i filia jej na ul. Piłsudskiego, a także Jadwigi na pl. Trzech Krzyży i YMCA, na Marymoncie — Olejarnia oraz szereg pomniejszych punktów oporu niemieckiego, jak n. p. „Cafe Club” w Al. Jerozolimskich vis a vis reducty wroga jaką był Bank Gospodarstwa Krajowego.

Niemcy doceniają siłę oporu War-

szawy i wprowadzają do walki coraz to nowe środki bojowe: obok częstych nalotów „Stukasów” wzrasta się działalność artylerii, przy czym w dniu 17 sierpnia po raz pierwszy padają na Warszawę pociski dział 380 mm, jakie używane były przez Niemców uprzednio podczas oblężenia Sewastopola, a wkrótce postrachem ludności staje się 600 mm dział kolejowe — nazywane „grubą Bertą” — ostrzeliwujące domy i ulice stolicy ze znacznej odległości od miasta (trasa Włochy — Pruszków). Półtoroto-

nowe pociski burzą wielopiętrowe domy, zamieniając je w sioły gruzów. Niewielkie czołgi typu „Goliat” wydławane materiałem wybuchowym oraz miotacze min burzących i zapalających zwanych — nie bez humoru — „szafami” na Starówce i Żoliborzu, a rzącymi krowami w Śródmieściu — dopełniają obrazu środków działania Niemców użytych w drugim etapie walki o Warszawę.

ŚWIADECTWO WROGA

Dobitne świadectwo siły oporu i duchowi walki Warszawy dają nieraz

m. in. relacje śmiertelnego wroga, zaparte na ciężkim doświadczeniu walki.

I tak — po złamaniu cporu oddziałów powstańczych na Woli korespondent agencji niemieckiej „Transocean” w obszernym raporcie przyznaje, że w trzecim dniu walki Warszawa znalazła się praktycznie w rękach powstańców, poczym podkreślając „doskonałe wyszkolenie, fanatyzm i powszechność walki” w stolicy Polski stwierdza, że w rezultacie udało utrzymać przez Niemców mo-

stwów i kontaktu z armią nazwaną „trzeba było walczyć o każdy niemal kamień”. A korespondent „Deutsches Nachrichtenbüro” pisze wtedy wprost: „Żadne miasto nie doświadczyło podobnego piekła. Nasze samoloty rzucały bomby na domy północnej dzielnicy. Nasze moździerze strzelały, goliaty rzucono na barykady, zastoso-

REDUTA STARÓWKI

Rzeczywiście — właśnie toczyły się ze szczególną determinacją walki na reductach obrony Starego Miasta.

Po opanowaniu Woli i uzyskaniu przez siły niemieckie połączenia przez Ogród Saski z rejonem placu Saskiego i dalej — aż do Wisły — Stare Miasto zostało odcięte od Śródmieścia. Od Żoliborza zaś dzielił je pas ciągnący się od Cytadeli i fortów poprzez ghetta na zachód. Bastion Starego Miasta obejmuje szereg ulic na przedpolu właściwej historycznej Starówki — sięga bowiem po Przejazd i Tłomackie z reductą stacji telefonów, Bieleńską z Bankiem Polskim ziemianym w fortecie i przyległym kompleksem domów w kierunku Długiej — „Redutą Matki Boskiej”, plac Teatralny z zasadniczym punktem oporu Ratuszem i pałacem Błanka, Senatorską i plac Zamkowy, który daje powstańcom osłonę swymi murami.

Dalej linię graniczną stanowiła Wisła do ulic Sanguskiej, Konwiktorskiej — od północy i Bonifraterskiej wzdłuż murów ghetta. Na tym odcinku zdobyty po krwawej walce gmach Państwowej Wytwórni Papierów Wartościowych — tworzy w rękach powstańców z racji swego wysuniętego położenia ośrodek napanujący nad całym wybrzeżem Wisły.

Wyłoty ulic prowadzących na Stare Miasto zabarykadowane zostały potężnymi wałami piętrzącymi się niejednako aż po wyższe piętra niewielkich, starożytnych kamienic. Ten naturalny czworobok obsadzono w dniach 7 — 9 sierpnia około 5000 żołnierzy Powstania, niedostatecznie uzbrojonych i słabo zapotrzonnych w amunicję. Obok oddziałów przebywających na Starówce od godziny wybuchu znalazły się tu wówczas bataliony niedawno przybyłe po ciężkich walkach na Woli.

14 DNI SZTURMU

Niemcy przeciwstawili obrońcom Starego Miasta znacznie przeważające siły. Generalny atak na Starówkę rozpoczęty został w dniu 19 sierpnia i trwał bez przerwy aż do dnia 2-go września, to jest w ciągu 14 dni.

Jak wynikało z rozkazu bojowego dowództwa niemieckiego z dnia 18 sierpnia, znalezione przy zwłokach zabitego oficera niemieckiego i przejętego przez dowództwo AK — do wykonania głównego zadania, którym było natarcie na Stare Miasto od strony Żoliborza, ghetta i placu Teatralnego wyznaczono następujące siły: 10 (dziesięć) batalionów piechoty, 2 bataliony saperów, 1 kompania czołgów „Tygrys” (9 czołgów z działami 150 mm), 20 dział szturmowych 75 mm, 50 goliatów, 6 dział 75 mm, 2 moździerze 280 mm, 2 działa 380 mm, 1 moździerz 600 mm, 1 pluton miotaczy min, a nadto miotacze płomieni. Akcję wspierał pociąg pancerny (18 ckmów i bateria 150 mm) operujący w rejonie Dworca Gdańskiego. Nadto — każdego dnia — od chwili rozpoczęcia głównego natarcia — bombardce niemieckie przeprowadzały kilkanaście nalotów, zamieniając całe ulice w rumowiska.

Na niewielkiej przestrzeni ścieśnionej atakami niemieckimi skupiło się na Starym Mieście wraz z uchodźcami z Woli i Powązek — około 200.000 ludności. Tymczasem spośród 1100 domów obsadzonych przez powstańców — w ciągu trzech pierwszych dni niemieckiego natarcia zawleło się w gruzy 400, a ponad 300 spalono.

O ścieśnieniu pozycji Starówki może dać pojęcie fakt, że w całej dzielnicy nie było punktu oddalonego od linii strzelać więcej, jak 500 metrów.

W końcu sierpnia — po bardzo krwawej obronie, stanowiącej najbardziej heroiczny z czynów zbiorowych Powstania Warszawskiego — dowództwo AK zdecydowało się na ciężkie sercem na ewakuację kanałami ruin Starówki.

Powstanie Warszawskie w liczbach

62 dni strat i zdobyczy

Brak jest dotychczas poważnych opracowań historycznych, któreby na podstawie obiektywnych materiałów podawały informacje o siłach użytych w akcji powstańczej, środkach walki, zdobyczach i stratach dwumiesięcznego boju o Warszawę. Pewne pojęcie o tych sprawach dać mogą zestawienia opracowane w sztabie gen. Chruściela (Montera) dowódcy Warszawskiego Korpusu Armii Krajowej, w ostatnich dniach września 1944 roku na terenie Śródmieścia.

Materiał liczbowy zawarty w tym opracowaniu zgodny jest naogół z danymi i opiniami z innych źródeł i przyjmowany jako prawdziwy (patrz np. art. dr Płoskiego w „Robotniku” z dn. 1. VIII. 1945 r.).

Ocalałe egzemplarze tych zestawień znajdują się obecnie w niektórych bibliotekach państwowych, m. in. w Instytucie Pamięci Narodowej przy Prezydium Rady Ministrów.

W dniu 1 sierpnia 1944 roku do walki w Warszawie stanęło w szeregu Armii Krajowej ok. 600 plutonów, łącznie około 40.000 ludzi. Armia Krajowa była organizatorką Powstania, jej dowództwo oznaczyło termin wybuchu i kierowało następnie taktycznie całością akcji.

Zgodnie jednak ze stwierdzeniem naczelnego organu AL — pisma „Armia Ludowa” (Nr. 15 z dn. 15. VIII. 1944 r.), że — „akcja zbrojna — niezależnie od tego, kto i w jakim celu ją wywołał — znalazła poparcie w najszerzych masach ludności Warszawy” — obok AK w działaniach bojowych Powstania Warszawskiego brały udział oddziały Armii Ludowej (AL), Polskiej Armii Ludowej (PAL) oraz t. zw. „Korpusu Bezpieczeństwa” (formacji wchodzącej dawniej w skład AK, która w toku walk związała się politycznie i wojskowo z AL i PAL).

Przez cały czas akcji powstańczej współpraca bojowa wszystkich formacji wojskowych walczących w Warszawie nacechowana była wspólną wolą walki z Niemcami.

Po 7 tygodniach walk w g. danych z dnia 24 września 1944 roku stan wyżywienia AK wynosił 32.000 osób, z czego w linii znajdowało się 18.000 (w tym Wojskowa Służba Kobiet).

Bardzo ciężkie straty poniosły oddziały powstańcze wszystkich formacji w czasie dwumiesięcznych walk. Wg. danych niekompletnych — nie obejmujących w ogóle Żoliborza i Mokotowa, z których — w wyniku wcześniejszej kapitulacji nie napłynęły odpowiednie meldunki — straty wojska wynosiły około 9.700 zabitych, około 6.000 rannych, około 5.300 zaginionych.

Szczególnie duże straty poniosły oddziały walczące na Woli, a następnie Starym Mieście. Po wyjściu kanałami do Śródmieścia część z nich przeszła następnie jeszcze przez ciężkie zmagania na Czerniakowie i Mokotowie, aby wrócić w dniu 27 września ponownie kanałami do Śródmieścia po upadku Mokotowa. Wchodzą tu w grę przede wszystkim oddziały Kedywu, których trzon stanowiły bataliony harcerskie „Szarych Szeregów”.

W walkach Powstania Warszawskiego w całym mieście brało udział — według przybliżonych danych z Naczelnictwa „Szarych Szeregów” 3.300 ludzi. W tym:

batalion „Zośka” 600 ludzi,
bronie towarzyszące i służby 600 ludzi,
batalion „Parasol” 800 ludzi,
batalion „Wigry” 500 ludzi,
6 plutonów „Gołędzinów” à 30 ludzi — 180 ludzi,
6 plutonów łączności à 25 ludzi — 150 ludzi,
służba pomocnicza i 500 ludzi Wojskowej Służby Społecznej.
Okol. 300 ludzi z Szarych Szere-

gów miało przydziały indywidualne. Poza tym walczyły ponosząc krwawe straty, inne jeszcze oddziały harcerskie, jak np. na Starym Mieście — kompania harcerska batalionu „Gustaw”, co do stanu liczebnego i ofiar których brak jest chwilowo bliższych danych.

W osmiodzielnym walkach w tej wymienione oddziały straciły z pierwotnego stanu 3.000 ludzi — ponad 1.745 poległych. W tym batalion „Zośka” — 545 osób na 600, „Parasol” 500 osób na 800. Straty innych oddziałów były nie mniej krwawe.

Straty bojowe ludności cywilnej w całym mieście są dotychczas bardzo trudne do ustalenia. Nie licząc ofiar niemieckiego teroru w dzielnicach takich, jak Wola, czy Ochota, określić by trzeba te straty poniesione przez ludność w wyniku działań wojskowych na co najmniej 50.000 osób, z czego większość na Starym Mieście.

W dniu wystąpienia do walki oddziały powstańcze były uzbrojone niedostatecznie. Kilkudziesięciotyśniczna armia powstańcza dysponowała zaledwie ok. 1.000 karabinów, 7 ciężkimi karabinami maszynowymi, około 20 karabinami przeciwpancernymi, około 500 pistoletami maszynowymi (w tym około 20 proc.) własnego wyrobu, 3.700 pistoletami. Ponadto było 15 „piatów” (angielskich granatów przeciwpancernych) oraz blisko 25.000 granatów, z czego 95 proc. własnego wyrobu w podziemnych, a potem powstańczych zakładach amunicyjnych.

Już bowiem w czasie Powstania wyprodukowano około 42.000 granatów ręcznych, 87 miotaczy ognia, 10 granatów chemicznych (wyrzucających specjalne pociski zapalające) i kilkadziesiąt pistoletów maszynowych. Materiał wybuchowy czerpano w dużej mierze z rozładowanych nie-

wybuchów pocisków artyleryjskich i „goliatów”.

Poważnym źródłem uzupełnienia zasobów broni i amunicji były zrzucone z powietrza, przy czym ilościowo wysunęły się na czoło zrzucone przez lotnictwo sowieckie w drugiej połowie września 1944 roku. Przyniosły one około 50 ton broni i amunicji i około 100 ton żywności. Zrzucone angielskie daly Warszawie około 36 ton broni i amunicji, jednorazowy zrzut amerykański w dniu 18 września 1944 roku — około 16 ton.

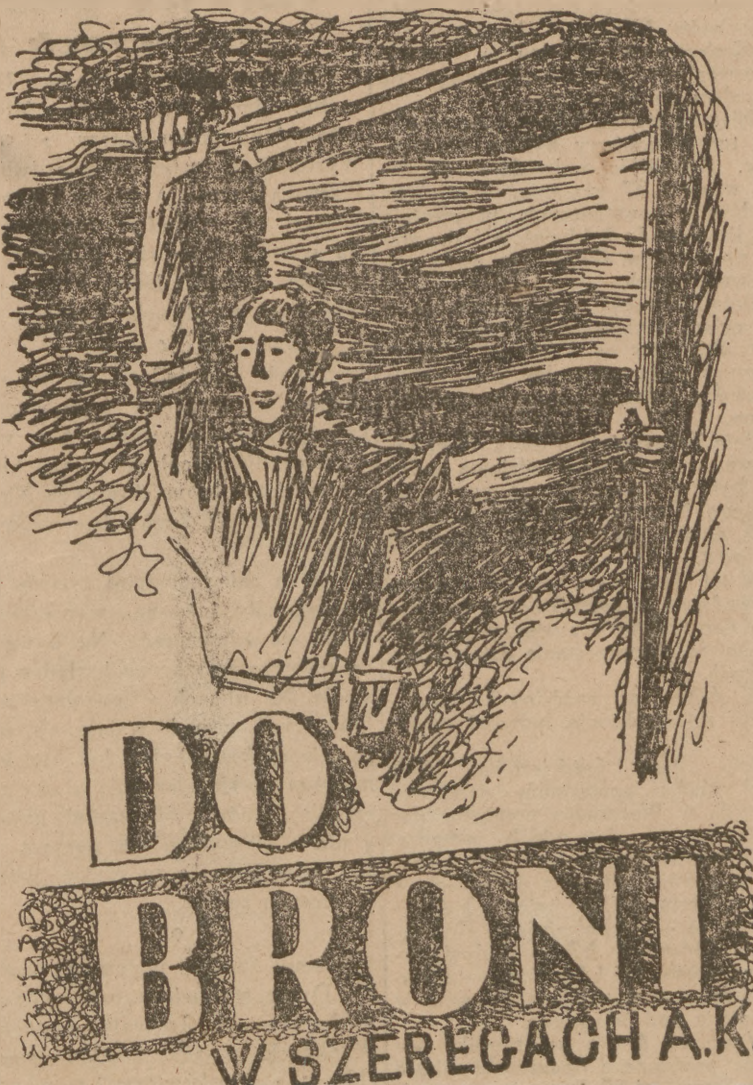
Ostatnim źródłem uzupełnienia zasobów były wreszcie — dobyte wojenne. Brak jest pełnego ich wykazu, dokonywali ich bowiem również cywile, którzy nie zgłaszali niekiedy broni zdobytej, nie zgłaszały swych zdobyczy niekiedy i poszczególne jednostki powstańcze pragnąc je zachować dla siebie do tym skuteczniejszej walki.

W każdym razie w ciągu 8 tygodni zdobyto na Niemcach w Warszawie co najmniej: 2 działa przeciwpancerne, 7 moździerzy, 6 granatów, 27 pięści przeciwpancernych, 13 ckm-ów, 57 rkm-ów, 373 karabiny, 111 pistoletów maszynowych i 103 pistolety.

Do końca Powstania oddziały nasze unieszkodliwiły ponadto 275 czołgów, dział szturmowych i samochodów pancernych nieprzyjaciela, kilka z nich przejściowo uruchamiając i wykorzystując w akcji po stronie polskiej.

Niech ten prosty obraz wydarzeń i zestawienia liczb zastąpią słowa, które trudno jest znaleźć, aby wyrazić odpowiednio czym był zryw Powstania Warszawskiego, czym była walka z potężną siłą niemiecką, z najcięższymi pociskami artylerii i gradem bomb na płonącą stolicę Polskiej.

(bart.)



DO
BRONI
W SZEREGACH A.K.

afisz powstańczy niemieckiego artysty.

(Dokończenie na str. 6-tej)

Bitwa o wolną Stolicę „Każdego mieszkańca Warszawy zabić!”

(Dokończenie ze str. 5-tej)

Dnia 27/28 sierpnia opuszcza kanałem Stare Miasto Komenda Główna AK i naczelne władze cywilne. W nocy z 1 na 2 września schodzą do kanału włazem na pl. Krasieńskich ostatnie grupy obrońców Starówki, a wraz z nimi dowódca obrony dzielnicy — pułk. Wachnowski.

Jedna tylko kompania „Rudy” harcerskiego batalionu „Zośka” przedzierają się do Śródmieścia na powierzchni ziemi — nocą po przez Ogród Saski.

Walka o Stare Miasto, jedna z najbardziej zażartych i krwawych z pozostałych, w których brał udział żołnierz polski w ciągu pięciu lat wojny — zamknęła drugi okres walki o wolność Warszawy.

W ciągu sierpnia armia powstańcza wiązała w boju bezpośrednio i pośrednio — według świadectw niemieckich i neutralnych — od 3 do 5 dywizji niemieckich. W najcięższych warunkach zniszczono wrogom ponad 200 czołgów, dział szturmowych i samochodów pancernych, biorąc w trakcie walk około tysiąca jeńców.

PO UPADKU STARÓWKI

Z dniem 2 września zaczyna się ostatni okres walki Powstania Warszawskiego. Bedzie on trwał miesiąc i przyniesie stopniowe ścięśnianie terenu wolnej Warszawy, opowonywanie go przez Niemców i niszczenie miasta, przy zachowaniu ze strony polskiej już tylko postawy obronnej — aż do dnia tragicznego układu o zaprzestaniu walki — 2 października 1944 roku.

Ten ostatni okres boju rozpoczyna się od wzmożenia ognia artylerii i ataków lotnictwa — przede wszystkim na rejon „Śródmieścia - Północ” czyli teren położony między ul. Królewską a Al. Sikorskiego (powstańcza nazwa Al. Jerolimskich). Całą siłę ognia skierowaną dotychczas przeciw Staremu Miastu — przenoszą teraz Niemcy na tę część Śródmieścia, gdzie skupiła się większość ewakuowanych oddziałów i siedziby sztabów i komend wraz z Komendą Główną AK i gmachem PKO przy ul. Jasnej.

WALKA POWISŁA

Przy wsparciu bombardowania z powietrza i ogniem artylerii — Niemcy przypuszczają silne ataki na pozycje Śródmieścia i Powisła.

5 września oddziały nasze opuszcza ją Elektrownię, jedną z najspanialszych rezerw oporu — walczącą i pracującą zarazem, bronią przez pracowników zorganizowanych bezpośrednio i poprzez PPS w szeregach AK.

Dnia 7-go września pada ostateczna decyzja Powisła.

Tylko nadzwyczajnym wysiłkiem udało się naszym oddziałom powstrzymać napór niemiecki na linii Nowego Świata. Jednocześnie odparto wszystkie ataki wroga na innych odcinkach Śródmiejskiego frontu.

W dniach 6—9 września cywilne władze powstańcze Warszawy zezwoliły na dobrowolne wyjście ze stolicy tej części ludności miasta, która nie czuła się dłużej moralnie i fizycznie na siłach, aby pozostawać na terenie walki. Stolicę opuściło wtedy kilkanaście tysięcy osób.

PO 40 DNIACH

Po raz pierwszy rozważano jednocześnie możliwość kapitulacji dla oszczędzenia cierpienia ludności i dalszego zniszczenia miasta. Walka przewidywana na 5 dni do tygodnia trwała już dni 40, pomoc Anglosasów w zrzuconych broni i amunicji z których pierwszy miał miejsce 5 sierpnia po krótkim okresie czasu ustala z powodu olbrzymich trudności technicznych przelotów z ładunkiem na przestrzeni tysięcy kilometrów. Brak było wszelkiej realnej nadziei na zmianę sytuacji.

Od kapitulacji uchroniło wtedy Warszawę, obok opanowania sytuacji wojskowej przez powstrzymanie naporu Niemców na Śródmieście w dniach 7—10 września — przede wszystkim rozpoczęcie na prawym brzegu Wisły ofensywy Armii Czerwonej pod dowództwem marszałka Rokossowskiego na Pragę.

Były to pierwsze widoczne postępy Armii Czerwonej w rejonie Warszawy od chwili porażki doznanej w dniu 5 sierpnia pod Wołominem, gdy to dywizja SS „Hermann Goering” w wyniku zwycięskiej bitwy czołgów — zahamowała rozwój ofensywy sowieckiej na prawym brzegu Wisły.

Dnia 9 września ukazywały się nad Warszawą samoloty sowieckie. Już pierwsze dni akcji myśliwców sowieckich przeciw niemieckim „Stukasom” ponad miastem — przyniosły wyraźne odciążenie. Niemcy wyraźnie lekali się przeprowadzać planowe naloty „Stukasów” na ulice Warszawy wobec skłóceń w wielu wypadkach ingerencji lotników Armii Czerwonej. Jednocześnie rozpoczynają sowieckie działa z Pragi ostrzał pozycji niemieckich na zachodnich przedpolach

Warszawy oraz terenów miasta obsadzonych przez Niemców.

W nocy z 10 na 11 września nastąpiły w różnych punktach Warszawy zrzuć broni, materiałów sanitarnych i żywności dokonane przez lotnictwo sowieckie. Ponawiano je w nocach następujących.

PRAGA ZDOBYTA

Dnia 14 września oddziały Armii Czerwonej i polskiej Dywizji Kościuszkowskiej wypierają Niemców z Pragi i obsadzają prawy brzeg Wisły naprzeciw walczącego Czerniakowa. Niemcy wzmagają jednocześnie nacisk na Czerniaków. Zmierzają wyrazić do szybkiego opanowania terenu, na którym przeprowadzają się z prawego brzegu Wisły oddziały utworzyćby mogli dogodny przyczółek. W rejonie Czerniakowskiej, Książęcej i Ludnej trwają zacięte walki o każdy dom. Poszczególne domy przechodzą nierzadko po kilka razy z rąk do rąk.

Tymczasem z Londynu nadeszła droga radiowa obietnica wielkiej operacji lotniczej amerykańskiej z dostawą broni, amunicji, lekarstw i żywności dla złagodzenia krytycznej sytuacji Warszawy. Każdego dnia Londyn zawiadamiał, że przeszło 100 „latających fortec” jest już gotowych do odlotu, ale każdej nocy BBC podawało następnie, że start ich został odłożony.

Gdy wreszcie w audycji polskiej radia londyńskiego w dniu 17 września rozległa się melodia „Jeszcze jeden mazur dzisiaj...” co dla wtajemniczonych oznaczało według ustalonego szyfru melodii, że operacja lotnicza odbędzie się następnego dnia o świcie — nie chciano dawać temu wiary. Wkrótce nadeszła depesza potwierdzająca przyłot w dniu 18 września.

Mieszkańcy Warszawy oczywiście nie o tym nie wiedzieli, to też gdy w słoneczne południe ukazało się nad walczącym miastem kilkadziesiąt silbrznych meszyn, z których padały zaczęły na spadochronach wielkie wory — Warszawa przeżywała nieprawdopodobny entuzjazm. Dalsze godziny przyniosły wielkie rozczarowanie.

Zaledwie około 20 proc. dokonanych zrzuć spadło na terenie wolnej Warszawy. Większość dostała się w ręce niemieckie. Zrzuć dokonywane były ze zbyt dużej wysokości, a spadochrony znosił silny wiatr. AK otrzymała jednak wówczas 16 ton broni, amunicji i lekarstw. Broń ta pomogła bardzo, jak również dalsze roczne zrzuć z sowieckich „kukuruzników” zwanych przez Warszawianków „motorówkami”, do upartego trwania w walce.

Tymczasem oddziały powstańcze broniące Czerniakowa znajdują się w sytuacji krytycznej. Nie był w stanie uratować jej przeprowadzony z Wisły batalion dywizji im. Kościuszki, który po ciężkiej walce poniósłszy krwawe straty wycofał się z powrotem na prawy brzeg rzeki.

OSTATKIEM SIŁ

Dnia 21 września, w czwartek, Niemcy obsadzają Czerniaków. Część oddziałów AK, m. in. bataliony plk. Radosława przybyłe tu ze Starówki poprzez Śródmieście, wycofuje się kanałem na Mokotów.

Niemcy kierują z kolei znaczne siły na ten południowy bastion powstańczy. Po ciężkiej walce Mokotów pada w dniu 27 września. Niedobitki oddziałów powstańczych przedostają się kanałem do Śródmieścia, które staje się ostatnim skupiskiem większych sił wojskowych.

Dnia 28 września koncentrują Niemcy ogień artyleryjski i bombardowanie Stukasów na Żoliborzu, poczym przypuszczają generalny atak na tę dzielnicę jednocześnie ze wszystkich stron.

Dnia 30 września o godz. 18-ej Żoliborz przerywa beznadziejną walkę po bardzo silnym oporze, w wyniku którego Niemcy tracą tam w ostatnich dniach akcji bojowej około 30 czołgów.

W tej sytuacji od dnia 29 września prowadzone są pertraktacje z kwatery von dem Bacha o zwieszenie broni, a następnie zaprzestanie działań wojennych.

W dniu 1-go października rozpoczyna się ewakuacja ludności cywilnej.

Dnia 2-go października 1944 roku układ o zaprzestaniu działań wojennych w Warszawie pomiędzy dowództwem sił niemieckich operujących w tym rejonie, w imieniu którego występuje gen. von dem Bach, a dowództwem AK, w imieniu którego występuje — z upoważnienia Komendanta Głównego AK — podpułkownik Bogusławski i Zyndram — zostaje podpisany o godzinie 10 rano w Ożarowie pod Warszawą.

W dniach 4 i 5 października oddziały powstańcze opuszczały miasto po bohaterskiej 62-dniowej walce, najkrwawszej w Jego historii.

Jak gen. von dem Bach miał zdławić Powstanie

Oslawiony gen. von dem Bach Żelewski, któremu Hitler powierzył zdławienie powstania warszawskiego, był przesłuchany w Norymberdze przez prof. Jerzego Sawickiego. Zeznania jego ogłoszone w książce „Zburzenie Warszawy” zawierają wiele interesujących szczegółów o powstaniu warszawskim. Oto niektóre wyjątki:

Prokurator. Ażebym dokładnie ustalić pańskie zadanie: Hitler oraz kierownik policji Himmler dali panu rozkaz zdławienia Powstania za wszelką cenę?

Oskarżony. Tak jest.

P. Czy otrzymał pan ten rozkaz usnie, czy telegraficznie?

O. Ustnie, przez telefon.

P. Czy w tym czasie, kiedy pan tam przybył, tylko regularne wojska 9-ej armii walczyły w Warszawie?

O. W tej chwili sobie przypominam — przepraszam — nie tylko regularne wojsko. Główną grupą walczącą dowodził SS-Gruppenführer i gen. por. policji Reinefahrt, który aż do rozpoczęcia powstania w Warszawie był szefem policji w Poznaniu. On dowodził największą grupą.

P. Czy te wojska były oddzielone od wojsk 9-tej armii?

O. Tak jest. To były wojska wybrane osobiście przez Himmlera.

P. Więc Himmler był w tym czasie w Poznaniu?

O. Tak jest.

P. I on kierował akcją przeciwko Warszawie w charakterze głównodowodzącego siłami zbrojnymi całego zaplecza?

O. Nie znam szczegółów, lecz w każdym razie Himmler mógł wejść w tę sprawę. Dowodził stamtąd i jemu podporządkowana była grupa Reinefaharta, tej grupie podlegała także brygada Dirlwengera.

P. Czy jest to ta osławiona brygada, w której skład wchodził przestępcy?

O. Tak jest, Panie Prokuratorze. To jest brygada, w której skład wchodził kryminaliści.

P. Z ilu ludzi składała się ta brygada?

O. Brygada miała wielkie straty, ponieważ umyślnie była wysłana na najbardziej zagrożone odcinki. Była uzupełniana dezertersami z obcych armii. Podczas Powstania Warszawskiego oceniam skład tej brygady następująco: drobna warstwa kierownicza 5 procent może, złożona z osób dotychczas nie karanych, następnie niemieccy przestępcy około 50 procent, reszta volksdeutsche i dezertery z innych armii.

P. Czy brygada Dirlwengera była główną grupą, wojującą z powstańcami?

O. Sądze, że byli to czołwki naszych jednostek, które prowadziły główny atak. Brygada ta prowadziła atak na głównej szosie Poznań—Warszawa. Stąd przetrwała się w kierunku

na Plac Zamkowy. Zresztą przeniknęła dalej niż ktokolwiek inny, nawigowała łączność z całkowicie otoczonym w pałacu Brühlowskim komendantem miasta, gen. Stahelem. Komenda Reinefaharta znajdowała się na zachodnich krańcach miasta, blisko cmentarza.

P. Czy nie mógłby mi pan powiedzieć, jakie jednostki, poza brygadą Dirlwengera, były pod dowództwem Reinefaharta?

O. Reinefahrt miał także pod swoim dowództwem formacje policyjne, które przybyły z Poznania.

P. Formacje policyjne? Ile batalionów?

O. Oceniam je na dwa do trzech batalionów. Oprócz tego, 9-ta armia przekazała pod jego dowództwo tak zwanych kozaków.

P. Dezertersów?

O. Nie wiem napewno, częściowo byli także tworzeni z jeńców wojennych.

P. Czy były to tak zwane formacje Własowów?

O. Sądze, że tak. Na początku byli podporządkowani Własowowi. Zwano ich kozakami dlatego, że zostali bezpośrednio podporządkowani dowódcy armii.

P. Czy jest to wszystko czym dowodził Reinefahrt?

O. Było jeszcze kilka batalionów regularnego Wehrmachtu, kiedy przybyłem, co najmniej około 3 batalionów.

P. Od kogo wspomniane jednostki SS, brygada Dirlwengera, policja, Wehrmacht i tak zwani kozacy, otrzymywali rozkazy, za pośrednictwem Reinefaharta?

O. SS, brygada Dirlwengera i policyjne oddziały otrzymywały rozkazy z Poznania od Himmlera, batalion Wehrmachtu i tak zwani kozacy otrzymywali rozkazy od 9-ej armii, za pośrednictwem Reinefaharta.

Osobiście poszedłem do Reinefaharta, spotkałem go na jego stanowisku, gdzie się okopał i miał własną radiostację, o ile sobie przypominam. Poinformowałem go o całej sytuacji, następnie zwróciłem mu uwagę na całej „bezholowie”, które zauważyłem i na to, że jego oddziały rozstrzelują niewinną ludność cywilną. Wówczas Reinefahrt zwrócił mi uwagę na istniejący wyraźny rozkaz Himmlera. Pierwszą rzeczą, którą mi opowiedział, było to, iż otrzymał wyraźny rozkaz, że nie wolno brać jeńców i należy każdego mieszkańca Warszawy zabić. Zapytałem go: „Czy kobiety i dzieci także?”, na co ten mi odpowiedział: „Tak, kobiety i dzieci także”.

P. Czy może pan sobie przypomnieć dokładne brzmienie tego rozkazu? Może zawierał on także dalsze szczegóły?

O. Każdego mieszkańca należy zabić, nie wolno brać żadnych jeńców. Warszawa ma być zrównana z ziemią

i w ten sposób ma być stworzony zastraszcający przykład dla całej Europy.

...Po skontrolowaniu grupy Reinefaharta, zwiędziłem następną grupę walczącą, która była na południu w okolicach lotniska. Tam zastałem gen. mjr. Luftwaffe Rohra. Jemu została przekazana także tak zwana brygada Kamińskiego.

P. Czy jest to określenie tej brygady?

O. Dowódca tej brygady nazywał się Kamiński. Z pochodzenia Rosjanin, został przez Himmlera awansowany aż na stanowisko dowódcy brygady SS.

P. Czy to był rosyjski dezerters?

O. Tak jest. Walczył już długi czas razem z jednostkami Wehrmachtu, a później pod dowództwem gen. pułk. Reinharda w rejonie Witebska i Borysowa. Przebił się ze swoją brygadą przez pierścień rosyjski, kiedy środkowa armia została otoczona. Wtedy jego jednostka bojowa została na nowo sformowana w Piuszech Wschodnich i razem z innymi jednostkami wysłana z powrotem na front.

P. Czy wie pan coś o Kamińskim? Jak uzyskał stopień generała z kapitanata? Będąc tylko kapitanem rosyjskiej armii, w jaki sposób stał się odrazu generałem SS w armii niemieckiej?

O. Walczył już, jak powiedziałem, w grupie „Środek” i miał liczne kontakty z wysokimi kołami dowódców niemieckiego Wehrmachtu.

P. Czy robił wrażenie na Niemcach z powodu swej brutalności? Jakże były jego cechy, pod których wzmianki Niemcy zrobili go generałem?

O. Trudno mi to powiedzieć. Był więcej politykiem niż żołnierzem. Chciał zostać współwłodzątkiem Własowa.

P. Innymi słowy, jego postawa faszystowska była tym, co ujęło Niemców?

O. Tak jest. Jego postawa była nacjonalistyczna — rosyjska. Można powiedzieć, że jego ideologia była czymś w rodzaju rosyjskiego nazizmu. Gen. mjr. Rehr zwrócił mi uwagę na brygadę Kamińskiego.

P. W związku z czym?

O. Że nie ma ona żadnej wartości militarnej, jedyną aktywność, którą wykazuje, to rabunek, morderstwo i plądrowanie ludności miasta Warszawy.

...Znane mi są także inne działania, szczególnie brygady Kamińskiego, mające na celu wykonanie rozkazu Nr 1.

P. A mianowicie?

O. Mord, rabunek, podpalanie.

P. Ma pan na myśli zapewne podpalanie domów bez jakiegokolwiek wojskowej konieczności?

O. Rzeczywiście, bez żadnej potrzeby wojskowej.

P. Tylko w wykonaniu rozkazu Nr 1?

O. Tak jest, Panie Prokuratorze. Tak robiła brygada Kamińskiego.

...Starałem się popierać pertraktacje ulotkami, zrzuconymi z samolotów, o czym już Panu Prokuratorowi opowiedziałem, i wezwałem ludność cywilną do opuszczenia miasta. Nie mogłem uzyskać wglądu w sprawę, czy Powstanie jest kierowane jednolicie, czy też poszczególne odcinki mają swoich kierowników, niezależnych od centrali i działających samodzielnie. Usiłowałem uzyskać dlatego kontakt z dowódcą powstańczego odcinka na Mokotowie.

P. Czy zna pan jego nazwisko?

O. Robiłem starania o nawiązanie kontaktu przez cały czas. Od dowódców powstańczych odcinków otrzymywałem odpowiedzi na piśmie, zredagowane w takim tonie, który czynił zaszczyt moim wrogom. Jeśli chodzi o mnie osobiście były tak obraźliwe, że nie miałem odwagi pokazywać ich moim przełożonym, z obawy postawienia mnie przed Sądem Wojennym.

P. Co dalej się stało?

O. Jedną chwilę. Muszę sobie przypomnieć jak to było. Przychodzi mi to z trudem. Chciałbym zwrócić uwagę na dowódcę odcinka z Żoliborza. Z nim w ogóle nie mogłem rozpocząć negocjacji. Każda jego odpowiedź była dla mnie obraźliwa. To był bohater. Ten człowiek był fanatykiem. Stale mi odpowiadał, że mimo wszystkich zapewnienia, jakie daje w imieniu narodu niemieckiego, nie może mi wierzyć wobec tego jak Niemcy zachowywali się w czasie okupacji. Żadne zapewnienia niemieckie nie będą przez Niemców dotrzymane. Z Borem-Komorowskim trudno mi było wejść w kontakt z początku. Polacy, których posyłałem, nigdy nie wracali.

Pierwsze godziny w Śródmieściu w oczach łączniczki AK

Warszawa huczy salwami. Drżą szyby, drżą rece, serca. Młodzi sprężeni do skoku, starzy z łim. Wyrostki na usługi. Blade twarze. Pierwsza krew. A potem raporty. Wiwat! Przedmieście opanowane. Na poczcie broni się tylko jeden bunkier. Śmierć z bohaterstwem pod ręką hula po ulicach. Wojna!

×

Łączniczki pod kulami pełnią swą służbę. Noszą raporty, broń, amunicję, żywność i opatrunki. A w wolnych chwilach, gołymi rękami biorą w wątek braw zbrojnych Niemców do niewoli. Zuchy dziewczyn — buzi.

Gmach całą noc tętni życiem. Ci, których siły już na wyczerpaniu kładą się zdrzemnąć. Na dywanie, malowniczo rozrzucone bezładne postacie. Na ulicach w podobne malowniczość pozach walają się trupy niemieckie. Tylko już bez helmów, te zdobią i chronią głowy naszych zuchów. Słuchamy głosów z ulicy. Wszystko tak porwa w wir wypadków, a tu czeka praca. A więc do roboty.

*

Gasimy światła, podnosimy zasłony. Dymy wybuchów rozwioły się po korytarzach. To walka o pocztę. W oknach naszych lokalów wiszą chłopcy z „blyskawicami” w rękach. W piwnicach zrobione, alw celne i

szybkie. Oczy nam się śmieją, ale i zerkać ku tym zbrojnym rękom nie warto. Oni w oknach — my tu. Do roboty!

*

Zdobywamy pocztę! Nowy dopływ sił. Amunicja! Tak oszczędzają drogocenna amunicja wpada w nasze ręce! Chłopcy na pocztę po broń!

Kilku szwabów siedzi za Marszałkowskiej w bramie i utrudnia kursowanie naszym. Pojedyncze strzały dobrze odmierzone. Koło wczorajszych trupów kładą się rowe. Z przeciwka ruszają chłopcy do ataku. Chylkiem, pod murem z rewolwerami w garściach. Pozycja zgięta chronią się. Marszałkowska — tęgim! A potem za spaloną przez nich wczoraj pancerkę i naprzód. 5 jeńców — Ukraińcy. Żółtna ze strachu. Ulica wjeje. Z okien oklaski: brawo chłopaki! Taskaja jeńców, ich broń: parę KB, rozpylacz, rewolwery. Pasy z ładownicami i kłamy ze znawcą nam „Gott mit uns”.

Nad gmachem majestatycznie wplywa biało-czerwony sztandar. Rozwiewa się ra wietrze. Ulica milknie. Godzina 10 rano dnia 2 sierpnia 1944

Jesteśmy tu 11 godzin. Trzeba pokonać wrzeszenie. Do roboty.

PSIW Dorota

Z powstańczego wydawnictwa AK „Na Barykadach Warszawy”.

Zwyczaj bezimiennego autorstwa, jaki się przez pięć lat utrzymał w prasie konspiracyjnej, przeszedł i do prasy powstańczej, mimo, że względ na osobiste bezpieczeństwo nie grał już żadnej roli. Jakże bowiem moglibyśmy obawiać się Gestapo w tych dniach walki — my — którzy wierzyliśmy niezłomnie w nasze zwycięstwo, którzy ostatnią kroplę krwi oddalibyśmy za ten strzępek wolności, obwarowanej barykadami.

Była to może jakaś ponad sobowa, jedyna w swoim rodzaju wspólnota, która żołnierzom i ich wodzom kazała wyrzec się własnych nazwisk, która dzielnym łączniczkom i sanitariuszkom pozostawiła tylko imiona, która poetów, literatów i dziennikarzy wyzwoliła z wszelkich ambicji autorskich.

Wspólna bezimiennosc w walce, bohaterstwie i poświęceniu, całkowita równosc wszystkich w prawie do życia i śmierci — zrodziły w ludziach Powstania Warszawskiego to szczególne braterstwo, w którym nikt nie pytał drugiego: ktoś jest?

I gdy ranny w szpitalu, gdy młody żołnierz na barykadzie, gdy zagubiony w piwnicy cywil dostawał do ręki pismo powstańcze, a w nim wiersz, nie pytał: kim jesteś, poeto? Czytał. A gdy z rytmu tych słów spłynęło na ból ukojenie, gdy opadające śmiertelnym zmęczeniem powieki znów rozwarły się czujną bystrością, gdy osłabłe zwątpieniem serce znów zabiło mocą i wiarą — wiersz spełniał swoje przeznaczenie.

Nie było ważne, czy słowa wyszły spod wytrawnego pióra prawdziwego, znanego poety, czy też napisał je ktoś, komu po raz pierwszy w życiu myśli i uczucia ułożyły się w rymy. Ważny był tylko ich oddźwięk w sercach.

Dzisiaj wiele z tych wierszy i piosenek powstańczych ujawniło już swych autorów. Wspominając jednak tamte dni, pragnęlibyśmy odtworzyć prawdziwy ich nastrój, w którym nie ma rolę odegrały bezimienny wiersz i bezimienna piosenka. Dlatego darują nam autorzy, jeżeli znajdą tu swój utwór, podpisany tylko tak jak wtedy, lub — również tak jak wtedy — wcale niepodpisany.

Wybór, jakiego dokonaliśmy, był celowo przypadkowy i celowo wolny od oceny estetycznej. Pragniemy gorąco, by te wiersze powstańcze przyjęte zostały przez czytelników tak, jak wtedy, gdy pełniły swą wielką misję wśród barykad, wśród walących się domów, w dymie pożarów i w dumnym patosie śmierci za wolność.



(Rys. E. B. Pawlarczyk)

Wiersze i piosenki powstańcze

mjr. Łukasińskiemu

Raport

Tak, meldujemy panie majorze:
Hasło — nie damy! Odzew — w bój!
Rota przysięgi—trwać przy honorze,
Jak nam przykazał żywot Twój.
Nie ma naszywek nikt na ramieniu,
Krwia się odznaczy każda z szarż,
Nim kamień legnie tu na kamieniu.
Kierunek—sława. W miejscu marsz!
Baczność! Otrąbić zwycięstwa zorze!
Naprzód sekcjami! dowolny krok!
Tak, meldujemy, panie majorze,
Warszawa, sierpień 44 rok.

Ważne—Zwycięzyć!

Poprzez pożary i dym
Od Woli aż po Mokotów
Brzmi hasło nasze: „Walczy my!”
I dumny nasz odzew: „Gotow!”

Bo serca nasze odważne,
Nie można ich ucieszyć.
Głód? Nieważne!
Życie? Nieważne!
Ważne — zwyciężyć!

Do Muzeum Narodowego, Niemcy spędzili kilka tysięcy osób jako zakładników, zmuszając ich, by na rejon każdej ulicy, zamieszkałej przez uwięzionych wybrali po kilku delegatów, którzyby udali się do

wództwa Armii Krajowej z wezwaniem przerwania działań powstańczych.

Robotnicy gazowni wraz z rodzinami — w liczbie około 400 osób — odmówili wysłania delegatów.

ODMAWIAMY!

Zapelniajcie, zapelniajcie nami Muzea,
Na nic zda się podstęp i nikczemność!
Niechby cała stolica spłonęła —
Ta ofiara nie będzie daremna.

Nas pragniecie zastraszyć nalotem?..
Nas — przetrząść hukiem bomb wśród głowni?..
Uwięzieni, legniemy pokotem,
Robotnicy Warszawskiej Gazowni!

— Tak... żyć — chcemy. Nie chcemy umierać!
Boże!... Ujrzeć jeszcze — Ojczyznę swobodną!..
Zginąć — teraz?... Zginąć — właśnie teraz!..
— Boże! Pozwól zachować nam godność!

Przetrwać dumnie jeszcze te męczarnie.
Niech nas rądem na czolgi pancerne!
Niech zwycięski szal braci ogarnie,
Kiedy serca przestrzela nam wiernie!

— Pogardzamy waszym ultimatum,
Nie nas ludzie pokusa służalcza
Odmawiamy! Żadnych delegatów!
Oddziały nasze niech walczą.

P. S. W. Zbigniew Rudy

Warszawa trwa

Z wiarą w zwycięstwo, ufni w moc naszą
Walczyliśmy hardo wśród huku dział...
Próżno wróg świata coraz ogłasza:
„Warszawa padła” — Warszawa trwa!

O, trwa Warszawa! Trwać będzie dalej!
Żołnierze walczą, jak lwy.
Próżno wróg miota setki ton stali.
Wala się domy — ale nie my!

My trwamy ciągle, nie nas nie złamie.
Twierdzą niezłomna jest Polski Duch.
Próżno wróg zbrojne wysuwa ramię,
Sięgnie barykad — wali się w puch!

I trwa Warszawa walka wre dalej!
Szturm każdej nocy, każdego dnia...
A w całym świecie niezmiernie, stale,
Płynie wieść dumna: „Warszawa trwa!”

Spiew

Nie my dla losu, dla nas los,
Sztandary już rozpięte,
Strzał prosto w serce, celny cios,
Jest naszym sakramentem.

Przez gruz i płomień, dym i krew,
Przez pamięć dni rozpaczny,
— Jak wiecher rozniósł się nasz śpiew
— Idziemy dług swój płacić! —

Śpiew jest jak płomień. W płomień wrócił,
I strzela glorią w nieba,
W serca czerwony wrócił nam mus,
— Idziemy! — Chcemy! — Trzeba!

Na wargach posmak słonej krwi,
Przy sercu dotyk stali —
Idziemy z śmierci w oczy drwić —
Za nią się wolność pali!

Nie strwoży nas żelazny zbir,
Ni ogrom krwi i trudów.
Aż do ostatniej kropli krwi!
Za nami już dzień CUDU!

Wig

Pieśń o walce

Nie to, nie, że bandyckie hordy
Opasały Stolicę naszą,
Bo pożary, rzezie i mordy
Nie nastraszą nas, nie nastraszą.
Niechaj sterczą, jak groźne pięści,
Naszych domów płonące głownie,
W karabinów stalowym chrzęście
Rozstrzygany los — nieod...
Nie boimy się, nie boimy,
My — walczy my o Wolność naszą,
Nie zastraszą nas krwawe dymy,
Wściekle zbiry nas nie nastraszą.
Uderzajmy celnie w mordercę,
Niechaj spływa krew jego gęsta,
Niech ugodzi go w samo serce
Nasza wściekłość i gniew — zemsta!

J. B.

Hymn Mokotowa

Nie grają nam surmy do boju,
Nam przecież te noce sierpniowe,
Ni werble do szturmów nie warczą,
I prężne ramiona wystarczą.
Niech płynie piosenka z barykad,
Wśród bloków, zaułków, ogrodów,
Z chłopcami niech idzie na wypad,
Pod rękę przez cały Mokotów.
Ten pierwszy marsz ma dziwną moc,
Tak w piersiach gra, aż brakuje tchu.
Czy słońca żar, czy ciemna noc,
Prowadzi nas przed ogniem luf.
Ten pierwszy marsz tak dzień po dniu,
W poszumach drzew i w sercach drga
Bez wielkich słów i zbędnych skarg —
To nasza krew i czyjaś łza.
Niech wiatr ją poniesie do miasta
Jak zagiew płonąca i krwawa,
Niech w górze zawisnie na gwiazdach.
Czy słyszysz, płonąca Warszawo?
Niech zabrzmi w uliczkach znajomych,
W alejach, gdzie bzy już nie kwitną,
Gdzie w twierdze zmieniły się domy,
A serca od walki nie stygną.
Ten pierwszy marsz ma dziwną moc...

(wiersz nieznanego poety)

Ty, która dwakroć wydałaś pod cios swój lud i swe mury,
Ty, ponad którą ledwo opadły pożarów dymy —

Wiedz: pamięć dni sierpniowych to strzęp królewskiej purpury.
Wiedz: miłość nasza jest wierna i wiedz to jeszcze: w r ó c i m y

ppor. „Chrabąszcz”

H Y M N Polski Podziemnej

Naprzód do boju żołnierze
Polski Podziemnej!
Za broń! Za broń!
Boska potęga nas strzeże
Do boju wzywa nas dzwon.

Godzina pomsty wybija
Za zbrodnie, męki i krew
Do bronii! Do bronii! Jezus!
Maryja!
Żołnierski woła nas zew!

Zorza Wolności się pali
Nad naszą Ojczyzną. Za broń!
Za broń!
Moc nasza przemoc powali
Nowy dziś rodzi się świat.

Godzina pomsty wybija
Za zbrodnie męki i krew
Do bronii! Do bronii! Jezus!
Maryja!
Żołnierski woła nas zew.

Za naszą wolność i waszą
O bracia! Chwytny za miecz!
Śmierć, ani trud nasz nie strasza
Zwycięski Orle nasz leć!

Godzina pomsty wybija
Za zbrodnie, męki i krew
Do bronii! Do bronii! Jezus!
Maryja!
Żołnierski woła nas zew!



Salut »barykad«

Pieśń do serc poprzez dłonie zecera przenika,
Kiedy pismo z drukarni niemal jeszcze mokre
To pozdrowienie ranne z za swoich barykad
Posyła Ci STOLICO, powiślański okręg

td.

Brzezina

Rozpląkała się brzezina
rozpląkała się brzezina,
pożegnała matka swa,
kiedy szedł na bój.

więc pożegnał wieś i pole,
więc pożegnał wieś i pole,
później odszedł na niedole, —
miły Boże mój,
miły Boże mój.

Idą ze wsi i ci z miasta,
idą ze wsi i ci z miasta,
las bagnetów w górę wzrasta,
posrebrzany las.

Na kwaterach listy piszą
na kwaterach listy piszą,
drzewa do snu ich kołeszka —
noc i srebrny czas,
noc i srebrny czas.

Śpi spokojnie polska ziemia
śpi spokojnie polska ziemia,
pod księżycem smugą drzemie —
trzeba bronić jej.

Kto nie padnie ten powróci,
kto nie padnie, ten powróci,
matka się przestanie smucić,
sercu będzie łżej,
sercu będzie łżej.

Z batalionu „Zośka“

Szturm na szkołę św. Kingi

Opowiadanie uczestnika walk na Okopowej

Postawa wyjściowa zaczęła powoli zamieniać się w twierdzę. W oknach fabryki Telefunken powstawały barykady z worków wypełnionych piaskiem, z poza których nasi żołnierze zaczęli ostrzeliwać niemieckich strzelców wyborowych, pomieszczonych w szczytach domów zajmowanych przez Wehrmacht. Dostępną regularną strzelanina została przygłuszona kilkoma krótkimi seriami z Pe-erów. Strzały rozlegały się też w pobliżu bramy. Wszystkich przeszedł dreszcz i na twarzach odmawowało się zdziwienie... Cóż z licha, przecież ulice były obstawione, kto mógł przedostać się aż pod bramę? Ale zaraz uspokoił się; to duży ciągnik „Hano-mag“ z przyczepką wjechał w ul. Mi-reckiego, teraz oparty zderzakami o mur, okalający skład żelaza, stoi spokojnie czekając na zmianę właścicieli.

Kompania Blondyna przygotowana do boju wyrusza. Zadaniem jej jest opanowanie szkoły św. Kingi na Okopowej. Dnia poprzedniego kpt. Jan przejechał się na rowerze do szkoły, porobił szkice i dziś chłopcy mieli b. dokładny plan działania. Kpt. Jan dał rozkaz rozpoczęcia szturm na godz. 17. Drużynami wymaszerowali chłopcy z bramy fabrycznej, przechodząc przez wykonane dziury w płocie, bądź to na cmentarz ewan-gelicki bądź też do składu żelaza, które były najbezpieczniej można było przejść pod szkołę. Kpt. Jan wraz z adiutantem i siostrą Barbarą poszedł tuż przy murze okalającym skład żelaza od ul. Okopowej.

W pewnym momencie wychyla się przez mur i widzi, że właśnie szofer SS chce uruchomić samochód. Kapitan bierze od jednego z żołnierzy karabin, celuje — spust i nic — niewypał, drugi nabój — znowu niewypał. W samochodzie motor już zaskoczył, kapitan bierze od innego żołnierza karabin: cel — paff! Mela dziurka na matowym tle szyby zostawiła ślad drogi z łufy do serca SS-mana. Pomocnik szofera wyskoczył, ale niedaleko padł bijąc pokon tej ziemi, która szubrawcy tak zabezpieczył.

Kapitan wraz z adiutantem przeskoczył przez mur i znalazł się przy bramie ghetta przy ul. Gesiej. Ulicą pędzi samochód osobowy — strzał rewolwerowy — Niemiec szybko się zorientował, włączył tylny bieg i wycofał się do strażnicy, stamtąd zaczął się ostrzeliwać. Kapitan Jan spojrział na zegarek — za chwilę zaczyna się szturm na szkołę. Dał rozkaz, by chłopcy od czasu do czasu posyłali kulkę temu durniowi, którego sam zresztą parę razy namawiał, by się poddał lub zaczął uczciwie strzelać. Po tym wskoczył do opuszczonego „Mercedesa“, nacisnął starter i pełnym gazem wjechał na ulicę Okopową. Przejechał w pobliżu bunkra, w którym Niemcy bronili się mocno. Zdziwiło go, że nasi chłopcy naprzeciw byli zupełnie wychyleni, jeden nawet siedział na murze okraciem. A więc zatrzymał samochód, spojrział na zegarek, przeskoczył przez barykadę z wagonów tramwajowych i po-biegł do chłopców. Okazało się, że otwory w bunkrze są w takim miejscu, że Niemcy nie mogą strzelać na krzyż plotu, a więc chłopcy są zupełnie bezpieczni i — obiecywali — że „za chwilę będą w bunkrze“. Rzeczywiście jak miałem okazję sprawdzić — niebawem to zrobili, zdobywając przy tym sporo broni i amunicji.

Dowódca kompanii, podchorąży „Blondyn“, podniósł już rękietnicę, aby dać sygnał do ataku, gdy nagle wielkim pędem nadjeżdża niemiecki szary samochód osobowy. Blondyn chce dać rozkaz otworzenia dołu ognia, lecz sprawa tak szybko się toczy, że sam nie wie dlaczego naciska kurek rękietnicy, kępie PM i z okrzykiem „Chłopcy! To nasz kapitan! Na-

przód!“ — wybiega z za muru. Krzyk jego został zgłuszony przez bardzo silną detonację. To rzeczywiście kapitan Jan, który obliczył czas co do sekundy i w ostatniej chwili zajechał pod samą szkołę z adiutantem w zdoby-tym „Mercedesie“. Niemcy sądziли zapewne, że to ktoś z dowództwa, o ile wogóle mieli czas cośkolwiek pomyśleć. Z nadjeżdżającym samochodem bowiem wyskakuje dwóch polskich oficerów, obydwa mają w ręku an-

gielskie granaty ręczne — „gamony“, zrobione z najsilniejszego materiału wybuchowego — plastiku i „łomot“ w bramę i drugi w bunkier przy bramie. Kapitan Jan pędem wbiega w tu-man kurzu wypełniający bramę i czuje, że nie jest sam. Otaczają go już chłopcy Blondyna.

— „Blondyn!“ Obsadź, chłopie, płatki schodowe — i otwórz ogień po cknach! — woła kapitan.

Dwie drużyny pędzą już po szero-

kich korytarzach szkoły, przy każdym zakręcie walą po parę granatów, wciąż grają Peemy od strony fabryki Pfeifera dzielnie wiążą ogniem Niemców usadowionych w bunkrach.

Jeszcze 10 minut a kapitan Jan czę-stuje papierosami dowódców załogi niemieckiej szkoły św. Kingi, dwóch Hauptmannów: „Bardzo panów prze-praszam, że trochę ich przestraszy-łem. Cieszę się szczerze, że cała nie-przyjemność trwała tylko 20 minut“

— mówi kapitan. A Niemcy stoją bardzo zdenerwowani, trzęsą im się ręce. Podziwiłem kapitana Jana, bo rewolwer miał w kaburze i właściwie był bezbronny. Jednak jego sposób bycia wpływał tek deprymująco na ducha tych dwóch kandydatów do obozu jeńców, że nie należało się obawiać z ich strony jakichkolwiek wyszkolów.

— Teraz niech panowie Hauptmani zechcą oddać memu puszkarzowi broń i amunicję i spakują swoje rzeczy. Zapraszam panów na filiżankę prawdziwej kawy podczas której sobie porozmawiamy.

Ten łagodny sposób traktowania tak przerażał Niemców, że trudno to sobie wprost wyobrazić. Pozostawiono im napózór swobodę, tylko kapral Pobóg z boku na nich zerkał, a w garści miał Peema.

Kapitan Jan obszedł zdobytą szkołę św. Kingi. W garażach parę samo-chodów, stajnia z kilkoma końmi. Du-że zapasy benzyny, mundurów i in-nych części oporządzenia. Blondyn zdaje raport. Jeńców około 80, stoją z rękami założonymi za głowę na szyi, zato w trójkach, tak jak są przy-zwyczajeni.

Gdy kapitan Jan wracał potem sa-mochodem, bunkier, z którego Niemcy niedawno tak wściekle strzelali o 2 metry poniżej stanowisk naszych chłopców siedzących na murze, już zamilkł. Kołczan meldował zdobycie 2 karabinów maszynowych (jeden z przestrelaną muszką), 3 PM i 6 sztuk karabinów ręcznych. Po zlikwidowa-niu punktu oporu niemieckiego w bunkrze chłopcy zdążyli jeszcze dołączyć do grupy atakującej szkołę.

Przy bramie — w „miejscu postoju“ na Gesiej — stał już tylko wartownik. Zameldował, że gdy chłopcy usły-szeli pierwsze strzały oddane w cze-sie ataku na szkołę nie mogli wprost spokojnie usiedzieć na miejscu. Za-częli „szkopa“ namawiać, by wystawił łeb z bunkra pod strzał i zechciał prędko umrzeć, a gdy perswazje nie pomagały, wystrzelili w bunkier po-cisk przeciwpancerny z Piata. Straż-nica betonowa cała popękala, a jej obrońca legł ogłuszony ze zwknię-tym stawem barkowym.

Dr. Brom nastawił mu pod narko-zą rękę. Po operacji chory, który jak wynikało z papierów był wyższym oficerem SS do zadań specjalnych, mówił, że jest przyjacielem Polaków i życzy im jak najlepiej, ale nie mie-liśmy zbyt dużo czasu na gadanie. Trzeba było odesłać jeńców do roz-maitych „łagów“: oficerów do „of“, szeregowców do „sta“.

Warto jeszcze dodać że unierucho-miona ciężarówka, od której się zaczę-ło, była załadowana skrzyniami, któ-rych chłopcy użyli na budowę bary-kady. Trzeba było wypadku, że jedna skrzynia się przytem rozleciała, żeby stwierdzić, że były one wypełnione flaszkami czerwonego wina dla SS. Naturalnie, że barykadę diabli wzięli. (Największe spustoszenie robił por. Topolnicki, ale po jego stronie stało prawo, gdyż był oficerem prowianto-wnym batalionu. Zdaje się, że dr. Brom też uzyskał parę skrzynek dla celów sanitarnych, ale wobec tego, że z je-go zapasów korzystałem nieraz — pisać mi o tym nie wypada).

Kolacje nęci nas miłym zapachem bigosu czy gulaszu. Na każdym 3-oh chłopców przypada flaszka wina.

Po kolacji — capstrzyk. W dużej hali fabrycznej stoją w czworoboku kompanie, w środku złożono zdobytą broń.

Dziękujemy w duszy Bogu, że dzień ten uwieczniony został tak dużym sukcesem. Oznaczone zadanie wykonano, zdobyliśmy broń i amunicję, która bardzo w dalszej walce nam się przy-dała

M. K.

Jak zdobyto magazyny S. S. na Stawkach

Wspomnienia dowódcy oddziału „A“ Kedywu Okr. Warszawskiego

Dnia 1 sierpnia o godz. 9.45 po tygodniowym pogotowiu dowódca otrzymał rozkaz: „Dziś, dnia 1.VIII go-dzina W.: 17. Szczęść Boże.“ Pusz-zono w ruch aparat alarmowy. Ca-ły oddział oczekiwał w pogotowiu w 5 punktach, a mianowicie: na Żolibor-zu, na Woli, w Śródmieściu. O godz. 12-tej w południe ppor. Janek wraz z 8 ludźmi z Żoliborza zajęli punkt wypadowy na obiekt do zdobycia. Punkt ten mieścił się w gmachu Urze-du Celnego przy ul. Inflanckiej 10. Od godz. 12 do 15-ej grupami kon-centrował się tam oddział ze śródmie-scia. O godz. 15.15 samochodem ciężarowym „Fiat“ przyjechał oddział z Woli. O godz. 16.15 ciężarowym „Fordem“ przybył dowódca, jego za-stępca i reszta oddziału z Żoliborza. Cała ta koncentracja odbyła się bez strat w ludziach lub w sprzęcie, mi-mo, że na mieście wrzasa już miejs-cami walki. Zbiórka oddziałów wy-kazała stan 72 ludzi, w tym 7 ofice-rów, 5 podchorążych i 5 podofice-rów. Stan uzbrojenia oddziałów wy-nosił: 1 CKM „Maxim“ i 600 szt. amunicji, 20 KB „Mauser“ i po 150 szt. amunicji, 15 PM i po 500 szt. amunicji na pistolet. Wszyscy zaopar-żeni byli w broń krótką i w granaty, których było ogółem 200. Pona-dto oddział dysponował sprzętem transportowym w sile 2 samochodów ciężarowych.

O godz. 16.30 dowódca wraz z ofi-cerami wyszedł na dach punktu wypo-dowego celem ostatecznego przyjrze-nia się obiektowi bojowemu. Obiekt ten mający być niebawem zdobytą, główne składy żywnościowe SS „Ba-kutil“ przy ul. Stawki 4. był bronio-ny przez 15 Niemców z Schutzpolizei z RKM-em i 10 policjantów granatowych. Bezpośrednio z terenem ma-gazynów graniczyła szkoła powszech-na na ul. Niskiej obsadzona przez niewiadomą ilość SS i stacja benzy-nowa przy boczniczy kolejowej Wer-szawa — Gdańska broniona przez 20 żandarmów.

Wobec niestawienia się z powodu nieznanych przeskód na punkt dywiz-ji kawalerii, który miał zdobywać oba powyższe obiekty, zdecydowano ze względu na bezpieczeństwo włas-ne samym uderzyć jednocześnie na magazyny, szkołę i stację benzynową. Dowódca podzielił swój oddział na 3 części. I. część pod dowództwem ppor. Janka miała atakować od bramy na ul. Stawki, likwidując posterunek przy bramie i osłaniając pozostałe od-działy od strony szkoły.

II. część pod dowództwem ppor. Olszyny (zastępca ppor. Antek) mia-ła sforsować plot na wprost wartowni przy magazynach i zaatakować war-townię.

III. część pod komendą dowódcy od-działu (z zastępcą ppor. Januszem) miała sforsować plot w okolicy stacji benzynowej, zlikwidować jej osłonę, a następnie wspomóc grupę II-go.

O godz. 16.55 oddział ruszył do boju. Grupa I wykonała swoje za-danie likwidując wartownię, a na-stępnie ogniem karabinowym zmusiła do milczenia załogę szkoły, zresztą bardzo nieliczną. Strat własnych nie było.

Oddział II-gi po sforsowaniu plotu natrefił na dość energiczny ogień za-logi niemieckiej. Zostali ranni ppor. Kolumb i podchor. Andrzejek. Niem-cy nie wytrzymawszy natarcia wyco-fali się w kierunku ghetta pozostawia-jąc na miejscu 1 zabitego, a zabiera-jąc ze sobą 2 rannych. Policja granatowa uciekła przy pierwszych strza-łach na stację benzynową, przyczym przechodząc przez plot została silnie ostrzelana przez Niemcy ogniem z czołgu stojącego na wiadukcie Dwor-ca Gdańskiego.

Część oddziału III-go — dowódca i 5 ludzi — zaatakowała stację ben-zynową przy boczniczy kolejowej. Obsadzająca stację załoga niemiecka zbiegła nie oddając ani jednego wy-strzału. W chwilę potem cały odd-ział III-ci pospieszył w kierunku war-towni przy magazynach SS rozbraja-jąc po drodze 10 granatowych poli-cjantów, którzy stamtąd uciekli.

Po zlikwidowaniu oporu wartowni uderzono na budynek szkolny, skąd padaly zrzadka pojedyncze strzały. Prawie cała załoga niemiecka szkoły wycofała się wtedy w ruiny ghetta. Oddział dopadłszy budynku szkolne-go zajął jego prawie skrzydło, poczym z okien wychodzących na ghetto roz-poczęto pojedynczy ogień z Niem-cami ukrytymi w grzazach likwiduj-ących ich pokolei. Po godzinie walka w tym tejonie została zakończona.

Zacząto systematycznie przetrzą-sać wielki gmach szkoły. W lewym jego skrzydle zastrzelono na miejscu SS-mana, pilnującego 100 żydów węgierskich zamkniętych w piwnicy. Niemcy mieli ich podobno rozstrze-łać jeszcze tego samego dnia. Ra-dosć uwolnionych była tak ogromna, że żołnierzom trudno się było wprost obronić od ich podziękowań, bo chcieli prawie bez końca całować ich po rękach. Pomagali nam potem w pracach technicznych.

Na drugim piętrze natrafiliśmy na silny opór Niemców ukrytych za ba-rykadą ze sterty złożonych łóżców. Uzbrojeni byli w p. m., karabiny i granaty. Po półtoragodzinnym oble-żeniu, w czasie którego został ciężko ranny ppor. Supelek, a lekko ppor. Antek I, dowodzący Niemiec zastrze-żli się, a żołnierze podnieśli ręce do góry. Konwojowani potem — próbo-

Na barykady

Zacząło się. Wszędzie, w całym mieście. Złowroga pustka i cisza na ulicach przerywana ostrą strzelaniną w różnych punktach miasta. Chył-kiem, pod murami przebiegają ci, któ-ry nie zdążyli schronić się do zary-glowanych już bram. Czy jeszcze zdążyć dopaść jakiegoś schronienia przed tą grozą, która nadchodzi, wi-si w powietrzu, przytłacza ciężarem oczekiwanie na to co ma nadejść za chwilę?

Zamknięte bramy i okna kamienic są także wrogie, głuche na wołanie, zamknięte w sobie, milczące i przera-żone.

Na wyznaczonych placówkach poja-wiają się „Chłopcy“ (nazwa ta naj-bliższa sercu, miesiaki w sobie miłość i podziw) z opaskami na ramionach. Starają się wykonać swoje zadania według nakreślonych planów. Wsyst-kie wypadki i pierwsze nacechowane są brawurą.

Idą z niezwykłym zapalem na „twierdze“ niemieckie. Bo Niemcy od pierwszej chwili umocnili się w swoich bunkrach i obwarowanych naj-silniej budynkach Warszawy.

Chłopcy obsadzili zwykłe kamienic-e i ulice. Dlatego pierwszym punktem programu — to budowa bary-kad. Do tej roboty obok wojska na pierwsze wezwanie staje cała ludność cywilna, zdolna do pracy.

Przez pierwsze godziny nocne wre

praca na ulicach. Siły przybyło ra-mionom, które wyrwywały płyty chod-ników, znoszą szafy, suną kosze ze śmieciem, łamią drzewa, dzwigają wo-ry z piaskiem, przewracają tramwaje.

Cały ten materiał idzie na budowę barykad, których setki urosły w cią-gu pierwszej nocy Powstania. Tworzą one wały obronne wpoprzek ulic. Chronią od obstrzału, pozwalają się skryć przed wypadem, ułatwiają prze-jścia i poruszanie się po mieście.

Zanim Walcząca Warszawa zjeździe w przejścia podziemne piwnic, tuneli i podkopów pod ulicami w późniejszej fazie Powstania, to w pierwszych dniach barykada jest ułatwieniem, osłoną i bazą wypadu i obrony. Do końca zresztą służy tym samym celem i dobrze spełnia swe zadanie.

Na barykadach zginęło wielu obroń-ców Warszawy. Zginęło także wielu przechodniów, czasem niedość ostro-żnych, często zaś zbyt starannie pod-patrzonych przez Niemców czy „go-łębiarzy“.

Barykady roszone krwią żołnierza urosła do symbolu walki i obrony do końca.

W bardzo wielu miejscach dzisiej-szej ulicy warszawskiej można od-naleźć ślady barykad, bardzo jeszcze wyraźne zwłaszcza dla tych, którzy byli w czasie Powstania w Warszawie.

M. K.

STANISŁAW DZIKOWSKI

Sto dy c z w o l n o ś c i

Lepsza wolność chuda,
niż niewola hojna.
(Bielski Marcin).
1569

Ze wspomnień szarego człowieka

Sympatyczna, ale nieco wyniosła, bo bardzo dobrze urodzona, kelnerka tym razem straciła swoje chłodne upanowanie i oświadczyła nam podnieconym głosem:

— Niech państwo lepiej zaraz zaplacą rachunek i stąd wychodzą, bo w naszym domu dzieje się coś dziwnego. AK właśnie zajmuje ten dom...

Posłuchaliśmy rady życzliwej, tym bardziej, że obiad był dobry. Jak się potem okazało był to jedyny dobry obiad, który udało się nam zjeść w przeciągu następnych dni sześćdziesięciu dwóch. Nikt się z nas wówczas niczego nie domyślał, jakkolwiek byli w tym towarzystwie ludzie, którzy powinni byli wiedzieć wszystko.

Na ulicy Mazowieckiej rozpanoszył się dziwny nastrój. Coś niespodziewanego wisiało w powietrzu, coś się stać miało. Od pewnego czasu zresztą czekaliśmy na wydarzenia historyczne.

NAWALNICA

Idąc powoli, dopiero koło ulicy Młocznicy, usłyszeliśmy z nagła rzęsiłą salwę broni ręcznej i maszynowej. Opadała i wzmagała się gwałtownie, jak letnia ulewa.

Kiedy dziś przypominam sobie te chwile, muszę ucciwie powiedzieć, że dla takiego szarego, jak ja wówczas człowieka, nie było w tym wszystkim na razie nic olśniewającego. Wszystkie doznania zapadały w podświadomości i tam kształtowały się napoty bezwiednie. Zdawało się, że jesteśmy bliżej rozstrzygnięcia nieodwołalnego i bardzo prostego.

Teraz nadciągała potężna nawałnica. Słychać było gromy. Błyskawice płonęły.

Cale nasze towarzystwo rozprószyło się. Każdy miał coś bardzo pilnego do załatwienia w tej doniosłej chwili. Zostałem sam.

Odruchowo skierowałem się w stronę Marszałkowskiej i Nowogrodzkiej. Odgłos strzałów przycichł. Na ulicach widać było jeszcze przeciętny ruch przechodniów. Wtem gdzieś bardzo blisko ozwała się szybka, zachłanna strzelanina. Od czasu do czasu można było odróżnić mizeracki głos małych rewolwerów.

Przystanęłam na rogu Nowogrodzkiej i przekonałem się naocznie, że zaraz miał stąd odjechać ostatni pociąg EKD. Można było tedy wrócić do domu, do rodziny, do względnego bezpieczeństwa.

Postanowiłem jednak nie wracać. — To się musi skończyć — myślałem — za kilka dni. Nie warto pozbywać się takich przeżyć...

Tymczasem kolejka odjechała z przeraźliwym wizgotem, a ja muszę Marszałkowską, która pustoszała coraz bardziej. Strzelanina rosła i obejmowała całe miasto. Przechodnie chronili się do domów, udzielając sobie po drodze cennych wskazówek rozpoznawczych.

W mgnieniu oka Warszawa stała się otchłania, puszczą kamienną, złowrogą i tajemniczą, pośród której tylko śmiałkowie i zabłąkani mogli podążać do swego przeznaczenia niekiedy tylko ścieżkami i przesmykami.

Po pół godzinie błądzenia postanowiłem za wszelką cenę wracać na Mazowiecką.

SZTANDAR WOLNOŚCI

Na ulicy Kruczej dowiedziałem się, że Niemcy przepuszczają jeszcze ludność cywilną przez Aleje Jerozolimską. Podnieceni widać i zastraszeni skupili się przy Urzędzie wojskowego kwatery i stamtąd wykrzykiwali jakieś słowa niezrozumiałe do przechodniów, którzy przemykali się szybko z rękoma podniesionymi w górę.

Niektórzy po prostu zastygli w tej

postawie. Szli naprzód, zatrzymywali się i podążali znowu, nie opuszczając wciąż ramion. Dopiero na ulicy Jasnej pierwsi spotkani powstańcy powitali ich sztycherkami uwagami i kazali wrócić do właściwej pozycji, pozycji godności.

Wszędzie tutaj byli już nasi chłopcy. Ubrani i uzbrojeni rozmaicie, z białą - czerwonymi przepaskami na ramionach. Każdy dom był przez nich obsadzony, za każdym rogiem ulicy czaiły się ich posterunki.

Schroniłem się do pierwszej bramy na ulicy Boduena.

Na placu Napoleona szalała bitwa. — Nasi atakują pocztę! — objaśnił ktoś.

Wsluchiwałem się w odgłosy walki. Nagle strzały jakby uciły i gwałtowne okrzyki wzbily się ponad mury domów.

— Nasi zdobyli pocztę!

Wszyscy rzucili się na ulicę. Było tu nusto i cicho.

Czekaliśmy z napięciem, pewni, że teraz właśnie coś się wydarzyć musi. Nagle z pobliskiego domu wyszedł na jeździe powstaniec. Był to człowiek już dojrzały o postaci siłacza. Pod granatowym kombinezonem napinały się muskuly i potężna, wypukła pierś. Ozadził się mocno na miejscu i przed naszymi zdumionymi oczyma rozwinął niespodziewanie obsadzony na drzewcu wielki, biało-czerwony sztandar.

Patrzyliśmy na niego, jak na czarodzieja.

W pieszczotliwych ruchach jego ramion i dłoni, ponad błyskami oczu zuchwałych, sztandar ożył, rozwinął się szeroko i stał się podobny do wielkiego ptaka, zrywającego się do lotu. Wiatr igrał nim powabnie. Potem chorągiew pochylała się, jakby podziwiając wszystkich dookoła i znowu wzbijała się w górę. Zdawało się, że za chwilę oderwie się od drzewca i uleci ku słońcu.

Ze wszystkich domów sąsiednich rozległy się niecierpliwie oklaski i wyciągnęły się ręce drgające. Głosy kobiet, podniecone i nabrzmiałe upojeniem, witały sztandar, sztandar wolności.

Teraz wszystko stało się jasne i bardzo proste. Rozpoczęliśmy wszyscy wielką walkę o wolność narodu...

NA MAZOWIECKIEJ

Bez wielkich przygód przedostałem się na Mazowiecką. Na tej ulicy właśnie spędziłem kilka pierwszych dni powstania.

Był to dosyć osobliwy odcinek. W miarę bezpieczny, a jednak bliski najgorętszych i nieustających ani na chwilę ognisk walki. Chroniły go dwie barykady. Komunikację pomiędzy dwiema stronami ulicy utrzymywało przy pomocy podkopu, który prowadził od numeru 10-tego w prostym kierunku. Wszyscy byli tutaj znajomi od najdawniejszych czasów. Pod dwójką gnieździło się znaczne skupisko powstańcze wraz ze sztabem. Część tego domu została od frontu straszliwie spustoszona pociskami „tygrysa”, który odważył się tedy przejechać w pierwszym dniu powstania. Potem już bronili nas barykady, a przede wszystkim niezawodne butelki z benzyną, dzięki którym najpotężniejsze nawet czolgi niemieckie nie odważały się zapuszczać w węższe ulice. Jadłodajnia Maurycego Potockiego działała tedy choć w skromnym zakresie, ale bez przeszkód.

Szczególnie wruszająco działały na mnie zawsze odwiedziny kawiarni Ziemiańskiej. Nikt tu ani na czarną kawę ani na ciastka nie przychodził. Kuchnia działała dla potrzeb ogólnych. Na posterunku natomiast trwało kilku dobrze znanych kelnerów. Wyglądali nędźnie w swoich czar-

nych, podniszczonych garniturach, ale, jak się okazało, wszyscy należeli z dawna do zorganizowanych oddziałów powstańczych i teraz objęli właściwy sobie posterunek. Nie byli bogaci ani w broń ani w amunicję, mając do rozporządzenia zaledwie kilkanaście ręcznych granatów i jeden stary, zardzewiały rewolwer. Niepodobna opisać dumy z jaką ci szlachetni ludzie nosili białą - czerwone przepaski. Ile razy ich widziałem, zawsze płonęli żądzą walki i wytrwania.

POZA NAWIASEM

Nie mając styczności z ludźmi swoje bliskimi większą część pierwszych dni powstania spędzałem beczynnie. Bez przepustki i odpowiednich papierów nie podobna było wyostać się.

Beczynność w takich chwilach jest najbardziej niebezpiecznym i złośliwym doradcą, zwłaszcza dla mężczyzny. Kobiety mają zawsze dość pochłaniającego je zajęcia w wyczynach gospodarczych. Ale mężczyzna skłaniający się no podwórze albo zaszyty w piwnicznej stęchlinie jest najbardziej rozpaczliwym okazem, jaki oglądać można w dniach historycznych, które wymagają od niego hartu i opanowania. W beczynności i piwnicznej stęchlinie rodzą się przede wszystkim nastroje ponure, rodzą się wątpliwości i bezplodne dociekania.

Ludzie pozostawieni przez los i swoje skłonności na uboczu, odznaczają się zazwyczaj jedną niepokorną żądzą, żądzą wiadomości.

A wiadomości bywają dwójaki: oficjalne i własne. Podczas powstania wiadomości oficjalnych dostarczało radio, dostarczało je wyłącznie wybranym. Szerokie masy musiały się zadawać gazetką. Prasa powstańcza rozrastała się coraz bardziej. Rozdawano ją zawsze za darmo. Nie podobna sobie wyobrazić, aby kiedykolwiek gazeta czytana była z taką uwagą, z takim żarliwym nabożeństwem, jak podczas powstania sierpniowego.

Wiadomości były potem szeroko komentowane. Podniecały nadzieje, albo karmiły wątpliwość. Przeważnie jednak nie nasycaly nadmiernej pożądlivosti.

NADZIEJE

Poza tym istniało jeszcze wiele innych źródeł informacyjnych. Przede wszystkim opowiadania żołnierzy o działaniach wojennych na pobliskich odcinkach. Opowiadania te

technę wiarą w powodzenie podnosiły zawsze ducha. Najradośniejszych wrażeń dostarczała zawsze obserwacja rzutów i wzmagał się od strony Pragi pomruk artylerii sowieckiej. Nie brakowało specjalistów, którzy obserwowali to wszystko, co się działo w powietrzu. Obserwacje te jednak były często zawodne. Nieraz bowiem samoloty zapowiadane jako alianckie rzuciły bomby, a ci, którzy witali je z uniesieniem, chronili się w poplochu do piwnicy.

Na ogół jednak nie tracono nadziei.

Wydawało się po prostu niemożliwe, aby Warszawa, która zerwała się do czynu orężnego w ostatnim okresie wojny, mogła być pozostawiona na łaskę i niełaskę wroga. Toć przecież w pierwszych dniach powstania walki uliczne nie przedstawiały się najgorzej. Bohaterstwo naszych chłopców, ich znajomość terenu wyównywały przewagę liczebną i techniczną. Raz po raz zdobywano niemieckie miejsca oporu, niepokojono ich nieustannie tam, gdzie się umocnili ze szczególną starannością.

Jedynym groźnym niebezpieczeństwem było kilkanaście starych niemieckich samolotów, które opanowały powietrze, które mogły bezkarnie uderzać i niszczyć. Zagrażały one zresztą najbardziej przewrażliwionej ludności cywilnej. Wierzone jednak, że przedź czy później pomoc nadejdzie.

Wszyscy wówczas wierzyli mocno, że trzeba przetrwać, nie więcej, jak tylko przetrwać. Temu nikt jeszcze głośno nie przeczył...

INNY ŚWIAT

Dopiero po pewnym czasie wydo- byłem się z ulicy Mazowieckiej. Dostałem przepustkę, opaskę i kartki na wyżywienie. Wszystkie najprymitywniejsze potrzeby zostały zaspokojone. Pracowałem. Ograniczony horyzont jednej ulicy rozszerzył się na przestrzeń pomiędzy Marszałkowską a Nowym Światem, pomiędzy Świętokrzyską a Alejami Jerozolimskimi. Ta przestrzeń wydała się olbrzymią.

Był tutaj zupełnie inny świat. To, co na Mazowieckiej przejawiało się jako ponura ostateczność, wytrwałość konieczna i przez złowrogą los narzucona, tutaj było entuzjazmem, zachwytem, uniesieniem.

Codziennie rano wychodziłem przez podwórze na ulicę Czackiego i Świętokrzyską, potem pochylony mijalem barykadę przy Mazowieckiej i dosta-

walem się na Jasną, gdzie się rozpanoszył ruch niemal normalny.

Wszyscy tutaj oddychali tchnieniem wolności. „Wolność wszystko słodziła”. Słodziła liche jedzenie i wszelkie niedostatki. Życie było jednocześnie zorganizowane i niefrasobliwe. Działy już władze cywilne, wylaniała się, jakby na stałe, administracja. Rozwiązywano najbardziej żywotne zagadnienia. Walczono z widmem głodu. Organizowano wytwórnice broni i amunicji.

Ponad wszystkim jednak królowała młodzież.

Widać ją było wszędzie, uśmiechniętą, rozradowaną, ufnie patrzącą w najbliższą przyszłość. Była upojona szlachetnym trunkiem wolności. Odbiła sobie w jednym porwie to wszystko, co utraciła i czego nie znała podczas ponurych lat okupacji. Młodzi ludzie chodzili po ulicach wiecznie rozradowani. Białe - czerwone przepaski były symbolem pełnej swobody na tym bądź co bądź małym odcinku. W stołówkach śpiewano buntownicze piosenki i nikt im tego nie mógł zabronić. Za tę wolność płacili codziennie hojnie żywą, serdeczną krwią. Na ulicach i zaułkach śródmieścia wyrastały wciąż nowe mogiły...

POŻEGNANIE

Niebawem tak się złożyło, że musiałem się przenieść do dzielnicy położonej po drugiej stronie Alei Jerozolimskich. Trzeba było pożegnać się ze śródmieściem. Nie przewidywałem wówczas, że tej części miasta nie zobaczę już nigdy w takiej postaci, w jakiej ją miałem opuścić.

Tymczasem dnia poprzedzającego moje przenosiny popularny Grzegorz i jego towarzyszy zaproponowali mi, żebym sobie obejrzał, jak podczas powstania wyglądał popularny, warszawski lokal rozrywkowy. Któż go nie pamiętał? Tu obrała sobie siedzisko cała niemoralna bujność sanacji. Mimo woli przypominały się czasy jeszcze niedawne.

Do małych, okrągłych stolików tuły się zapatrzone w siebie pary. Na wysokich stołkach przy bufecie samotni osobnicy popijali cocktaile. A na sali z oświetlonym prostokątem podłogi uwijały się pary taneczne w monotonnym rytmie tanga czy też innego fokstrotta.

Jakże się teraz tutaj wszystko zmieniło!

Zaraz na wstępie doznałem wrażeń, że powstanie wymiotło stąd wszystkie majaki niesławnej przeszłości. Tchnienie surowej rzeczywistości przeniknęło do słabo oświetlonych podziemi. U progu zamiast beczelnego portiera przywitała nas postać osobliwa. Młoda dziewczyna w granatowym kombinezonie z biało-czerwoną przepaską na ramieniu. Z furażki włożonej na kształt czapki frygijskiej spadały długie zwoje kasz tanowatych, jedwabistych włosów. Jej piękna twarz była skupiona i poważna.

Istna heroina wolności!

Okazał mi przepustki i poszliśmy dalej, aby spożyć skromny, żołnierski obiad, którym na pewno pogardzi liby dawni bywalcy tego lokalu.

W mrocznych podziemiach widać było rozjaśniony światłem prostokąt ołtarza, przy którym odprawiano się codziennie nabożeństwo. Dalej na podium, gdzie szalał codziennie Gold Petersburski, albo inny Katuszek pracowała gorliwie szwalnia.

A na przeciwko nas widniał na czarnym tle srebrny, wymowny napis, szacowne epitaphium bohatera, warszawskiego robociarza Krysta, który przyszedł tutaj na śmierć niezawodną, aby na rozbawionych oprawach niemieckich spełnić wyrok Polki Podziemnej.

W tym właśnie miejscu zginął. Dopiero podczas powstania można było uccić jego pamięć.



WYBUCH POCISKU

(Rys. E. Bartłomiejczyk)

PEĆCICE — 2 SIERPNIĄ 1944

Ostatni bój żołnierzy AK z Ochoty

Na Ochocie zaczęło się punktualnie o 17. ej. Po pierwszym strzale pistoletowym, który padł przy wejściu do potężnego bloku Domu Akademickiego rozbrzmiały wnet następne z różnych rodzajów broni. Oddziały powstańcze na Ochocie, a było ich 11 plutonów, w tym 5 plutony harcerskie nie zdołały osiągnąć takich sukcesów, jakie były udziałem ich kolegów w innych dzielnicach miasta w pierwszym dniu walki. Teren Kolonii Staszica, Kolonii Lubeckiego i Ochoty trzymany w szachu ufortyfikowane silnie punkty niemieckie, które trudno było zdobyć przy tak małych zasobach broni, jakimi dysponowali powstańcy w chwili rozpoczęcia akcji bojowej. Obok domu akademickiego w pobliżu Placu Narutowicza dwa ośrodki niemieckie były pozycjami nie do zdobycia, a mianowicie — Zakłady Toehensa mieszczące się w budynku szkoły powszechnej na rogu Raszyńskiej i Niemcewicza oraz koszary SS w gmachu szkoły zawodowej na ul. Tarczyńskiej. W rejonie kolonii Staszica podobnym punktem był teren Filtrów, gmach dawnego urzędu wojewódzkiego na rogu ul. Suchej, wreszcie budynki Wyższej Szkoły Wojennej oraz Podchorążówki Inżynierii pomiędzy Suchą a Al. Niepodległości.

Chaotyczna strzelanina trwała w różnych punktach dzielnicy aż do późnego wieczora dnia 1.VIII. Brak było wiadomości, co się dzieje poza terenem Ochoty, jak powiodła się akcja powstańcza w innych rejonach miasta, naprzeciw jakich silni niemieckich stoją zgrupowani w różnych blokach mieszkalnych Grójeckiej, Filtrów czy bocznych ulic, żołnierzy AK. Późną nocą nadeszły wreszcie upragnione wiadomości z miasta i decyzja wycofania oddziałów AK z Ochoty, za miasto, w kierunku na lasy Chojnowskie.

Pluton przeznaczony do wyjścia z Warszawy otrzymał rozkaz koncentracji bez zbędnego bagażu osobistego na terenie bloków przy ul. Niemcewicza 9. Spotkało się tam w noc z 1 na 2 sierpnia około 700 żołnierzy AK, w tym kilkadziesiąt dziewcząt — łączniczek i sanitariuszek. Oddziały te, w których procent ludzi uzbrojonych w karabiny lub broń krótką nie przewyższał 20 — po niedługiej odprawie wymaszerowały pod osłoną nocą ul. Niemcewicza, Tarczyńska, poprzez Grójecką i dalej szlakiem kolejki elektrycznej EKD nie zwracając uwagi Niemców. Było to Wojsko Powstańcze z całej prawie Ochoty. Z niewyjaśnionych powodów, być może w wyniku tragicznego nieporozumienia, oddziały AK w dwóch tyłko miejscach na terenie dzielnicy pozostały na dłużej nie wychodząc z Warszawy: w bloku mieszkalnym przy ul. Mianowskiego 16 i w domu Monopoli Tytoniowego na ul. Kałiskiej. Te dwa bastiony oporu bronili się przez kilka dni Niemcom aż do ostatka. Prawdopodobnie wszyscy ich obrońcy padli śmiercią bohaterką.

Tymczasem żołnierze plutonów 404, 405, 406, 412, 419, 420, 421, 422 i 438 AK pod dowództwem pułk. Grzymały — przedzierali się o świcie dnia 2 sierpnia powolnym marszem, ubezpieczonym ulicą Szczęśliwicką — za miasto. — Po drodze miała miejsce wymiana strzałów z posterunkami niemieckimi: koło wiaduktu kolejowego przy przejeździe z ul. Niemcewicza na Szczęśliwicką i następnie krótkie starcie wysuniętych szpiców oddziału przy skrzyżowaniu EKD z linią kolej. Radomskiej w pobliżu Szczęśliwicy. Padli wtedy pierwszy ciężcy ranni.

W pobliżu miejscowości Salomea napotykały wycofujące się oddziały, nad ranem dnia 2 sierpnia, pomyslnym zbiegiem okoliczności na wagon kolejki elektrycznej jadący od

strony Pruszkowa w kierunku Warszawy. Wagon zatrzymano, załadowano doń rannych i kobiety, za instalowano jedyny posiadany CKM w kabine motorniczego i osobliwy ten pojazd bojowy dojechał pod Regulę, gdzie w bezpiecznej — jak wydawało się — odległości od miasta wyladowano przywiezionych i obrabano po następnych, aż do chwili przewiezienia pod Regulę całej grupy żołnierzy.

Dnia 2 sierpnia około 5 rano oddziały skręciły chok Regul na lewo drogą w kierunku fowarku i wsi Pećcice odległych mniej więcej o 2 km. W odległości kilku kilometrów za Pećcicami widniała bowiem granica Lasów Sękocińskich, bezpiecznego schronienia dla tych grup ewakuowanych z Warszawy. Podążyli polną drogą w kierunku widocznego zdaleka parku świadomi, że czeka ich walka z Niemcami, którzy stacjonowali w budynku dworskim. W chwili gdy oddziały zbliżyły się na odległość kilkuset metrów do kępy drzew w parku, ze wsi położonej z lewej strony w głąbi poza terenem dworskim wyjechały dwie ciężarówki i jeden samochód osobowy z wehrmachtem. Szpic oddziałów AK zaatakowały te samochody, zdobywając dwa z nich i podpalając jeden. Jednocześnie ukryci we dworze, niewidoczni przez gąszcz parku Niemcy rozpoczęli

ostrzeliwać nadchodzących. Całość oddziału rozdzieliła się wtedy na dwie grupy, z których jedna lewą, a druga prawą stroną drogi uśilo, wały przybliżyć się drużynami w roju do granicy parku. Po lewej stronie drogi znalazły się 3 plutony harcerskie m. in. drugi pluton 3. ej kompanii Batalionu „Zośka”, który w przeciwieństwie do większości swego macierzystego oddziału walczącego na Woli — znajdował się w górzynie „W” na terenie Ochoty i wyszedł następnie z Warszawy wraz z innymi. W momencie przekroczenia przecinającego drogę w pobliżu parku strumyka oddziały znalazły się w zasięgu silnego ognia niemieckiego. Pada wtedy dowódca plutonu podchor. Iwo Rygiel — „Bogusław”, padł podchor. Jerzy Rowiński — „Rybowicz” i kilku innych. Trzy plutony mimo poniesionych strat docierają, posuwając się skokami po lewej stronie drogi, do skraju parku. Większość oddziału omija szczęśliwie park po prawej stronie drogi i przedostaje się dalej polami.

Na skraju parku grupa około 90 ludzi rozpada się na dwie części: jedna z nich wkracza wprost do parku naprzeciw odległych o kilkadziesiąt m. Niemców prażących z RKM. Druga usiłuje wycofać się rowem poprzez krzaki.

Walczący w parku, uzbrojeni w granaty i broń krótką posuwają

się pod dowództwem „Bociana” skokami w stronę budynku. Zaledwie trzech dociera na odległość około 30 m od dworu Cofają się więc, ostrzeliwani nie wiadomo skąd z trzech stron przez Niemców. Pada wtedy „Benito” — Skudlarski, pada „Tomek” — Karczewski, pada dowódca grupką „Bocian” — pozostają wreszcie tylko sanitariuszki — Anka, Marysia, Hanka, pozostaje pod chorągwy „Kos” — Urbański. Reszta rozproszyła się górznie, nie widząc ich wśród gęstki.

Okazuje się, że kilku ludziom udało się okrążyć park rowem i krzakami i połączyć z głównymi siłami, które od razu przeszły obok parku po prawej stronie drogi. W dalszym ciągu grupy te dotarły do lasów Sękocińskich, zdobywają po drodze jeden r.k.m. a stamtąd do lasów chojnowskich, z których w drugiej połowie sierpnia przebiegali się do Warszawy.

Inni pojedynczo rozproszeni, bądź ukrywając się w stogach siana, bądź w inny sposób uszedłszy uwagi Niemców — ocaleli. Jeszcze inni do stali się ranni lub zyczem w ręce niemieckie i umieszczeni zostali przejściowo w piwnicach folwarcznych a około godz. 18. ej dnia 2 sierpnia 1944 rozstrzelani tam, po uprzednim znęcaniu się, przez specjalną grupę SS przybyłą w tym celu z Pruszkowa.

Niektórzy ze schwytanych przez Niemców żywcem zdłuzili się jeszcze, że wyjadą na roboty do Niemiec. W kieszeni Zygmunta, siedemnastoletniego Zygmunta Dworaka, żołnierza AK znalezione w czasie ekshumacji masowego grobu ofiar zbrodni w Pećcicach — karteczkę ze słowami: „jadę z Niemcami do Niemiec. Nie bać się. Zygmunt” 2.VIII. 44”.

Zwłoki 89 ofiar zbrodni niemieckiej wydobyto w Pećcicach w końcu kwietnia b. r. Dwóch — poległych w walce na miejscu żołnierzy AK spoczywało oddzielnie na pobliskim cmentarzu. Po długich i szczegółowych badaniach śmiertelnych szczątków chłopców z Ochoty zdołano zidentyfikować większość zwłok. Leżeli w grobie z opaskami AK na ramionach, niektórzy z zachowanymi jeszcze w kieszeniach granatami, niektórzy związane mieli przed śmiercią ręce lub nogi, ciała innych nosiły ślady znęcania się przed egzekucją.

W drugą Rocznicę ostatniego boju plutonów AK z Ochoty — dnia 4 sierpnia br. o godz. 10. ej, odbędzie się poświęcenie na zbiorowym grobie bohaterów w Pećcicach pomnika wniesionego przez rodziny, i przyjaźni poległych.

W Pećcicach zginęli śmiercią żołnierza:

Z drugiego plutonu 3. ej kompanii Batalionu „Zośka”: Podchorążowie: „Bogusław” — Iwo Rygiel, „Bocian” — Wojciech Hass, „Rybowicz” — Jerzy Rowiński, „Jowisz” — Ryszard Dudek, strzelcy: „Mruczek” — Janusz Wojewódzki, „Karp” — Janusz Zwoliński, „Wichrowski” — Stanisław Mozer, „Beśka” — Stanisław Roszczyk, „Tomek” — Piotr Karczewski, „Lechita — Lech Jodłowski, „Witold” — Kazimierz Dąbrowski, „Gryf” — Tadeusz Dudek, „Kozak” — Bogusław Polkowski, „Benito” — Wiesław Skudlarski, — oraz 7 innych żołnierzy plutonu 438, których zwłoki nie zostały rozpoznane.

Z innych plutonów padli w Pećcicach: Majewski Kazimierz, Ostrowski Jerzy, Krzemiński Zenon, Wazyński Antoni, Chryzanowski Zbigniew, Bednarek Jan, Bazylewicz Józef, Kwiatek Józef, Dudek Tadeusz — „Gryf”, inż. Roze Leon, Skowron Władysław, Graba Łęcki Kazimierz, Adam — „Kazik”, Radke Wiesław, Bednarczyk Bogdan, Antoni, Sikorski Ryszard, Mej Jerzy, Zambrowski Piotr, Arendarczyk Zbigniew, Ryszard — „Zajacek”, Rychwalski Wiesław — „Orzeł”, Roszczycki Wojciech Jerzy, Kubiś Janusz, Antoni, Mikołajski Henryk, Tadeusz, Dambor Michał, Aleksander, Stefan, Kubaśiewicz Kazimierz, Tolak Henryk, Pietraszkiewicz Tadeusz, Ostrowski Stefan Marian — „Ciupaga”, Czujkowski Marian, Janiszewski Ryszard, Dworak Zygmunt Marian, Olaszewski Wiesław, Lukas Waldemar Roman, Napieček Franciszek, Urbański Zbigniew, Kotyński Zenon, Antoni, Konawrocki Jan, Osipiński Tadeusz, Michniewicz Stefan, Mikołaj, Podolski Tadeusz, Rajtar Stanisław, Błaszczak Romuald, Dowbór Aleksander, Stefan, Józef, Kołodziejczak Ireneusz — „Iren”, Kornatowski Aleksander — „Aleksander”, Włosiński Czesław — „Czermak”, Zawadzki Wacław Janusz oraz kobiety — Murzecka Anna, Krystyna i Piotrowicz Maria Antonina — „Zonia”.

91 żołnierzy Armii Krajowej, którzy polegali lub śmiercią męczeńską zginęli w Pećcicach zapisali się na najpiękniejszej kartce walk powstańczej na równi z tymi, którym szczęśliwsy los pozwolił doznać przed bohaterką śmiercią szczególny zwycięstw nad niemieckim wrogiem — z żołnierzami Woli, Starówki, czy Śródmieścia.

Powstanie w powiecie warszawskim

Powiat warszawski, okalający ze wszech stron stolicę, traktowany był w przygotowaniach AK do powstania jako jednolita całość z Warszawy. Poszczególne oddziały powiatu miały wyznaczone różnorodne zadania, albo na peryferiach miasta, albo też polecono im opanować ośrodki poza Warszawą. Chodziło o to, aby przeciąć drogi dojazdowe do stolicy, a gdyby akcja powstańcza się rozszerzyła, zamierzano opanować punkty wypadowe za tereny dalsze.

Już w r. 1942 rozpoczęło się dokładne wyznaczanie szczegółowych zadań i szkolenie oddziałów. Kilkakrotnie rozkazy zasadniczo się zmieniały wobec wzmożonego napływu spiskowców oraz wówozów, kiedy następowała przemiana w przelokowaniu sił niemieckich. R. 1943 zmian takich dał niemało. To samo powtórzono się i w pierwszej połowie roku 1944. Tym nie mniej założenia ogólne były takie jak poprzednio, to znaczy współdziałanie ogólne było takie jak poprzednio, to znaczy współdziałanie z Warszawą.

Stąd też cały powiat był tym samym życiem co stolica i przygotowywał się wraz z nią do wyzkiej, wanej z utęsknieniem walki.

Przebieg ofensywy rosyjskiej narzucił również pewne przemiany, zwłaszcza w odniesieniu do oddziałów prawobrzeżnych, które mogły wcześniej niż Warszawa znaleźć się w sferze walk sowiecko-niemieckich, a co zatem idzie winny wcześniej rozpocząć działania powstańcze niż AK w stolicy.

W związku z tym moment zryw powstańczego uzależniono również i od oceny poszczególnych dowódców, a nie tylko jak w pierw od rozkazu z Warszawy. Ostatnie lipcowe odprawy złożyły olbrzymi ciężar decyzji na dowódców rejonowych. Oni to mieli rozstrzygnąć kiedy rozpoczną się działania na poszczególnych odcinkach powiatu warszawskiego.

Rzeczywistość ostatnich dni lipca obróciła w niwecz wiele z poprzednich przygotowań. Oto na prawym brzegu Wisły na skraju powiatu rozgorzały już w końcu lipca walki

między cofającymi się wojskami niemieckimi a zwycięskimi oddziałami sowieckimi. Większość terenu prawobrzeżnego znalazła się w paśmie frontowych oddziałów niemieckich. Zageszczenie sił niemieckich stwarzało sytuację niezmiernie ciężką dla oddziałów AK, które chciały wykonać rozkaz rozpoczęcia walki gdy przybliży się linia bojowa. Mimo wszystko walkę rozpoczęto. Niektóre jednostki powstańcze rozpoczęły ją jeszcze w lipcu, inne w dniu 1 sierpnia. Akcja ta trwała krótko, bo dysproporcja sił uniemożliwiała dalsze zmagania. Na prawym brzegu Wisły padły wtedy pierwsze strzały powstańcze oddziałów AK, tych oddziałów, które przeznaczone były do walki o stolicę Polski. Tam też złożono pierwszą ofiarę krwi i trudu, wierząc, iż rozpoczęło się zmaganie o wolność Warszawy.

Rejony lewobrzeżne znalazły się też w sytuacji ciężkiej. W ostatnich dniach lipca cofające się oddziały niemieckie zatrzymały się. Wróg począł ściągać pod Warszawę znaczne rezerwy. Narastanie sił nieprzyjacielskich następowało właśnie wokół Warszawy, zwłaszcza w miejscowościach okalających stolicę od północy, zachodu i południa. Rosnący napływ wojsk niemieckich stwarzał i tutaj położenie coraz trudniejsze.

Nie należy zapominać iż magazyny broni ze zrzutów, znajdujące się wokół Warszawy, a należące do rejonów powiatu warszawskiego zostały w czerwcu i w lipcu przerzucane do oddziałów warszawskich. Sądźko bowiem, że późniejsze zrzuty łatwiej zaopatrzą w broń powiat, niż stolicę. W rzeczywistości jednak powiat w pierwszych dniach sierpnia zrzutów również nie otrzymał.

W takim stanie rzeczy otrzymały lewobrzeżne oddziały AK rozkaz rozpoczęcia Powstania na północy do 2 godzin przed oznaczoną godziną „W”. Mimo spóźnienia w godzinie Powstania wystąpiły do walki już dwa rejon: południowy i północny. W samym początku Stolica została wsparta przez oddziały składające się w większości z chłopów. Obok bohaterkiej ludności Warszawy w Pow

staniu Sierpniowym wzięła udział ludność powiatu warszawskiego — ta z północy aż do Modlina i ta z południa z rejonu Piaseczna.

Na południe od Stolicy walki trwały około 2 tygodni. Lasy wilanowskie, kabackie i sąsiednie dawały jaką taką możliwość koncentracji i przeprowadzenia wywiadów odciążających Warszawę.

W lepszych warunkach znalazł się rejon północny — Młociny. Tutaj walki, rozpoczęte wraz z Warszawą atakiem na lotnisko Bielany, trwały aż do ostatnich dni września. Rejon ten stał się skupiskiem dla różnych oddziałów, których wybuch Powstania nie objął, albo które przebiły się z terenów, gdzie walka szybko wygasła. Zgromadziła się tam w połowie sierpnia siła niemała, bo ponad 2.000 ludzi. Dali oni w ofierze Warszawie krew i życie. Przeszło 400 żołnierzy, idących z puszczy Kampinoskiej na pomoc Starówce, zginęło w dwukrotnym ataku na dworzec Gdański. Niewątpliwie wielką ulgą dla Warszawy, zwłaszcza dla Żoliborza, były dwumiesięczne zmagania grup Kampinos, uformowanej w rejonie Młociny. Liczne starcia z Niemcami, poważne straty zadane wrogowi otaczającemu z tej strony stolicę, dały w rezultacie osłabienie nacisku na walczącą załogę Warszawy. Działania grupy Kampinos utrudniało przerzucanie sił niemieckich zosa Bielany — Modlina na prawy brzeg Wisły, skąd szły kontrataki niemieckie przeciw racierającej Armii Sowieckiej.

Powstanie w Kampinosie było częścią składową Powstania Warszawskiego. Krew ludzi zgrupowanych w Puszczy szła w ofierze najpierw dla Warszawy, zrywającej się do odwetu, potem dla Warszawy zaciętej broniącej się, wreszcie bohaterstwo zamierającej.

Gdy Powstanie w Warszawie gasło, grupa Kampinos zaczęła przebiegać w kierunku na Góry Świetokrzyskie. Nie wiele tam doszło, lecz ci żołnierze dawali wciąż znać o sobie, walcząc z Niemcami, aż do stycznia 1945.

Józef Krzyckowski

(bart.)

„W WARSZAWIE POWSTANIE“

Obóz w Litomierzycach wiedział wszystko

Wśród wzgórz Sudetów w szerokiej dolinie Elby, pomiędzy Praga i Karlovy Vary jest miejscowość Litomierzyce. Kilka starych kościołów i ratusz świadczą o jakiejś historycznej przeszłości. Małe, schludne domki mówią o względnej zamożności mieszkańców. Poza tym nie ma tam nic szczególnego — to! głucha prowincja wielkich tęsknot i małych ambicji, taka sama jak setki tysięcy podobnych we wszystkich częściach świata.

...ale Litomierzyce miały jedną osobliwość. Była to stara kopalnia gipsu. Gdy w czasie wojny obryz dokola Niemiec poczęła się zacieśniać, gdy alianckie lotnictwo co dzień, co noc niszczyło coraz to inne fabryki, zapobiegliwość teutońska zaczęła chować fabryki pod ziemię. Wtedy padł jej wzrok na kopalnię w Litomierzycach. Leżała przy linii kolejowej, nad brzegiem spławnej rzeki, w najbezpieczniejszym stosunkowo zakątku — słowem idealnie. Tu postanowiono stworzyć podziemną fabrykę.

Najłatwiej było o robotników. Centrala w Berlinie przydzieliła najpierw 1.200 potem 4.000 robotników z obóz karnych w Gross-Rosen, Teresin i Flossenbürg. Przeznaczono im jako pomieszczenie starą ujeżdżalnię i stajnie, przy koszarach zajętych przez lotników. Jedzenia brakło, kół nie było, ale to nie kijem można zawsze wcisnąć pracę z ludzkiego łachmana. Poszli pracować w podziemi: płynęła na nich woda, waliły się skały, dusił dym lokomotyw... i dzień po dniu rozszerzały się chodniki, podnosiły stropy, rozprzeźniały fabryczne hale. Jednocześnie nowy nasymp kolejowy doprowadził torry do podziemia, a nad Łabą poszerzał się port. Aż dziw, że takie dzieło mogło być dokonane rekami cieniów, staniających się widm. Ba! ileż to budowali, od piramid egipskich poczynając, wzniosła praca niewolników, seementował je krew i pot.

W Litomierzycach nie było surowej dyscypliny. Nikt tak bardzo nie sprawdzał, czy bloki zamiecione, czy niski wymyła, czy łóżka pięknie zaślano. To za co w klasycznym obozie groziło słynne „25 batów na dupę“ czy nawet kompania karna, tutaj uchodziło płazem. Apelu odbywały się pobieżnie, zdejmowanie czapek było jak. Tak, tej swoistej karności mordującej ludzi z sadystyczną rozkoszą za blache przewinienie tutaj nie było. Nie było też wcale lekarstw dla chorych, nie było wody do mycia, nie było wychodka. W tych warunkach szybko wybuchła epidemia tyfusu i w końcu 44 r. miesięcznie wymierało 25 proc. więźniów. Trudno! Obojętne już ręce kolegow rzucały skórą obciążone szkielety na wóz — i wyprowadzano je na wieczny spoczynek do krematorium. Sprowadzano nowe „siły robocze“ i praca ku chwale Niemiec szła dalej. Cóż to znaczy 1.000 ludzi miesięcznie, skoro to są polityczni przestępcy! Cóż to znaczy życie ludzkie, gdy front

bliza się nieustannie i coraz to inny obóz karny trzeba ewakuować!

A jakie było życie więźniów?

Wracali znużeni po pracy zjadali wodę bez tłuszczu z niedbale wyrwaną lebiadą, kawałek chleba z odrobina margaryny i szli spać. Tylko najsłabsi dzielniejsi zdobywali się na wysiłek wymycia i wytrzepania koca. Kradzież chleba, tegoż koca, ba starych wórow spod głowy — to były zjawiska masowe. Kombinowano zamiannę pracy, lepsze legowisko, czasem dostanie się do rewiru, gdzie dzisiejszy prokurator adv. Gacki cudownym trafem udawał lekarza.

Hasłem było. — Przetrzymać! Jak kto umie, jak kto potrafi.

Rzecz dziwna i ten obóz, jak większość znanych obozów, wiedział wszystko, co się dzieje na świecie. Tajemnica tych wiadomości była prosta: Niemcy mieli radia, radio się psuje. Niemcy są oszczędni a niewolnik naprawi darmo. W ten sposób przy obozach powstawały zawsze grupy radiotechników, którzy zawsze mieli kilka aparatów do naprawy. Przetrzymać aparat parę dni to tak łatwo. Przetrzymywano je i słuchano. Słuchano Londynu i Moskwy, Berna i Sztokholmu. Wiedzieliśmy wszystko. Wiedzieliśmy więcej niż pilnujący nas Niemcy i nieraz zdarzało się że pilnujący z karabinem Volksdeutsch wypytywał się więźnia chciwie o to co słychać na świecie.

A było słychać coraz więcej.

Anglosasi sforsowali wybrzeże i szli zwycięsko przez szczęśliwą Francję. Rozpoczęła się ofensywa wojsk radzieckich i docierała do przedpola Warszawy. Rezerwy Niemiec znikły. Znikali zdrowi i mocni strażnicy, przychodzili starzy i niedołężni, kalecy i inwalidzi. Zbliżał się koniec.

Aż raz po apelu podbiegł do nas radiotechnik i głosem do głębi wrzszonym powiedział: „W Warszawie powstanie“.

Rozejrzeliśmy się dookoła i powędrowaliśmy w jakiś kat cichy, aby omówić to wielkie wydarzenie. Rozmawialiśmy półgłosem, bo mieliśmy już doświadczenie obozowe i wiedzieliśmy, że zwrócenie na siebie uwagi groziło śmiercią. Gromadka nasza składała się z nieżyjącego już prof. Stanisława Poniatowskiego, adwokata Sta Mieczysława Pruszyńskiego, E. Jędrala, Kazimierza Wdzięcznego i kilku innych.

Odtąd dzień po dniu, do późnej nocy siedzieliśmy na przyścach słuchając coraz to nowych wieści. Zamierały nasze serca, marszczyły się brwi. Przychodziły wiadomości, których nie rozumieliśmy. Straszliwa nierówna walka trwała. Podziw dla bohaterów był w naszych oczach od uszkodzaniem niemocy. Wezwania o pomoc były zapowiedzią klęski. Wiedzieliśmy już wszyscy: powstanie wybuchło za wcześnie. Gra polityczna dyskutowana heroizm nieszczęśliwego miasta napawała nas goryczą.

Walki na Starówce, walki na pla-

cu Napoleona, walki na odcinku Politechniki — wiedzieliśmy wszystko. Entuzjasta, Czesław Gdys — wołał do nas, że to nie jest początek końca, że usłyszymy rzeczy wielkie. Cóż z tego ani głos Sosnkowskiego o technicznych możliwościach aliantów, ani wiadomości o rzutach — wszystko to nie zdolało przysłonić nam obrazu rzeczywistości.

Chyliliśmy głowy w milczeniu, coraz rzadziej braliśmy głos w dyskusji.

Aż przyszła wieść o kapitulacji. A potem przeczytaliśmy opis w przeszmuglowanej niemieckiej gazecie. Gromadka nasza rozproszyła się, każdy wołał cierpieć sam w milczeniu. Jakimiś niewidzialnymi wezłami byliśmy związani z ukochanym miastem. My umierający przeżyliśmy jego śmierć na równi z własną. Nie tak samo — wielokrotnie trudniej i ciężiej. Los nasz był nam obojętny, ale nie był nam obojętny los Warszawy.

Nie był to koniec.

Pewnego dnia zerwał się krzyk esmanów: Do bloków! Był to znak, że nadchodził transport nowych więźniów. Wiedzieliśmy z okien, jak od dworca kolejowego wspinał się ku górze pochód. Znużonym krokiem wiodł się przez uliczki miasta i skręcał ku nam, za druty.

— To Warszawiacy!

Nie wiem, kto pierwszy rzucił tę wiadomość, ale wiem, że z błyskawiczną szybkością rozeszła się po obozie. Drżeliśmy z niecierpliwością, aby się dowiedzieć, aby się upewnić, przekonać, prawie fizycznie dotknąć.

Gdy tylko skończyło się sprawdzanie liczby, gdy rachunek żywych i umarłych się zgodził, posłaliśmy witań nowoprzybyłym. Spotkało nas straszliwe rozczarowanie. Był to tysięcz-

ny oddział mężczyzn ewakuowanych z Pragi. Nie wiem, czy ze strachu przed Niemcami, czy z obawy donosów, starali się zohydzić powstanie w naszych oczach. Mówili o beznadziejności walki i o starciu całkowitym miasta z powierzchni ziemi.

Reakcja nasza była zdumiewająca. Byliśmy stronnikami wszelkich odcięci politycznych od skrajnej lewicy do skrajnej prawicy. Wszyscy odwróciliśmy się od przybyłych z pogardą. Nie było gorzej przyjętego transportu, niż ten.

— Więc wyście się nie bili!

Na tym zaczęła się i kończyła rozmowa.

Potem dopiero, po małym, okazało się, że w tłumie przybyłych są uczestnicy walki, są ludzie, którzy noc i dni z rozpaczą rwali się do boju i patrzyli wyschlym po łzach okiem na płonące i ginące miasto. Tych otoczyliśmy opieką.

Byli też i inni. Pamiętam, jak umierający obok siebie, szwagrowie mówili ze sobą o zakopanym złocie. Jeden nie chciał powiedzieć drugiemu gdzie je zakopał. Umarł nie zdradził swej tajemnicy. Ten, który tak uporczywie się dowiadywał, umarł dwa dni później. Do to był obóz.

Jednemu nie chcieliśmy wierzyć: że miasto zniszczone. O tym nic radio nie mówiło. Nam się wydawało, że to tylko przerażająca walka była tą siłą niszczycielską. W niemieckiej prasie szmuglowanej nie było ani słowa o tym systematycznym rabowaniu domów i wysadzeniu ich w powiecie. Kilka miesięcy później zobaczyliśmy — nie wszyscy niestety — własnymi oczami.

Nie mówiliśmy później o powstaniu nigdy. Raz tylko gdy skrobiąc w kuchni kartofle, jakiś inteligent coś tam zaczął głądzić, przerwał mu stary kolega, warszawski robotnik, okrzykiem:

— Jakżeby to pięknie było tam ginać!

I przyszły mi na myśl słowa bohatera Rostanda, Cyrano de Bergerac:

„Nie walczy się tylko w nadziei wygranej.“

To pięknie, że na próżno, bo za ideały“.

Tadeusz Garczyński.

Dzieci Warszawy

Niezwykle, bohaterskie, odważne dzieci. Dziewczynki 11-letnie przenoszą paczki z żywnością, broń i butelki z benzyną. Dziesięcioletni chłopcy, to już weterani. Pomagają walczyć nawet ośmioletnie, ledwie odrosłe od ziemi smyki! Idą pod murem pod gradem świszczących kul. Nikt ich nie prosi o pomoc. Narzucają się z nią samą! Mało tego, biją się między sobą o zaszczyt odniesienia benzyny, czy teza prowiantu. W bramach na Boduena dzieci tworzą kolejki i sprawliwie rozdzielają upragnione funkcje.

„Ty odnieś pakę! Ty leć z benzyną!“

W jednej z bram wybucha namiętna, głośna kłótnia. O to kto jest w kolejce pierwszy: Kto ma odnieść teraz benzynę żołnierzom AK atakującym na Szpitalnej niemiecki czołg. Kto ma rzucić się w wir walki. Dzieci pesjonuje zwłaszcza atak na pancerni, podsuwają się do zbliżających się czołgów nawet na 60-50 kroków i ciskają w nie butelki z benzyną.

Sledzą gorączkowo przebieg ataków polskich oddziałów na stalowe potwory. Gdy filipinkatra ficelnie, gdy ogień cbejmuje gąsienice — wybucha w bramach krzyk i tumult. Małe brudne dłonie biją frenetyczne brawa. Rozgorączkowane głosy krzyczą w hu-czącą od strzałów ulicę:

„Dostali! Jeszcze go raz! Mocniej! Mocniej!“

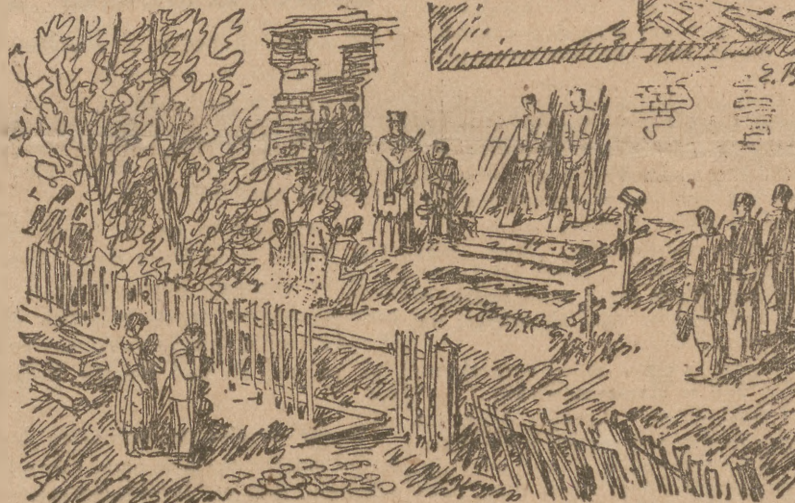
A potem, gdy czołg ucieka w popłochu lub też pali się jasnym płomieniem, dzieci wypadają z bram i niepompne na nic biegną za nim potracając się, śmiejąc i piszcząc z uciechą.

To zbiera w nich długo tłumiony radosny krzyk. Krzyk zwycięstwa polskich dzieci, które nie będą już żyły w niewoli.

Są już wolne.

PSW Nowicka

(z wydawnictwa powstańczego „Na barykadach Warszawy“).



POGRZEB POWSTAŃCA (Rys. E. Bartłomiejczyk)

STANISŁAW REMBEK

Na przedpolach Powstania

Po kolacji dnia 31 lipca 1944 roku przyjaciel mój Jaś poprosił mnie do ogrodu. Już przedtem przejawiał niezwykłe podniecenie. Teraz stał obok mnie ze wzrokiem utkwionym w ziemię i strzelającymi palcami. Widocznie gotował się do ważnego oświadczenia. Wreszcie chwycił mnie silnie za ramię i zatrzymał na ścieżce.

— Jutro o piątej po południu w Warszawie wybuch powstanie.

— Nie wierzę.

Skrzywił się w wyraz zniecierpliwienia.

— No, to nie wier. Chodzi tylko o to, żebyś był łaskaw zaopiekować się Lodzią i Bartkiem w czasie mojej nieobecności.

Lodzie była to jego żona, Bartek — świeżo narodzony synek. Przywiózł ich do mnie parę dni temu, jakoby w obawie przed coraz częstszymi nalotami sowieckimi. Teraz jednak przekonałem się, że chodziło mu raczej o spodziewany wybuch powstania. Mówiło się już dawno, że wybuch powstania jest nieunikniony. Od kilku

miesięcy Niemcy rozstrzelali dzień w Warszawie setki ludzi. Ostatnio ścigali w okolicy oddziały Własowa. W Grodzisku stał ich conajmniej batalion. Służący w nim Ukraińcy, rozslawieni likwidacją ghetta warszawskiego, przy każdej sposobności powtarzali, że po Żydach przyszła teraz kolej na Polaków. Żaden naród na świecie nie wytrwałby w tych warunkach i nie pozwoiliłby się wymordować bez oporu.

NAWRÓCENI WROGOWIE

Tej nocy nie spałem zupełnie. Rozmyślałem o straszliwym fatum, ciążyącym nad moją ojczyzną i jej stolicą. Obliczyłem sobie, że od 1655 roku Warszawa przechodziła z rąk do rąk aż dwadzieścia trzy razy. Opanowanie jej przez powstańców oznaczałoby raz dwudziesty czwarty, a wejście wojsk radzieckich — dwudziesty piąty. Nie było chyba nigdy w świecie tak nieszczęśliwej stolicy.

Nazajutrz nie mogłem jeść śniadania. Postanowiłem jechać do War-

szawy. Przedtem jednak chciałem zasięgnąć języka.

Przez Milanówek ciągnęły pieszko i wozami tłumy ewakuowanych folksdojców i ukraińców. Jakaś kobieta zaczepiła mnie:

— Panie, czy pan tutaj mieszka? — zawołała z rozpaczą śpiewnym kresowym akcentem.

— Tutaj.

— A zna pan Sarny?

— Owszem, byłem tam.

— To my jesteśmy z Sarn. Niemcy nas siłą zabrali z sobą. Ach, cośmy przeżyli w drodze od sowieckich nalców! Panie, niech Pan da jakąś pracę mojemu mężowi, żebyśmy nie potrzebowali dalej uciekać!

— A czym jest pan mąż?

— Szoferem. Ale on będzie robił wszystko, co potrzeba, byle tylko mógł zostać.

Zaczęłam się namyślać, gdzieby tych nieszczęśliwych ludzi można było umieścić. Zdawało się, że dzięki moim stosunkom było to łatwe. Kobieta zawisała na mych ustach pełnym nadziei spojrzeniem.

— Mój mąż jest Ukraińcem, ale ja jestem Polka, i w domu u nas wszystko było po polsku.

— Niech pani mąż zgłosi się do mnie dzisiaj wieczorem.

— Tylko, widzi pan, on jest w wojsku niemieckim, więc najpierw potrzebne mu jest cywilne ubranie.

— Ach, tak!

Moje współczucie zgasło w jednej chwili.

— Panie, jego naprawdę zmusili.

Czy naprawdę, czy nie na prawdę, nie mnie tę sprawę rozsądzać. Zbywam zrozpaczoną folksukrainkę byle czym i uchodzę.

NIEDOLA ZDOBYWCÓW

Na plantach nad torem kolejowym tłumy ludzi siedząc na ławkach i stojąc radują się widokiem ucieczki Niemców. Pociągi pełne wojska i ludności cywilnej idą jeden za drugim. Wiele nosi ślady ostrzeżenia przez lotników sowieckich. Ponieważ nasi partyzanci ciągle niszczą tory, zdarza się, że po sześć na raz pociągów stoi jeden za drugim. Przyglądająca się publiczność nie tai swojej radości. Co chwila zrywają się oklaski i śmiechy. Młodzież gwizdże i wygraża pięściami.

Tymczasem Niemcy nie starają się ukryć swojej rozpacz i trwogi. Wszystkie ich kobiety płaczą. Mężczyźni starają się nawiązać rozmowę. Zdają się w ten sposób żebrać współczucia u tych, dla których nigdy nie mieli litości. Jest to naiwność

zdumiewająca w swej nikczemności. Przecież spośród nas nie ma nikogo, koby nie utracił wielu bliskich, zamordowanych w najokrutniejszy sposób przez naród, do którego oni przystąpili dobrowolnie, biorąc w ten sposób pełną odpowiedzialność za wszystkie jego zbrodnie. Zresztą Niemców trudno jest nazwać narodem. To tylko olbrzymia szajka morderców i złodziei.

POSILEK DUCHOWY

Pośród radosnych widzów ucieczki folksdojców i folksukraińców spotkałem znajomego profesora warszawskiego uniwersytetu. Był to człowiek zawsze jak najdokładniej poinformowany. Przynajmniej doń skwapliwie.

— Dobrze, że profesora złapałem. Wie pan, że dziś o piątej rozpoczyna się w Warszawie powstanie?

— Skąd ta plotka?

— To nie plotka. To już pewna wiadomość. Zresztą od kilku dni mamy pełno wieści o koncentracji uzbrojonej młodzieży w rozmaitych lokalach. Właśnie chciałem się spytać profesora, czy mam jechać do Warszawy, czy nie.

— Otrzymał pan jakiś rozkaz w tym względzie?

(C. d. n.)

Ulica Rakowiecka — reduta SS.

Dziesięć dni sanitariuszek AK na Kieleckiej

Rakowiecka miała dużo niemieckich obiektów wojskowych. Wszystkie były pełne żołnierzy, wszystkie te wielkie bloki, gmachy potężne trudne były do zdobycia. Zwalczano dla życia uzbrojonych oddziałów.

Posuwając się od Puławskiej w kierunku SGGW — pierwsze były koszary — „Flakaserne” — pełna wojska, umocnione bunkrami zawieszane.

Następny kompleks budynków — to „Stauferkaserne” również obwarowane. Na tej samej wysokości — Wzięcie Mokotowskiej. I w niedużej odległości — kwatery SS na rogu Narbutta i Kazimierzowskiej (dziś G.U.S. i Akademia Stomatologii).

Prócz wymienionych punktów kluczowych, które koniecznie trzeba było zdobyć, chcąc opanować teren, były jeszcze baterie przeciwlotnicze na Polu Mokotowskim.

Oddziały, których zadaniem było zdobycie tych fortecy były zgrupowane wzdłuż Rakowieckiej i przeciętne. Wszystkie wyszły ze swych baz i starały się działać według planu. W ciągu całego popołudnia i wieczoru 1 sierpnia trwały ataki brawurowe „z motyką na słońce”, chłopcy z bronią ręczną, granatami, butelkami na Niemców siedzących za grubymi murami, wspaniale wyposażonych we wszelkiego rodzaju broń maszynową.

Wobec tej nierówności sił i zadań, przekraczających możliwości naszych żołnierzy, oddziały AK dostały rozkaz wycofania się w rejon ulicy Ursynowskiej, zaś już w dniach 3 i 4 sierpnia linia frontu Mokotowskiego ustawiła się wzdłuż ulicy Madalińskiego.

W rejonie ulicy Rakowieckiej zostali ranni, punkty sanitarne i ci wszyscy, którzy nie mając dostatecznej osłony nie mogli od razu wycofać się z teren, opanowany przez naszą wojska.

Niemcy byli panami sytuacji. Od pierwszych dni zaczęli wypędzać ludność, palić i rabować. Wciągniętych z domów mężczyzn zromadzili w Stauferkaserne, następnie wywieźli na Szuca.

Wzięcie Mokotowskie przeżyło masową egzekucję, z której ocalało jednak ok. 200 więźniów. Więźniowie ci zorientowali się, że są prowadzeni na śmierć, rzucili się na Niemców, rozbiłi ich i zdolali zbiec. Wielu z nich przeszło od razu do szeregów walczących, by pomścić śmierć towarzyszy.

W pierwszym tygodniu Powstania zginęli tragicznie w swoim domu przy ul. Rakowieckiej Ojcowie Jezuitów z księdzem Kosibowiczem na czele. Posadzeni o sprzysżanie Powstańców, po wykryciu broni na terenie gmachu, zostali w bestialski sposób zamordowani. Niemcy spędzili wszystkich Ojców do piwnicy (przez ks. Kosibowicza, który został stracony na Szuca) i obrzucili ich tam granatami. Pomiędzy meczeską śmierć w płomieniach. Zaledwie kilku księży zdolano się ocalić spod stopu węgelnych ciał.

Tymczasem na punktach mobilizacji cywilnych wzdłuż Rakowieckiej zostali jeszcze żołnierze. Zwalczano dzień za dni sanitariuszek na punktach sanitarnych. I tak na Kieleckiej czekał na zmianę sytuacji przygotowany punkt sanitarny, który wg. planów miał potem rozwinąć się w szpital w gmachu SGGW. Byli tam lekarze, sprzęt operacyjny i opatrunkowy, wypadowe pałole sanitarne z noszami, materiały i sanitariuszki gotowe do pracy.

Materiały utykało się po wszystkich zakamarkach domu od strychu do piwnicy. Trudnie było ukryć nosze, łowery, kilkadziesiąt plecaków, chlebki i soki „butelek”, amunicję itp. Ponadto byli ranni, których trzeba było zakonserwować i napływać cy ciągle jeszcze chłopcy z wycofujących się oddziałów, których trzeba nakarmić, nieraz przebrać, przemocować, wenać łaźniaków, wskazać drogę, przechować cenny „balast”.

Każda noc pełna była cieni, przemykających się przez dom długim szeregiem aż do świtu. Od rana zaś dom stał się przybyciem „normalnym” wyglądem, wcale „alibi” dla każdego, co nie było łatwe. Jakże wstruszczać taką koncentrację samych dziewcząt w liczbie ok. 50, nie mówiąc o rannych, których nazbierało na terenie pierwszych walk. Żyło się więc pod strachem Bożym, że bóg chwila może być wspania.

Odwołanie rozkazu nie przychodziło i trzeba było czekać, może teren

walk zbliży się, może się coś zmieni. Komenda punktów sanitarnych ma oprócz tego nie jeden taki dom, o którym musi myśleć i przeprowadzić cało przez niebezpieczeństwa. W ciągu dnia po kilka razy alarmy: Niemcy w podwórzu! Wejdą czy nie? Jakoś jednak nie mieli odwagi. Kretili się po podwórzu, weszli i wynosili się. Za każdym razem kamień spadał z serca i czekało się dalej.

Komendantka tych punktów „Jagienska” — żołnierz nieustraszonej — docierała wszędzie sama. Wpatrywała rannych, po których trzeba było podpełznąć z noszami, przynosiła wiadomości lokalne z bliskiej okolicy, wiedziała gdzie grasuje i, w jaką bramę strzela „tygrys”. Z wypraw tych, kiedy o życie jej drżała cała gromada przychodząca z plecakiem pełnym ogórków czy owoców z ogrodu SGGW.

Wiadomości brak. Łączności ze śródmieściem brak. Wzdłuż Grójeckiej wieczorami świecą oknami kilkunastu kamienic na raz luno pożarów.

Wreszcie 10 sierpnia Niemcy, posuwając się planowo w górę Rakowieckiej, doszli do Kieleckiej. Wpadli hurmem, zapowiedzieli, że za godzinę dom będzie spalony. Wtedy już nie czekając rozkazu, załadowawszy rannych na nosze, plecaki na grzbiet — trzeba było wyruszyć.

Po kilku dniach tułania się po ciekawych domach udało się nam przez drzewo wraz ze wszystkimi rannymi i „dobytkiem” sanitarnym na stronę walczących. W ten sposób przeciętka reszta żołnierzy na Mokotów, opanowany przez Powstańców, by tam wziąć udział w walce i trwać na posterunkach do końca.

Maria Koziejówna.

Republika żoliborska

Dwa miesiące wolności

Żoliborz przez cały czas trwania Powstania stanowił jakby odrębne miasto.

Od pierwszej chwili byliśmy zupełnie odcięci od śródmieścia i innych dzielnic tak dosłownie, że ostatni spóźnieni Żoliborzanie, którzy nie zdążyli przed pierwszymi strzałami powstańcami wrócić do domu, przez kilka godzin byli w liczbie kilkuset osób na Dworcu Gdańskim w niewoli niemieckiej, z której dopiero o 8-mej wieczór wydostali się na wolność.

Niemcy tłumaczyli się, że „boją się o życie Polaków” i dlatego nie pozwalają im na przejście przez wiadukt, którzy już wtedy ostro gwizdały kule. Zgodzili się wreszcie na to dopiero wtedy, gdy znalazł się ktoś odważniejszy, który imieniem zebranych oświadczył, że gotowi są oni zaryzykować to przejście, a raczej przybiegnięcie stokami wiaduktu.

A tymczasem Żoliborz już od wczesnego popołudnia grzmiał walką, która

rozpoczął pierwszy w całej Warszawie — nawet przed oznaczoną godziną „W”, godziną wybuchu.

O 2-giej popołudniu oddziały „Kedywu” (Kompanii Dywersyjnej) AK podczas przenoszenia broni z magazynu na punkty rozdzielcze zetknęły się z samochodem, pełnym zandarmów niemieckich, których nasi zaatakowali. Kilkogodzinna strzelanina w okolicy pl. Wilsona zakończyła się ściąganiem na Żoliborz czołgów i aut z SS-manami, które to siły odcięły nas ostatecznie od reszty miasta.

W międzyczasie oddziały Socjalistycznej Organizacji Bojowej (SOB) i Organizacji Wojskowej PPS (dawniejszej Gwardii Ludowej WRN) zostały podczas koncentracji w kotłowni przy ul. Suzina zaskoczone i w utarczce poniosły poważne straty. Zginął wtedy m. i. dowódca SOB Kaczenowski.

Z miastem drogą przez wiadukt i Włostrodę nadsięgali wciąż na Żoliborz samochody pancerne, siekąc kulami z karabinu maszynowego wzdłuż murów ul. Krasieńskiego.

Na tej też ulicy zaczęto budować już w dniu wybuchu Powstania pierwsze barykady u wylotu ul. Dziennikarskiej i ul. Czarnieckiego.

Zaczęło się życie w kotle, jakim był Żoliborz, otoczony dookoła takimi bastionami niemieckimi, jak Cytadela i Dworzec Gdański z sąsiadującym z nim Instytutem Chemicznym z jednej strony, a CIWF-em na Bielanceh i szkołą gazową na Marymoncie z drugiej.

Życie, jak na wulkanie, bo w codziennym obstrzale z ziemi i nieba, a jednak już po kilku pierwszych dniach unormowało się ono tak wewnętrznie, że gdy front trzymał powstańcy z AK i AL, po za ich linią bojową czynne były wszystkie władze państwowe i organizacyjne tej naszej małej republiki żoliborskiej. Oddychaliśmy prawdziwą wolnością przez te dwa miesiące, choć o kilometr czaił się wróg.

Dowódca wojsk powstańczych na Żoliborzu był podpułkownik „Żywiec” (Niedzielski), a lokalny Komendant tego odcinka mieścił się początkowo w „Feniksie” na pl. Wilsona 4, wędrując potem poprzez różne kolonie WSM — „wymacany” przez Niemców — na ul. Mickiewicza 25.

Władze państwowe reprezentował starosta „Góral” (Froehlich, ostatnio urzędnik RGO, z zawodu nauczyciel), u którego funkcję szefa bezpieczeństwa sprawował b. starosta Robakiewicz.

Tak się złożyło, że równocześnie na tym terenie przebywały dwie osobistości, których władze podziemne przewidywały na wysokie stanowiska w Nowej Polsce: stary żoliborzanie inż. Władysław Januszewski, desygnowany na wiceministra spraw wewnętrznych, pełniący później obowiązki szefa Najwyższej Izby Kontroli oraz b. wojewoda lubelski p. Remiszewski, przewidziany na wojewodę warszawskiego. Na Żoliborzu też mieszkał obecny minister cświaty p. Czesław Wycech, który był wówczas szefem departamentu cświaty w Delegaturze Rządu, a w czasie powstania razem z pp. Januszewskim i Kaczorowskim prowadził redakcję pisma naszego Ruchu Ludowego „Żywią i bronią”.

Jeśli mowa o prasie na tym odcinku, to miała ona kilka organów codziennych, wychodzących przeważnie pod nazwą komunikatów: AK — AL — PPS. Ponadto wychodziły „Wiadomości Radiowe” i redagowane przez rzeź podpisanego „Nowiny Żoliborskie” — o tym jednak należy się oddzielnie sprawozdanie, podobnie jak i o działalności bojowej naszych dzielnicowych obrońców.

Rejestr placówek publicznych w republiki żoliborskiej byłby niekompletny, gdybyśmy nie wspomnieli o służbie bezpieczeństwa publicznego, którą między siebie rozdzielili trzy organizacje: Obywatelska Straż Bezpieczeństwa (Żoliborz Oficerski i Urzędniczy), Milicja PPS (teren kolonii WSM) i Państw. Korpus Bezpieczeństwa (Dolny Żoliborz).

Na czele Obyw. Straży Bezpieczeństwa stał komendant śp. Międzywiejski, który w ostatnim dniu walk zginął przed mieszkaniem swym przy ul. Pogonowskiego razem z córką Moniką, dzielną łączniczką AK. Zastępcami jego byli: na Żoliborz Ofic. — prof. Truchim (mjr. Stefan) a na Żoliborz Urzędniczy — mjr. Gościński.

Z pomocą dla ludności cywilnej niosłszy nowo powstały Komitet Samopomocy Społecznej z wybitnymi działaczami żoliborskimi pp. Heczka i Tolwińskimi na czele.

Ci dwaj panowie, inż. Januszewski i starosta „Góral” odbywali codzienne konferencje z komendantem „Żywielem” na temat najpilniejszych spraw tej dzielnicy.

Wł. Dunin-Wąsowicz

Twarda odpowiedź zakładników

W podziemiach Muzeum Narodowego

Ciemne, duszne podziemia Muzeum Narodowego. W mrocznym korytarzu, którego zakratowane okienka wychodzą na Al. 3-go Maja, słotce nie mężczyźni, starcy, dzieci.

Parę godzin temu żołdactwo wyrzuciło ich z domów i gnając biegiem przez ulice tu przypędziło.

Jedni siedzą na ziemi, inni tłoczą się do zakratowanych okienek. Chcą coś zobaczyć. Naprzeciw płoną domy.

O, teraz moje mieszkanie się pali. Mówiąc te słowa młoda, biednie ubrana kobieta uśmiecha się blade.

— Moje też się pali — mówi starszy jegomość. Twarz ma obojętną, surową. Niech tam!

Drzwi się otwierają. Do korytarza wtacza się nowa fala ludzi. To mieszkańcy domów z Nowego Świata.

— Mojego męża żołnierz zabił hańsetem, gdy nas wypędzono z domu — płacze jakaś kobieta nowo przybyła.

I znów drzwi się otwierają. I znów rowi ludzie. Niektórzy ledwo ubrani z jakimś zawiniątkami.

Z ulicy dochodzą odgłosy walki, salwy karabinów maszynowych słychać, to bliżej, to dalej.

Ludzie nadsłuchują: „Boże żeby się tylko udało” — mówi jakiś starszy pan. Niech już z nami będzie co ma być, hyleby nasi na miście nie dali się zdusić.

Nie dadzą się — mówi gorączkowo jakiś pan w starszym wieku.

I jeszcze raz skrzypią drzwi i 8 grenadierów pancernych z karabinami skierowanymi w tłum. Ludzie instynktownie cofają się w tłum, pcha ją na siebie, tłoczą.

Czy masowa egzekucja? Masowe morderstwo?

We framudze drzwi jakiś porucznik. Na głowie hełm, w ręku karabin, rewolwer. Daje znak, że chce mówić. Grenadierzy pancerni obrabiają tymczasem korbami najbliżsi stojących ludzi. Żeby się cofnęli, nie stętu niema gdzie.

Porucznik mówi, jakiś żołnierz tłumaczy na polski:

Więc polscy bandyci usiłują rabować miasto. On, porucznik, wie że i wśród tych tutaj są bandyci. Z nimi zrobi się porządek później. Tymczasem taka sprawa. Niech wyłoni się delegacja i niech uda się do dowódcy bandytów, żeby natychmiast kazali złożyć broń. W przeciwnym razie wszyscy którzy tu są, całe 5000 ludzi... porucznik nie kończy, tylko pociąga palcem na szyi. Pół godziny czasu na wyłonienie delegacji.

Skończył, wyszedł, za nim grenadierzy.

W podziemiu przez chwile grobowo cisza. Jakaś kobieta zaczyna szponać płaczem.

I nagle robociarz z gazowni, jeszcze w czapce urzędowej na głowie, do którego tuli się wychudzona, w mizerowata żona i dwoje małych dzieci woła wzburzonym głosem:

— A niech ich szlag trafi. Niech ich cholera weźmie. To te drania myśla, że my pójdziemy prosić, żeby nasi walki zaprzestali!

Nie doczekanie ich!

— Ja tam mam ich... mówi z flegmą inny robotnik z gazowni. Mogą mnie zabić, ale ich nasi wyróżniają jak prosięta.

Nie wysyłać delegacji! — woła kilka głosów.

Potem zapada cisza.

Ci, którzy powzięli decyzję wiedzą, że decyzję opłacić muszą mę-

czeńską śmiercią. Ci wszyscy robotnicy z gazowni, ci woźni z magistratu, te parcie z luksusowych domów Alei na Skarpie, wszyscy oni w skupieniu i ciszy gotują się teraz do ostatejnej wdrówki...

Jedni się modlą, inni myślą. Może chcą sobie wyobrazić jak to wszystko będzie wyglądało.

I znów drzwi się otwierają. I znów grenadierzy pancerni z karabinami maszynowymi wywołanymi w tłum, znów porucznik w hełmie z rewolwerem w ręku.

— Delegacji wstąpił.

Chwila ciszy, a potem zdecydowany mocny głos.

— Nie będzie żadnej delegacji. I cisza...

Porucznik chwilę patrzy się na swoich grenadierów, jakby się wahal. Potem obraca się na pięcie i mówi głośno przez ramię:

Polskie świnię, bydlę!

Wychodzi wraz z eskortą. Ludzie w podziemiach zaczynają w podnieceniu mówić coś jedni do drugich:

Z daleka dochodzi wrastający z każdą chwilą trzask karabinów maszynowych.

PSW Zygmunt („Biuletyn Informacyjny” z dnia 15.VIII 1944).

Żołnierze miłosierdzia

Wiecznie uśmiechnięte, z głęboko podkrążonymi ze zmęczenia oczyma — to nasze sanitariuszki.

Potrąfią pracować, gdy trzeba po 24 godziny na dobę. To też jest praca żołnierska choć bez broni.

Oto widzimy je na ul. Grzybowskiej. Z obu stron płoną domy. Gęste kłęby czarnego dymu, brzęk wypadających szyb, trzask walących się stropów, świst pikujących maszyn. Raz po raz słychać niemły gwizd kul.

Płonące po obu stronach ulicy domy, obsadzone są ciągle przez naszych żołnierzy. Skupieni za prowizorycznymi zasłonami uparcie trzymają się terenu. Z daleka, z głębi ulicy, widać tuż pod domami sunące sylwetki niemieckiej piechoty. Za piechotą czołgi, widoczne w kłębach dymu.

Od strony naszej barykady, także ledwo już widocznej, szereg wściekłych karabinów maszynowych. Niemcy trzymają się, kryją w załomach murów, we wnękach bram. Po płytach chodnika uderzają kule. Potem karabinami maszynowymi milną, na komst odzywają się czołgi niemieckie. Wsunęły się naprzód i idą z głuchym dudnieniem motorów, strzelając z działek na prawo i lewo.

Żołnierze AK, trwający dotychczas w płonących przed barykadą domach oddychają z ulgą.

Jednak wysunęły się naprzód.

Od okna do okna półgłosem słowa.

Uwaga czołgi, uwaga czołgi...

Jeszcze minuta, jeszcze dwie i oto już są w zasięgu rzutu granatem. Z obu stron ulicy lecą na jezdnię „fili-pinki” i butelki z benzyną. Natychmiast tworzą wielkie płonące kałuże. Czołgi zatrzymują się usiłując iść do tyłu. Niestety żaden z nich nie płonie.

Z parterowego okna jednego z domów wyskakuje 3 chłopców w zdobycznych „tygrysiach skokach”. Biegną wprost na czołgi. Jedna z butelek, rzuciona z najbliższej odległości, rozrywa się na czołgu i tam płonie.

Teraz strzela piechota niemiecka. Kule gwizdają wzdłuż ulicy. Oto jeden z chłopców wali się na jezdnię, drugi potyka się, jakby chciał upaść i podtrzymywany przez kolegę, biegnie w stronę najbliższej bremy.

Dwa czołgi niemieckie cofają się, trzeci płonie na miejscu, wyrzucając gęste kłęby dymu. Obok skurczona sylwetka leżącego na ziemi żołnierza AK.

— Patrol sanitarny.

Z napiętymi jak postronki nerwami trwają 4 dziewczyny ze służby sanitarnej. W bramie jednego z płonących domów. Same nie walcząc przeżywały całą grozę walki. Teraz na nie kolej, by spełniły swoje zadanie.

Wzdłuż ulicy ciągle słychać wolań:

Renny! Patrol sanitarny!

Ruszają, najpierw przez piwnice, potem tłoczzone wyekłoniłymi ludźmi, potem przez jakieś podwórko pełne dymu wpadają do parterowego mieszkania. Czołg niemiecki pali się wprost. Obok w kaluży krwi leży polski żołnierz. Wyskakują na jezdnię, biegną doniego skulone, oślepienie ogniem, nawpół zduszone dymem. Naokoło świszczą kule.

Już ustawiły na ziemi nosze już podnoszą rannego, dźwigają go. Dopiosły do okna. Żołnierze pomagają dźwigać dalej. Potem korytarzami do prowizorycznej sali opatrunkowej. A potem znów wracają na punkt, by trwać tam do końca walki.

PSW Zygmunt. (z wydawnictwa powstańczego „Na barykadach Warszawy”).

Lerszy milion w garść — Niż wróbel na dachu

Zostaw przeto wróble w spokoju, a sam spiesz do kolektury po los do IV-tej klasy 47-mej loterii klasowej, gdyż ciągnięcie rozpoczyna się już 6-go sierpnia.

Miałbyś ewentualnie krzywo patrzeć na milion, to wiedz, że są i inne wygrane, a więc jedna w sumie 500.000, 14 po 100.000, 28 po 50.000, 90 po 20.000, 200 po 10.000 itd. Każdy znajdzie tam coś dla siebie według gustu i życzenia, bo jest tych wygranych aż 30 tysięcy na sumę 47.566.000 złotych.

Prawdziwa kopalnia złotych.

4639k

Czytanie, numerowanie „Chłopski Sztandar” Naczelny organ PSL

Ruch Ludowy w Małopolsce

Co mówiono na ostatnich zjazdach

Ruch Ludowy na terenie Małopolski ma największą tradycję i najsilniejsze podłoże organizacyjne. Mimo olbrzymiego wzrostu naszych szeregow we wszystkich innych dziedzinach, żadna z nich nie doszła jeszcze do poziomu Małopolski. Jest ona zorganizowana jednolicie w formie Okręgu krakowskiego, obejmującego trzy województwa: Rzeszowski, Krakowski i Śląsko-Dąbrowski.

Okres przedzjazdowy zaznaczył się tam szczególnie żywym ruchem statutowo-organizacyjnym. Po powiatach i gminach, chłopcy zjeżdżali się masowo, by zgodnie ze statutem odbyć swe Zjazdy, przemycić wszystkie zasadnicze zagadnienia polityczne, gospodarcze i oświatowe. Mówili więc chłopcy z równą rzetelnością i sumiennością o sprawach Państwa, województwa, powiatu, gminy jak też swojej wsi rodzinnej. Nie przeoczyli żadnej ważniejszej kwestii, która się wiąże z dobrem ogólnym, czy też ich osobistym.

Mamy przed sobą szereg sprawozdań z odbytych zjazdów poszczególnych ogniw organizacyjnych PSL.

Przeworsk ma za sobą tradycje ludowe najwyższego rzędu. Powiat ten był przecież pod okiem wielkiego Przewodcy Ruchu Ludowego Wincentego Witosa, tu działał znakomity wychowawca młodzieży wiejskiej Ignacy Solarz, tu wreszcie oddawał najlepsze wartości swej grupy śp. Władysław Kojder — nieodżałowany przewodca młodego pokolenia wsi, którego skrytobójcza ręka mordercy przedwcześnie wyrwała z naszych szeregów.

To też Zjazd Powiatowy, radził tu, pod wrażeniem ciężkich wspomnień, ale świetlane imiona i wielkie duchy były najlepszym drogowskazem dla dalszego marszu przeworskich chłopów. Podkreślił to też w swym przemówieniu wiceprez powiatu i członek Rady Nacz. PSL Władysław Folt.

Wśród przemówień gości na uwagę zasługują przemówienie przedstawiciela PPS — p. Kowala, który zaznaczył, że byłby już najwyższy czas żeby ustaly wszelkie bratobójcze mordy.

Delegat Okręgu — Kaleta podkreślił, że chłopcy nigdy nie zasnali koszy życia, żyli w tragedii narodu polskiego, tragedii dziejowej. Głównym powodem tej tragedii była szlachta polska, która do władzy i wpływu wrócić nie może. Program wypracowany przez Ruch Ludowy i chłopów nie może przyjąć wpływów obcych, chłopcy go sobie wydrzeć nie dadzą. Ruch Ludowy nie wyprze się Prez. Witosa i Mikołajczyka, chociaż wieje nam wiatr w oczy, tak z prawej jak i z lewej strony.

Strajk rolny, to była walka o demokrację z faszyzmem. Potępienia PSL są niezmiernie zasadnione i istotą naszego programu myślny nie zmienili. Reforma rolna i przemysł były naszym postulatem. Źródłem władzy powinien być naród i on w tej sprawie musi się swobodnie wypowiedzieć. Demokracja prawdziwa szanuje człowieka i tylko taką demokrację wyznaje Ruch Ludowy. Darzmy zaufaniem P. S. L. dlatego, że PSL miało chlubną kartę w historii.

Na czele nowego Zarządu stanął dr. Mularczyk ze Spółdzielni Zdrowia z Markowej oraz jako wiceprez

Władysław Folt z Gaci obaj wybitnie zasłużyli działacze R. L.

Na Walnym Zjeździe Pow. w Nisku w dniu 12 maja br., p. Górski Waclaw, kierownik szkoły ze Stalowej Woli — podkreślił, że sytuacja zaistniała w Polsce i w świecie przypomina błędy popełnione po pierwszej wojnie światowej przez Ligę Narodów, która nie potrafiła zapobiec wybuchowi drugiej wojny. Na mocy doświadczeń, świat stara się stworzyć taki czynnik, który by był w mocy zabezpieczyć pokój na daleką przyszłość. Tym czynnikiem ma być Organizacja Narodów Zjednoczonych. Przyszłość pokaze, czy stanie ona na wysokości zadania. P. Górski rozprawił się następnie z zarzutami, kierowanymi pod naszym adresem o utrzymywanie kontaktów z N. S. Z. W. erzymy, podkreślił mówca, że potrafimy się domówić z klasą robotniczą, ale wtedy tylko, gdy przedstawiciele robotników zaczną do nas przemawiać w sposób odpowiedni.

Sokol Jan — delegat Okręgu krak. na Zjeździe w Mielcu, podkreślił wagę uroczystości jubileuszowych Ruchu Ludowego, bo uroczystości te są wyrazem walki o prawdziwą demokrację, taką by każdy członek w Państwie czuł się wolny i zadowolony. P. S. L. nie dąży do żadnej dyktatury i tej dyktatury nie zaprowadza w swoich szeregach. Wszystkie komórki P. S. L. muszą strzec się aby nie wsunęły się do nich niepożądane elementy, które mają na celu rozbijanie naszego Stronnictwa. P. Sokół zaakcentował też naszą wolę opanowania polityki zagranicznej na sojuszu ze Związkiem Radzieckim, na zasadzie równości z innymi.

Te i tym podobne myśli rzucano na Zjeździe w Brusku 17.5., w Dębicy 19.5., w Dąbrowie Tarnowskiej 31.5. i wielu innych. Gdy minie okres żniwny, Małopolska stanie do nowej organizacyjnej pracy, by móc skutecznie współzawodniczyć z innymi dzielnicami Polski.

O czym pamiętać musi nasza polityka morska

W okresie święta Morza znajdujemy zawsze wiele słów, myśli i wypowiedzi na łamach całej prasy polskiej. To żeśmy się stali państwem morskim, to że mamy ponad 500 kilometrów wybrzeża, że go spodarujemy w 18 miastach morskich i osiągnęliśmy przy 55% odbudowaniu urzędów portowych, 65% najwyższego przedwojennego przeładunku — jest bezsprzecznie zasługą nie tylko politycznych koncepcji, ale i przysłowiowej prężności narodowej dla której nie istnieją trudności i przeszkody.

Warszawa, jakkolwiek łączy ją na pozór z morzem jedynie wstęga Wisły, wniosła jednakże do restytucji naszych praw nad Bałtykiem, jak zawsze, da wszystkich rozwiązań państwowych tworzący powiew inicjatywy i pracy.

Pamiętam jeszcze z czasów konspiracji rozmowy z wielkim działaczem morskim, obecnym prorektorem Wyższej Szkoły Handlu Morskiego, prof. T. Ocioszyńskim, który obok prof. Kowalewki był inicjatorem konspiracyjnej nauki na tej uczelni, powstałej w Warszawie w 1942 r., jego optymizm w ocenie sytuacji w chwilach najbardziej krytycznych, długie rozprawy o temat tonażu walczących flot, perspektywy morskie, go rozwoju naszego państwa, wizji odbudowy portów itp. Słowa które dziś stały się niemal komunałem wówczas wydawały się być wytworem jedynie fantazji i marzeń.

Najbardziej może widomym symbolem naszej przyszłości na Bałtyku jest nie ino, jak właśnie wspaniały rozkwit uczelni morskich na wybrzeżu.

Wielki wachlarz potrzeb życia na wybrzeżu i w dziedzinie naukowej i praktycznej, znajduje powoli rozwiązanie.

Nad pogłębieniem prac badawczych naukowych pracuje Instytut Bałtycki, współpracujący z uczelniami, Instytutem Śląskim, uniwersytetami w dziale wydawnictwa i studiów nad gospodarką obszarów wodnych, zagadnień ekonomicznych, prawnych i stosunków z sąsiedzkimi krajami morskimi.

Obok rozkwitu życia naukowego, które nadaje naszym miastom morskim charakter ośrodków młodości, życia artystycznego, które z dniem dniem kręci się wokół ideałów regionalizmu ziem pomorskich, obok niezaprzeczonej osiągnięci i sukcesów, są jednak pewne bolączki, które ludzi myślących szerszymi kategoriami o przyszłości, mogą niepokoić.

Pierwsza sprawa to kwestia naszego sprzętu morskiego, którego obecna ilość, jak nas zapewniają fachowcy przekracza kilkakrotnie nasze zapasy przedwojenne. Mamy po Niemczech wiele kutrów, jachtów, łodzi i wszelkiego taboru. Niestety jednak w malej tylko części jest or. remontowany, niszczone zatopiony lub uszkodzony w portach i na rzekach, bo nie ma funduszy, nie ma możliwości wydobycia i uruchomienia go. W ten sposób niszczenia miliony, bez których nie przestawimy swej mentalności z kontynentalnej na morską, nie wychowamy narodu żeglarski i handlowców z młodzieży truchlejącej na widok wody, nieobeznanej ze sportami i właściwościami morza. Pierwiadze na remont sprzętu (podobno istnieje około kilkuset jednostek żeglugowych w Szczecinie, muszą się znaleźć jeżeli chcemy Polski na morzu, jeżeli każdy z nas pragnie mieć jakiegokolwiek „pudło” wypadowe na rzekę lub morze!

Następną troską naszą to zagadnienie ruchu w porcie, kierunku zagranicznej polityki morskiej, zapewnienie transakcji drobnicowych z innymi krajami morskimi. Co będzie bowiem gdy „UNRRA” przestanie wyładowywać w naszych portach? Czy będzie można wzmóc tempo naszej wymiany z zagranicą, dziś słabe i niewystarczające?

Na zakończenie tych refleksji, trudno pominąć sprawę niemiecką, która na Wybrzeżu jest tziestw jessze „kwestia”. Niemcy starają się pozostać w Polsce, wymagają się w miarę możliwości od wywozu, i w myśl rozkazów tajnej radiostacji z Monachium... za wszelką cenę zostają. Instrukcje te podobno zalecają uniknąć zmiany narodowości, ale dopuszczają ją w razie konieczności. W ten sposób Niemcy stosując swą dawna politykę, myślą o dywersji na naszych terenach. dywersji, która przez całą wojnę była ich najsilniejszą bronią!

A przecież ramie naszej władzy musi sięgnąć do dna zagadnienia niemieckiego i nie na dziś, ale na zawsze je rozwiązać. Polskość bowiem naszego Pomorza i naszych miast portowych krzyczy wielkim głosem z tej przesiąkniętej naszą krwią ziemi i jej pamiętek. Bo, jak pięknie powiedział delegat Rządu inż. Kwiatkowski, na Wybrzeżu zostanie tylko jedno słowo o brzmieniu niemieckim na wieczną czasów pamiętkę, a słowem tym będzie: Westerplatte!

H. Piekarska

Od guzika do wagonów

Liczebność i różnorodność przemysłu na Dolnym Śląsku

Znaczenie i doniosłość Dolnego Śląska dla Polski ilustrują najlepiej cyfry.

Na ogólną cyfrę 190 zakładów przemysłowych zrzeszonych w dyrekcji przemysłu miejscowego i zatrudniających 1.379 Polaków i 523 Niemców, mamy tam 33 zakłady branży drzewnej, produkujące miesięcznie 72 komplety meblowe (sypialnie, jadalnie, gabinety i t. p.), 17 tysięcy skrzynek różnego rodzaju, oraz szereg artykułów z drzewa, potrzebnych do gospodarstwa domowego.

Branża chemiczna dysponuje 16 zakładami o produkcji miesięcznej ok. 8 tysięcy kg. mydła, 11.500 kg proszku do prania, 18.975 litrów atramentu, 1.800 sztuk piór wiecznych, 1.240 sztuk ołówków, pastę do obuwia i podłóg. Branża włókiennicza liczy 14

zakładów produkujących miesięcznie 69.161 metrów płótna lnianego różnej szerokości, 5.232 metry wełniane 0.5630 metrów białobliźnianego i 4.255 worków zbożowych. 31 zakładów branży galanterijnej i skórzonej produkuje miesięcznie 1.785 kapeluszy, 10.761 czapek, 6 tysięcy metrów dywanów kokosowych, 2.400 koszul męskich, 300 tysięcy sztuk guzików, 200 par rękawiczek skórzanych i 1.260 sztuk butów, 621 kg skóry twardziej, 1.519 skór miękkich i 348 sztuk skór futerkowych.

Branża budowlana liczy 46 zakładów produkujących miesięcznie 1.800 rolek papy dachowej, 2 miliony 600 tysięcy sztuk dachówki, 9 milionów sztuk cegły budowlanej, 16 tysięcy sztuk kalfi i około 104 tysięcy sztuk drewna, płyt chodnikowych i t. p.

Korespondencyjny kurs gimnazjalny

Kierownictwo korespondencyjnych Kursów Gimnazjalnych prowadzi nych przez Wydział Oświaty i Kultury Z.M.W.R.P. „Wici”, podaje do wiadomości szczegółowej związane z nowym rokiem szkolnym 1946/47.

Prowadzone będą równolegle w sześć klas korespondencyjnych ogólnokształcącego. Nauka w każdej klasie trwa jeden rok, po czym każdy z uczestników po dopełnieniu przewidzianych warunków może składać egzamin wstępny do klasy wyższej, bądź małą maturę (po skończeniu IV klasy).

bądź skreślenie z listy uczniów-korespondentów.

Ankieta wraz z życiorysem i innymi załącznikami należy nadesłać pod następującym adresem: Korespondencyjne Kursy Gimnazjalne Łódź, Al. Kościuszki 45.

ANKIETA

- WARUNKI PRZYJĘCIA**
1. Dokładne wypełnienie i nadesłanie niżej podanej ankiety.
 2. Załączenie odpisu świadectwa szkolnego potwierdzonego przez Zarząd gminny lub kierownictwo miejscowej szkoły.
 3. Wpłacenie za pierwsze trzy miesiące całkowitej opłaty za kurs, w wysokości 300 zł. Następne opłaty należy wpłacać w terminach miesięcznych po 100 złotych do dnia 10-go każdego m-c. Nieuiszczenie opłaty w przewidzianym terminie spowoduje wstrzymanie wysiłki lekcji

dla uczestników korespondencyjnych Kursów Gimnazjalnych: Nazwisko i imię. Numer ewidencyjny z ubiegłego roku (o ile kandydat korzystał z nauki korespondencyjnej prowadzonej przez nas w zeszłym roku). Miejsce urodzenia (wieś, pow., województwo). Data urodzenia (dzień, miesiąc, rok). Dokładny adres obecnego miejsca zamieszkania (miejscowość, poczta, powiat, województwo). Wykształcenie (podać ukończone szkoły, kursy itp.). Zawód rodziców. Zawód własny, stan majątkowy, rodziców lub własny, wzgl. wysokość miesięczna zarobków rodziców lub własnych. Ilość członków rodziny i wiek każdego z nich. Warunki mieszkaniowe (ile izb zajmują rodzina). Odległość od poczty, stacji kol., szkoły lub powozu i gimnazjum. Przynależność do organizacji rodziców i osobista. Własnoręczny podpis.

Kultura muzyczna wsi

Ankieta „Wici”

Wydział Oświaty i Kultury Zw. Mł. Wsielskiej R. P. „Wici”, chcąc rozszerzyć akcję umuzykalanienia wsi, która prowadzi po przez Ludowy Instytut Muzyczny, rozpisal ankietę, mającą na celu zebranie materiałów, dotyczących obecnego stanu potrzeb, dążeń oraz trudności i przyczyn powodujących te trudności.

Chodzi o przesłanie dokładnych informacji, aby zadania podjęte przez Wydział Oświaty i Kultury mogły być jak najlepiej rozwiązane.

Odpowiedzi można nadsyłać na zwyczajnej karcie papieru z powołaniem się na odpowiedni numer pytania, przy czym odpowiadający winien podać swój dokładny adres.

Termin nadesłania najpóźniej do 1-go września b. r.

Adresować: Wydział Oświaty i Kultury Zw. Mł. Wsielskiej R. P. „Wici”, L. I. M., Łódź, Al. Kościuszki 45.

Ankieta dotycząca muzycznej kultury wsi obejmuje nast. pytania: 1) Ilość członków Kola umię gra i na jakich instrumentach 2) Ilość gra z nut dobre, lub słabo, 3) Ilość początkujących 4) Ilość gra ze słuchu 5) Ilość w Waszym Kole gra na organkach 6) Ilość członków Kola pragnie się uczyć grać i na jakich instrumentach 7) Na jakie trudności napotykalibyście, którzy chcą się uczyć grać, w realizowaniu tego zamiaru? Wymienić ile (czas, pieniądze, brak nauczyciela, warunki mieszkaniowe, brak instrumentów itp.) 8) Czy Kole posiada zespół muzyczny (smyczkowy, dęty, mieszany)? 9) Kto prowadzi ten zespół? Kierownik wykwalfikowany, czy samouk? 10) Czy w was jest szkoła? 11) Czy któryś z nauczycieli umie grać na jakimś instrumencie muzycznym, np. na

skrzypkach itp.? 12) Czy dany nauczyciel uczy lub chciałby uczyć gry i śpiewu w szkole? 13) Czy robi, lub robiłby to bezinteresownie czy też za wynagrodzeniem? 14) Kto pokrywa koszty nauki? Kto czy każdy uczy się z osobna? 15) Czy organizacja w Waszej parafii bierze udział w pracach muzycznych, śpiewaczych i teatralnych? 16) Czy organizacja w Waszej parafii chciałaby brać udział w tych pracach? 17) Czy w wasi wsi Waszej lub sąsiadującej jest orkiestra dęta, np. strażacka? 18) Ile w wasi poza Kolem jest osób grających i na jakich instrumentach? 19) Czy są zespoły muzykantów chodzących po weselach i zabawach? 20) Ile jest takich zespołów na terenie działalności Waszego Kola? 21) Ilość z tych muzykantów gra z nut, a ilu ze zespołu i jakich używają instrumentów? 22) Ilość z tych muzykantów należy do Kola Młodzieży? 23) Czy w Waszej najbliższej szkole powszechnej, rolniczej, ogrodniczej, uniwersyteckiej, ludowej, gimnazjum wiejskim lub straży pożarnej są prowadzone lekcje muzyki? (Jeżeli tak, wymienić w których, podając ich dokładny adres). 24) Czy w Waszej wsi lub okolicy objętej działalnością Waszego Kola istnieje zespół teatralny lub chór organizacyjny bądź kościelny? 25) Z ilu osób się składa? 26) Z ilu kobiet, ilu mężczyzn i w jakim mniej więcej wieku? 27) Kto prowadzi te zespoły? 28) Czy są w Waszej wsi jednostki, które mają wybitniejszą zdolność muzyczną, śpiewaczą lub teatralną? 29) Ile jest i w jakim wieku? 30) Czy w Waszej wsi jest świetlica lub sala i ile osób może pomieścić? 31) Czy pragnielibyście, by odbywał się w wasim Kole zespół, teatrem i śpiewem?

Otwarcie »miasteczka samochodowego« w Solcu Kujawskim

Jutro, 2 bm., w Solcu Kujawskim kolo Bydgoszczy odbędzie się uroczyste otwarcie Państwowych Zakładów Samochodowych nr. 5, zmontowanych z jednej czwartej słynnego „miasteczka” amerykańskiego, jakie Armia Amerykańska w marcu br. podarowała Polsce.

P.Z.S. nr. 5 zaczyna remont generalny samochodów ciężarowych typowych marek amerykańskich.

Dotychczas na montaż P.Z.S. nr. 5 wydatkowano łącznie z kosztami transportu z Gdyni, około 20 milionów zł. Jak na to dość poważną sumę wydatków, dotychczas rezultat jest dość mierny.

Wielki celem przyjazdu z pomocą dziecku chłopskiemu. Inicjatywę w tym kierunku podjęło Krakowskie Kuratorium Szkolne i Chłopskie Tow. Przyjaciół Dzieci.

× Trawa morska. W najbliższym czasie przybywa do Gdyni pierwszy po wojnie transport trawy morskiej w ilości 50.000 kg.

× Hodowla owiec. Na obszarze Pomorza Zachodniego było przed wojną 368 tys. owiec. Władze polskie przejęły zaledwie 12 tys. sztuk owiec. W chwili obecnej na terenie Pomorza Zachodniego jest już 21 tys. owiec. Jest to naturalnie niska cyfra w porównaniu ze stanem przedwojennym. Izba Rolnicza w Szczecinie dąży obecnie do rozpowszechnienia hodowli owiec, także na 42 wielkich majątkach, gdzie organizuje się ośrodki kultury rolnej.

× Wyższa Szkoła Pedagogiczna na Wybrzeżu. Trzyletnie studia w nowo utworzonej uczelni obejmą zarówno specjalizację naukową z zakresu przedmiotów humanistycznych, geograficzno-przyrodniczych i fizyko-matematycznych, jak i gruntowne przygotowanie pedagogiczne. Kandydatom zapewniono mieszkanie w przepięknie położonym internacie, utrzymanie i stypendia. Zgłoszenia absolwentów liceów, lub szkół równorzędnych przyjmuje sekretariat Państwowej Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Gdańsku-Oliwie, ul. Łanki 130, tel. Nr 52618. Wykłady rozpoczynają się 1 października b. r.

Wieści z kraju

× Zwłoki Greisera spalono w krematorium. Zwłoki Greisera po przeprowadzeniu sekcji w Zakładzie Anatomicznym Uniwersytetu Poznańskiego, zostały spalone w krematorium urządzonym w Poznaniu przez Niemców, po czym prochy jego złożone zostały do urny i oddane do dyspozycji Prokuratury Sądu Specjalnego.

× Za o aresztowano dr Horodyskię go? Delegatura komisji specjalnej w Krakowie wyjaśnia, że dr Stanisław Horodyski od dnia 1 grudnia 1945 r. nie pełni funkcji prokuratora Specjalnego Sądu Karnego w Krakowie, a z dniem 15 grudnia 1945 r. przeniesiony został w stan spoczynku.

Aresztowanie dr Horodyskiej nastąpiło w dniu 20 czerwca. Dr Horodyski pozostaje pod zarzutem popełnienia przestępstw urzędniczych (art. 286 par. 2 kk).

× Plaga Blyszczki Jarzynówki. Na rolnictwo spadła nowa plaga w Białostockim — masowo pojawiła się Blyszczka Jarzynówka, nienotowana od 24 lat. Gaszenie tego szkodnika niszczy rośliny uprawne (głównie groch, kapustę, tytoń a nawet ziemniaki), posuwając się od granic Litwy. Plaga została opanowana powiaty: Suwalski i częściowo Augustowski. Ministerstwo Rolnictwa i RR podjęło energiczne kroki w tępieniu tego szkodnika, wysyłając odpowiednie środki chemiczne i aparaturę.

× Wyprawa medyków na wieś. I wreszcie wyruszy pierwsza partia złożona z 50 medyków krakowskich na

Wielki celem przyjazdu z pomocą dziecku chłopskiemu. Inicjatywę w tym kierunku podjęło Krakowskie Kuratorium Szkolne i Chłopskie Tow. Przyjaciół Dzieci.

× Trawa morska. W najbliższym czasie przybywa do Gdyni pierwszy po wojnie transport trawy morskiej w ilości 50.000 kg.

× Hodowla owiec. Na obszarze Pomorza Zachodniego było przed wojną 368 tys. owiec. Władze polskie przejęły zaledwie 12 tys. sztuk owiec. W chwili obecnej na terenie Pomorza Zachodniego jest już 21 tys. owiec. Jest to naturalnie niska cyfra w porównaniu ze stanem przedwojennym. Izba Rolnicza w Szczecinie dąży obecnie do rozpowszechnienia hodowli owiec, także na 42 wielkich majątkach, gdzie organizuje się ośrodki kultury rolnej.

× Wyższa Szkoła Pedagogiczna na Wybrzeżu. Trzyletnie studia w nowo utworzonej uczelni obejmą zarówno specjalizację naukową z zakresu przedmiotów humanistycznych, geograficzno-przyrodniczych i fizyko-matematycznych, jak i gruntowne przygotowanie pedagogiczne. Kandydatom zapewniono mieszkanie w przepięknie położonym internacie, utrzymanie i stypendia. Zgłoszenia absolwentów liceów, lub szkół równorzędnych przyjmuje sekretariat Państwowej Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Gdańsku-Oliwie, ul. Łanki 130, tel. Nr 52618. Wykłady rozpoczynają się 1 października b. r.

Komunikaty PSL

UNIEWAŻNIENIE LEGITYMACJI

Sekretariat Naczelny PSL unieważnia legitymacje członkowskie na rok 1946.

Nr 250.531 wystawiona na nazwisko Stefana Franciszka ze Świerczka, gm. Szydłowice, pow. Radom.

Nr 127.953 wyst. na nazwisko Woźniak Józef, wieś Grzymusin, gm. Skaryszew, pow. Radom.

Nr 248.001 wyst. na nazwisko Borkowski Roman z Czarniej, gm. Gowicie, pow. Radom.

Nr 4.757 wyst. na nazwisko Śliżak Jan, wieś Baków, gmina Szydłowice, powiat Radom.

Nr 339.029 wystawiona na nazwisko Żur Michał z Małcha, pow. Cieszyń.

SEKRETARIAT GRODZKI WARSZAWA — POŁUDNIOWE W NOWEJ SIEDZIBIE

Podaje się do wiadomości, że został unieważniony Sekretariat Grodzki Warszawa-Południe w gmachu PSL przy ul. Al. Jerozolimskie 85, 5. piętro, pokój nr 509, który czynny jest codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt w godz. 16-18.

Ponadto komunikuje się iż wszyscy członkowie PSL zamieszkałi na obszarze 17 i 20 Komisariatu MO, którzy nie odebrali jeszcze legitymacji członkowskich, winni uciągnąć to w terminie do dnia 3 sierpnia włącznie. Po upływie tego terminu legitymacje utracą swą ważność.

WARSZAWA — ŚRÓDMIECIE: KOLA REJONOWE „OCHOTA” I „PLAC KAZ. WIELKIĘGO”

W dniu 2 sierpnia r. b. odbył się zebranie członków Kół PSL „Ochota” i Plac Kaz. Wielkiego w gmachu własnym Al. Jerozolimskie 85, 5. piętro, w siedzibie i biurowym. Na porządku dziennym: referat polityczny i sprawy organizacyjne. Wejście za legitymacjami członkowskimi.

Warszawski balet

dziś i w przyszłości

Przedstawienia operowe na czas wakacji letnich zostały zawieszony; na ich miejsce wkroczył balet. Kieruje nim dobrze znany w Warszawie mistrz choreografii, Piotr Zajlich.

Nie od rzeczy zapewne będzie przypomnieć społeczeństwu dzisiejszemu o roli warszawskiego baletu w przeszłości. Przed 50-ciu laty rolą ta była w życiu artystycznym stolicy znaczną i, trzeba to stwierdzić, piękną. Mielimy wtedy wiele niezaprzeczonej, wybitnych w tej dziedzinie talentów.

Przed laty 30—20 sztuka choreograficzna przechodziła okres fermentacji. Pojawiały się nowe na nią poglądy, nowe, odmienne stawiano jej zadania. Nie znalazł się wówczas w Polsce nikt, kto by mocną dłoń ujął za gadanie i rozwiązał je w sposób należyty, charakterowi narodu polskiego właściwy. Rozpoczęły się — podobnie jak w muzyce — mniej lub więcej udolne naśladowania wzorów obcych. Każde naśladowanie jest oznaką degeneracji raczej niż wznieślenia się w wyższy; dowodem braku własnych sił, a nie ich nadmieru przecięcia! Powoli tedy balet warszawski zaczął chylić się ku upadkowi i zeszedł ze sceny razem z Operą Warszawską w której ostatnio grał rolę pomocniczą.

Ale talenty indywidualne mieliśmy zawsze; mimo wszystko — one istniały i, aczkolwiek rozproszone, ukazywały się tu i ówdzie na mniejszych scenach i scenkach.

Obecnie, w ramach bardzo skromnych, zrobiono próbę powołania do życia baletu i skupienia w jedną całość młodych sił, poświęcających się sztuce tanecznej. Sądzę, że w tych warunkach nie wolno stawiać wymagań zbyt wielkich, mierzyć miarą dawnej wspaniałości. Trzeba raczej analizować materiał, wyciągać wnioski na przyszłość. Trzeba też apelo-

wać do publiczności, by w okresie dźwignia się z ruin nie żądała od razu cudownych palców z „Tysiąca i jednej nocy“.

Po pierwszej próbie baletowej w „Nocy Walpurgii“ z zaciekawieniem przyglądałem się ostatniej „premierze“. Dano nam: szereg ujętych w suitę utworów Chopina, tańczonych przez solistów, bądź grupy; divertissement — oddzielne numery taneczne; wreszcie jednoaktowy, popularny w swoim czasie balet „Wesele w Ojcowie“ Kurpińskiego z dołączonymi wstawkami.

Powiem od razu: niepotrzebnie wciąga się Chopina w orbitę ambicji tancerzy i tancerek. Muzyka Chopina, będąca wyrazem najczystszych ducha twórczego, wznoszącego się w mało dostępne dla innych sztuk regiony, jest tak zamknięta sama w sobie, że nie znosi transkrypcji nawet na inne instrumenty; jest sobą wyłącznie w tonach fortepianu. Cóż dopiero, jeżeli się ją przekłada na ruchy cielesne! Zgodzić się na tańczenie lub „uplastycznienie“ Chopina, tak samo jak Bacha, Beethovena, może tylko ten, kto istoty muzyki tych twórców pojąć nie jest w stanie. W naszych warunkach dzisiejszych, gdzie subtelność faktury Chopinowskiej, trudna do uchycenia przez sławnych nawet pianistów, oddana jest do dyspozycji muzyków orkiestrowych nie koniecznie miary najwyższej, — nie może muzyki Chopina spotkać nic innego, jak wyrażna krzywda.

Myślę, że odczuwa to instynktownie każdy widz, dlatego też widownia dość chłodno przyjmuje popisy choreograficzne, przez p. Zajlicha starannie obmyślane.

Inaczej jest w drugiej części programu. Tutaj przeważa taniec. Prawdziwy, szczerzy taniec. Tutaj też zarysowują się wyraźnie młode talenty i stąd wychodzi promień, rzucający światło na perspektywę naszego baletu w przyszłości. Oczywiście n. S. Szatkowska (generacja przedwojenna) odnosi sukcesy świetne, techniką, prawdziwie muzykalną rytmiką swego tańca i wdziękiem niewymuszonym. (Anitra Griega i taniec węgierski Brahmsa). Z młodych świetnie zapowiada się p. S. Pokrzywińska. Tutaj wdzięk mimiki i ruchów jest zniwielający, gracją pociągający, ale technika, acz znaczna, nie jest jeszcze doprowadzona do wyżyny należytej. Pod tym względem postawił bym wyżej p. M. Krzyszkowską, talent niewątpliwy; technika tutaj jest wybitna, nawet wielka; w ruchach, niewątpliwie wdzięcznych, chciałoby się czuć więcej swobody niewymuszonej, bezpośrednio.

P. Leon Wójcikowski, solista płci męskiej, zaprezentował się jako technik dobrej klasy, mocny w rytmie, konsekwentny w realizacji pomysłów.

„Wesele w Ojcowie“, którego treścią są nasze naprawdę piękne tańce, w prostej linii trafiające ze sceny do nerwowego układu słuchacza i widza, to „Wesele“ oczywiście największym cięsy się powodzeniem. Pełno tam werwy, pełno życia i ruchu. Trochę tam ciasno, na tej małej scenie, ale animuszu wiele i ognia nie mało.

Byłoby go jeszcze więcej, gdyby p. Straszynski, dyrygując orkiestrą, wykaź więcej zapалу. Chwilami był nieco flegmatyczny, stąd powstały parę razy nierówności pomiędzy orkiestrą a sceną.

F. C.

Niemcy rozgromione

Książka o Niemczech dzisiejszych

W tych dniach na półkach i w witrzynach księgarskich pojawiła się książka o barwnej i estetycznej okładce, o budzącym zainteresowanie tytule: „Niemcy rozgromione“. Znak zapytania, postawiony po słowie „rozgromione“, budzi zaniepokojenie i zaciekawienie. Czternaście miesięcy zaledwie mijało od chwili zawieszenia działań wojennych.

Wydawało się, że pogrom zwyciężonych Niemiec jest całkowity, a na dźwignięcie się z ruin potrzeba im będzie dziesiątków lat. Tymczasem już po upływie kilkunastu miesięcy czujni obserwatorzy sygnalizują z Niemiec, że rany zadane przez wojnę nie były tam wcale głębokie i niebezpieczne. Powoli i systematycznie, nie budząc podejrzeń na zewnątrz, Niemcy poczynają dźwignąć się i normalizować życie na wszystkich jego odcinkach. W omawianej książce znajdziemy ciekawe i wnikliwe obserwacje ze wszystkich dziedzin życia współczesnych, dzisiejszych Niemiec.

Zebrałe drogą autopsji — drogą własnych obserwacji na miejscu oraz na podstawie bogatych źródeł: prasy i publikacji niemieckich i zagranicznych, materiał ten, przefiltrowany przez wnikliwe i krytyczne umysły uzdolnionych publicystów, daje w sumie obraz ciekawy i przekonujący, żywy i barwnie ujęty w formie pisarska starowiątlą lekturę pożyteczną i pasjonującą.

Obraz życia politycznego dzisiejszych Niemiec przedstawia nader ciekawie i wszechstronnie red. Bohdan Danielewski; wnikliwą analizę zjawisk życia gospodarczego w sposób gruntowny i rzetelnie udokumentowany daje red. Juliusz Koliński; wszelkie przejawy życia kulturalnego w syntetyzujących

zskicach zebrał dr Aleksander Rogalski.

Książka „Niemcy rozgromione“, dzieło zbiorowe trzech znanych dziennikarzy-publicystów, wydana została również przez dziennikarzy, mianowicie przez „Wydawnictwo Zachodnie“, które powstało z wspólnej inicjatywy P. Z. Z. i Zachodniej Agencji Prasowej, pierwszej w Polsce dziennikarskiej spółdzielni pracy.

Kapitałną w treści książkę zaleca również staranna i estetyczna szata zewnętrzna, specjalnie — barwna obwoluta, zaprojektowana przez art. mal. W. Gawęckiego.

SKŁADY ELEKTROTECHNICZNE i Piorunochrony

FELIKS KAZMIERCZAK

CENY NISKIE
obecnie Królewska 45

PROTEZOWNIA WARSZAWSKA

IGNACY JAWORSKI (MISTRZ DYPLOMOWANY)

Warszawa-Praga, ul. Targowa 44, telefon 250

WYKONYWA ARTYKUŁY ORTOPEDYCZNE DLA INWALIDÓW WOJENNYCH, jako to: PRÓTEZY NOG I RAK, APARATY LECZNICZE GORSZEJ ORTOPEDYCZNE WKŁADKI pod PŁASKIE stopy, PASY PRZEPUKLINOWE oraz wszelkie reperacje.

HURTOWNIA GALANTERII

Eugeniusz Napiórkowski

WARSZAWA — PRAGA, BRUKOWA Nr 34, przy rogu Targowej.
POLECA SVOJE WYROBY: Jedwabie, przędze do cerowania, nici ganszowane, nici na rełkach oraz pończochy, skarpaty, gumy, guziki, wstążki, grzebienie, i t. p.
CENY NISKIE 9750 PROWINCJA za ZALICZENIEM.

WACŁAW KACZOR

Wydawane damskie i męskie
Zurawia 35
dawniej ulica Marszałkowska nr 84
Studentów PABAT 9700

MASZYNY BIUROWE

KUPNO — SPRZEDAŻ
JAN JAWORSKI — Chmielna 26
FIJI NIE POSIADAM 9700

JURATA Pensjonat »FLORYDA« (MEL)

Najbardziej i najzdrowsza miejscowość na wybrzeżu, POKOJE KOMFORTOWE. RENOMOWANA warszawska kuchnia — Bezpośrednie połączenia kolejowe. Zamówienia telefonicznie lub telegraficznie. 4746x

Ministerstwo Przemysłu Centrala Zbytu Maszyn Rolniczych

ŁÓDŹ, PIOTRKOWSKA nr 109
skr. poczt. 221.

Adres telegraf. „CEMAROL“
Telefon nr 172-79,
międzymiastowy 224-60

Dostarcza na prawach wyłączności z fabryk pod Zarządem Państwowym:

Maszyny, narzędzia rolnicze i wozy gospodarskie — części zapasowe, jak: lemiasze, odkładnice, płozy, żęby do bron i kultywatorów i inne — oraz maszyny młyńskie i całe urządzenia młynów

Prosimy obejrzeć nasze ekspozycje na Wystawie Przemysłowej w Bydgoszczy.

4750K

OGŁOSZENIA

do „GAZETY LUDOWEJ“

przyjmują w Warszawie:
Administracja, W-wa, Al. Jerozolimskie 85, pokój Nr 6.
od 8-iej do 2 pp. w przeddzień terminu ogłoszenia

Agencja Prasowa „GLOB“ — ul. Złota 4.

Polska Agencja Prasowa — „PAP“ — ul. Pierackiego 11.

Księgarnia „Wikkes“ — ul. Marszałkowska Nr 99.
Księgarnia Ludowa Chmielna 1/3.

Biuro Ogłoszeń Teofil Pietraszek, Warszawa, ul. Wspólna 50.
Księgarnia Walerian Zimiński, Warszawa, Mokotowska Nr 61.
Biuro Ogłoszeń „Czytelnik“ W-wa, ul. Wiejska 14.

Kolportaż „Wolność“, ul. Marszałkowska 95.

Oddział „Gazety Ludowej“ w Łodzi, Al. Kościuski 27.

„P. A. R.“ Polska Agencja Reklam, Poznań, Fr. Ratajczaka 7.

Franciszek Krajna, Kraków, ul. Rynek Główny 46.

Bydgoszcz, ul. Pl. Wolności 7
Toruń, ul. Mostowa 38.

Biuro Ogłoszeń „Dźwignia“
Szczecin, ul. Jagiellońska 80 m. 13.

Wózki dziecięce

„Kon-Kon“ i inne duży wybór.
Łódeczka, rowerki, hulajnogi.
BAZAR AMERYKANSKI 8751
Poznańska 21.

Powstańcom
reperujemy buty
bezpłatnie!
na pocztownie.



Teatr

POLSKI — Dziś przedstawienie zawieszony. Od jutra występy Opery Śląskiej z Katowic.

OPERA (Marszałkowska 8). Dziś teatr nieczynny, od jutra komedia muzyczna „Dzień bez kłamstwa“.

MALY (Marszałkowska 81). Dziś i codziennie komedia „Szarłatne róże“ w reżyserii Sawana.

PROSZECZNY (Zamojskiego 20) — Codziennie „Pomocnica domowa“ Rosnowskiej.

PRASKI TEATR REWII (Zygmont 8) codziennie o 17-tej i 19-iej rewia letnia „Wycieczki osobiste“.

TEATR LUDOWY NA PRADZE (Targowa 3) codziennie o godz 19.30 wesoła rewia „Coś po chiński“.

TEATR STUDIO (Krowa 31). Występy gościnne Warszawskiego Teatru Obiektowego „Problemy“ — „Sprawa Moniki“. Początek 18.30.

Kino

ATLANTIC (Chmielna 53) „Królewna Śnieżka“.

POLONIA (Marszałkowska 56): „Piętro wyżej“.

SYRENA (Praga, Inżynierska 3): „Powrót“.

TECZA (Żoliborz, Suzina 4): „Muzyka i miłość“.

KINO OSWIATOWE DOMU KULTURY ROBOTNICZEJ na Żoliborzu, Pl. Inwalidów 10. Wyświetla film rozrywkowy pt. „Kłopoty w domu“.

Uwaga: Filmy uliczne w ośrodkach dla członków Zw. Zaw. i Org. Młodzieżowych, nabycia zbiorowo w Radzie Zw. Zaw. przy ul. Targowej 15 oraz w gmachu Straży Pożarnej, ul. Pólna 1, pok. 42.

Taki polysk daje tylko pasta na terpentynie

Wieloletni fabryczny
Warszawa
Marszałkowska 150

485K

WARSZAWA-STALOWA-39
KOSMETYKI

975

W O S

WYTWÓRNI OCHRONNYCH SIATEK
MIECZYSLAW KARPIUK

Warszawa, Marszałkowska 14

KRAJTY ZALUŻOWE — HARMONIKOWE
WYSTAWY SKLEPOWE METALOWE. MARKIZY 9705

LISY - LISY - LISY

Futra, skóry i pelisy

polecają: 9731

ZAIKOWSKI i MARMOR

WARSZAWA, ul. Zgoda 4

FABRYKA GILZ

„TECZA“

WL. STANISŁAW LESIŃSKI

Warszawa, Żurawia 8

Prowincja zaliczenie

9706

SZWOLEŻER AK

Student Politechniki LEŚNIAK Jan Ludwik, przypuszczalnie kryptomim „KORSAK“ lub „JANEK“, wziął udział z punktu zbornego „KRÓLIKARNIA“, w ataku prawdopodobnie na „GESTAPO“. O jakkolwiek wiadomość prosz: Jan Antoni Leśniak Warszawa 33, Lipska 13 m. 5. 9701

SILNIKI ELEKTRYCZNE OBRABIARKI NARZĘDZIA

polecą w dużym wyborze 9753
ZJEDNOCZENIE MECHANIKÓW

„OGNIWO“

Warszawa, Marszałkowska 17, telefon 884-35

MIKROFOTOGRAFIA

URZĄDZENIA SPECJALNE

S. Kuliński 9732

W-wa MARSZAŁKOWSKA 82

OBRAZKI od KULESZY

To szczęście w małżeństwie

W-wa, Al. Jerozolimskie 21
FIRMA EGZ. OD R. 1908.

9729

WAGI

ANALITYCZNE I TECHNICZNE
CIEPLARKI I SUSZARKI ELEKTRYCZNE
CENTRYFUGI LEKARSKIE SZKO I
PORCELANA LABORATORYJNE, MIKROSKOPY, BINOKULARY

L. KOCH, Warszawa-Praga, Drukowa 32

TEOFIL KULCZYCKI

Warszawa, Al. Jerozolimskie Nr 4

Wytworno obuwie, męskie i damskie.
SPECIALNOŚĆ: 9754

DRUGIE BUTY

SZYBY - LUSTRA

PRZEDSIĘBIORSTWO ROBOT
SZKLARSKICH

ST. TUREK

PANSKA 6 9738

KAPCE

Drewniane artystyczne, kożuski zakopiańskie
MORCOWSKA Nr 22. 9702

NAWOZY SZTUCZNE

AZOTOWE, FOSFOROWE, POTASOWE

dostarcza kupiectwu w ladunkach wagonowych rolnikom w ladunkach zbiorowych wagonowo oraz drobnicowo ze skladu

CENTRALA HANDLOWA PRZEMYSLU CHEMICZNEGO

Hurtownia Wojewodzka Nr 1
WARSZAWA, Pierackiego 18, tel. 883-18 4738k

NAWOZY SZTUCZNE

(AZOTNIAK, SUPERFOSFAT, SIARCZAN AMONU, WAPNAMON, SOL POTASOWA)

wagonowo dla rolnikowi dla kupcow odwrotnie dostarcza po cenach urzadowo ustalonych

"CENTROCHEMIA"

KATOWICE, 3-go Maja 33/I p. Tel. 321-54

Oddzialy:

KIELCE, ul. Sienkiewicza 81. Tel. 14-04
RADOM, ul. Traugutta 10. Tel. 187
CZESTOCHOWA, Pl. Daszyńskiego 3. Tel. 15-58
OSTROWIEC SW. Rampa Kolejowa 13. Tel. 14. 4742k

Pracownia Zegarmistrzowska

A. DURSKI

Warszawa, Marszałkowska 108 (róg Chmielnej)
REPERACJA — DORABIANIE CZĘŚCI, KOPERT, TARCZ DO WSZELKICH SYSTEMÓW ZEGARKÓW.
Specjaliści na zegary artystyczne, repetyery, chronografy. 4257K

STACJA OBSŁUGI Z. POPLAWSKI

PROMENADA Nr 1/3 CZYNNA od 8 — 17-ej
Wykonuje instalacje samochodowe, naprawy prądnic, rozruszników, rozdzielaczy, ładowanie akumulatorów, przewijanie silników elektr. Części zamienne. 9687

Hurtownia Artykułów Gospodarczych St. Jaromiński

WARSZAWA — PRAGA, ulica Brzeska 8, telefon 319, adres telegraficzny WARDOM
poleca po cenach konkurencyjnych: naczynia emalowane IDEAL i SILESIA, naczynia kamiennowe, naczynia żeliwne, wiadra i woryby ocynkowane, maszyny do mięsa, maszyny do lodów, odciagaczki do mleka z blachy białej, konwle do mleka, płóćki do szklanek, latarnie stojenne wiatroodporne, lampy naftowe i palniki do nich. 9692

Gwarantowane maszyny rolnicze

MŁOCARNIE NA PROSTĄ SŁOMĘ, KIERATY I SIECZKARNIE POLECAJĄ

BRACIA SZWEDO

Warszawa-Praga — Terespolska 14 Warszawa-Praga — Kobielska 35

FARBIARNIA AWA FUTER

WARSZAWA, ul. ŁOWICKA 39/41
MOKOTÓW. Dojazd tramw. Nr 14 do końca

PRZYJMUJE DO FARBOWANIA, PRZYCIEMNIANIA I ODŚWIEŻANIA STARE FUTRA I SKÓRY FUTRZANE. FIRMĘ PROWADZI KIEROWNIK TECHNICZNY B. POLSKI ZJEDN. Zakładów Przemysłu Futrzanego P. ALEKSANDER STAPÓR. 9694

OGŁOSZENIE

Zarząd Miejski m. Radzimina ma do sprzedania urządzenie elektrowni składające się z motoru firmy „Wintanthur” systemu Diesel na ropę o sile 100 KM., z prądnicy na prad stały 220 V. 60 kilowat godzin firmy Brom-Boveri, tablicy rozdzielczej oraz pompy ssąco-tłoczącej. Urządzenie to można oglądać na miejscu każdego dnia do 12 sierpnia. Warunki sprzedaży do omówienia na miejscu. Zarząd Miejski w Radziminie k. Warszawy 9675

Pomieszczenie na warsztat

z doprowadzeniem sily, około 200 m² bliski Grochów, poszukiwane. Oferty do Biura Ogłoszeń Wiejska 14 pod 4851k

„Warsztat“

HURTOWNIA GALANTERII I KOSMETYKOW
JAN SZYMAŃSKI
WARSZAWA — PRAGA, TARGOWA Nr 7

poleca swoje wyroby jak NICI gładowane, JEDWABIE kolorowe oraz JEDWABIE do dziurak, PONCZOCHY DAMSKIE i dziecięce, GUMY, GUZIKI, SZNUROWADŁA, IGŁY maszynowe pół płaskie itp. NA PROWINCJĘ WYSYŁAMY ZA ZALICZENIEM. 9752

Mistrz dyplomowany PIOTR RUDNICKI

27-letnia praktyka. Maszyny biurowe, Remonty, reperacje, konserwacje, przeróbki, naprawa wiecznych piór. ZŁOTA 2. 9732

Ostrzeżenie

Ostatnio pojawiło się w sprzedaży piwo wyglądem i etykietą przypominające oryginalne

piwo grodziskie

W związku z tym prosimy PP. Odbiorców i Konsumentów o zwrócenie bacznej uwagi, gdyż jako Reprezentacja Państwowych Browarów Grodziskich posiadając wyłączne prawo rozstrządać piwa grodziskiego w Warszawie i okolicy, za jakość piwa bez naszej etykiety i banderolki nie odpowiadamy.
Firma STEFAN DOMANSKI
Warszawa, Waleców 11 9672

Spółdzielnia Pracy „Zespół Solny“

Marszałkowska 150

POLECA: papier i wyroby papierowe, sienniki, worki i szpagat konopny, torby w pełnym asortymencie. 9516

HURT DETAL

SZYBY kryształowe, wystawowe, okienne, gładkie, wypukłe do zegarów 9753

LUSTRA

różne wymiary

SZLIFIERNIA SZKŁA i PODLEWNIA LUSTER
Szklone samochodów, roboty szklarskie. Diamenty i kółka zapasowe do cięcia szyb
A. BIESIEDNY
Targowa 56 w podwórzu 9685

Zawiadomienie

WYTWÓRNIA PONCZOŚNICZO - NICIANO - GALANTERYJNA

F. i K. Cieślińscy

obecnie

WARSZAWA — PRAGA, ZABKOWSKA Nr 2 sklep frontowy
poleca: NICI, SKARPEKTI damskie i męskie, PONCZOCHY jedwabne, IGŁY maszynowe, SZNUROWADŁA i t. p.

CENY ZNIŻONE CENY ZNIŻONE
Zamówienia na prowincję wysyłamy za zaliczeniem 9690

WYTWÓRNIA CHEM. ARTYKUŁÓW SZEWSKO - RYMARSKICH

„FAN“

WARSZAWA, ul. Grzybowska 88

poleca znane ze swej jakości wyroby (kleje kamaznicze, „GOLIAT”, kleje kauczukowe „KER”, glazury, czernidło, proszki atramentowe itp. 4582k

Dachówkę karpiołkę

DESKI STOLARSKIE, CIESIELSKIE, CEMENT, GIPS, GWÓZDZIE, SIATKI, TRZCINIE, WAPNO LASOWANE, ŻELAZO OKRĄGŁE poleca

» E R E S «

WARSZAWA-MOKOTÓW, ul. Olszewska 11 9682

Spółdzielnia Pracy Tapicerów - Dekoratorów

WYKONUJE WSZELKIE ROBOTY TAPICERSKIE TAPCZANY, AMERYKANKI MATERACE, KOZETKI, FOTELE
CENTRALA: ZGODA 4 MAGAZYN: NOWOGRODZKA 23, MOKOTOWSKA 58 9655

JAN BEREŻYŃSKI SKŁAD DESEK Mechaniczna Stolarnia

WARSZAWA — PRAGA
MARKOWSKA 11, telefon 368 9691

Lokal handlowy

nadający się na każdą branżę 4,5x9,5 z przyległą salą 9,5x6 plus 2 pokoje, ogólna powierzchnia 138 metrów kw. pod całością piwnic. W najlepszym punkcie Warszawy, zwrót kosztów remontu, odstąpiemy natychmiast. Oferty do „Globe”, Złota 4 pod „5” 4580k

Żądajcie Piwośłód „SŁOWIANKA“

WARSZAWA, Nowogrodzka 46 9676

OPONY

DETKI SAMOCHODOWE kupuje Zakład Wulkanizacyjny „AS”, Warszawa, Puławska 7. 4670k

PUDEŁKA TEKSTUROWE SUROWE WYTWÓRNIA OPAK. TEKSTUROWYCH BR. LEWANDOWSKI

W-wa, Praga 9230 Targowa 56

SKŁADNICA ARTYKUŁÓW DENTYSTYCZNYCH

C. R. Tkaczyk

Warszawa - Praga, Inżynierska 9 m. 2

Urządzenia. Rentgen. Umywalnie stojowe. Szafy. Motory techniczne
Kupno Sprzedaż
Na prowincję wysyłamy za zaliczeniem 9684

OGŁOSZENIA DROBNE

HANDLOWE

AAAAA Artykuły kanalizacyjno - wodociągowe, gazowa, sanitarno, centralnego ogrzewania poleca „TECHNOSAN”, Plac Grzybowski 2 (wejście z ulicy Bagno) 9512

AAAA Galanteria, kosmetyka, zabawki — Artykuły krzemskie. Ceny hurtowe. J. Paładowska, Poznańska 21 — 29. Lewa oficyna. 4656k

AAA Mezy trzcinowe dostarcza wytwórnia „Wola”, Kraków, Pańska 11, tel. 504-37. 4745k

AAA Maszynę biurową arylmometr, wieczne pióro natychmiast kupię Jaworski, Chmielna 26 2948k

AAA Teodolity — Niwelatory, wszelkie sprzęt mierniczy, kupujemy natychmiast. Inżynier Czerski. Widok 26 (róg Marszałkowskiej). 9753

A) Kasę kupię ogniotrwałą nawet uszkodzoną Sklep elektrotechniczny. Chmielna 18 9679

A) Koldry przeróbki, gremplowanie wełny. Hotelom dostawy tanio. Żulińskiego 3. 9676

BRYLANTY — biżuteria — złoto — srebro — zegarki Kupno — sprzedaż. Nowy Świat 48 Nowak 4256k

Amerykanki, tapczany — szafy, stoły, otomany — Szczecińskie temu dopisuje — Gdy Kosewski umebluje Poznańska 37. 9659

BRYLANTY — biżuteria — złoto — srebro — zegarki. Kupno — sprzedaż. Nowy Świat 48 Nowak 4657k

Dudzińska, Pasiewski, Wspólna 35, poleca materiały instalacyjne, kuchonki elektryczne, części — hurtowo — detalicznie 2495

Dykty wszelkie rozmiary, grubości Fornierzy: małośń 60, debina 45. H. Górecka, S-ka, Warszawa, Sienna 74 9757

Fotografie do legitymacji. Pilne w trzy godziny. Urzędniczy — rabal. „El-Cha-Film” Jerozolimskie 27. 4675k

GAZE mlynska, pasy, siatki, nalewy oraz silniki rolnicze i wszelkie inne artykuły mlynskie poleca „Mlynosprzet”, Chmielna Nr 18. 9703

Geodezja, teodolity, niwelatory, mikroskop, lornetki, okulary. Kupno — Sprzedaż. Fachowa naprawa. Weselowski, Niedbalski i S-ka. Łódź. Nowomińska 3. 4618k

Hurtownia poleca wykwintną jedwabną bieliznę damską, dziecinna Wysocki, Warszawa, Marszałkowska 95 — 28. Prowincja 4686k

Koloniję kilku morgową, zabudowaną lub bez, kupi Pawelek. Wspólna 53—2 4665k

Lodówka gazowa, radioaparat, fotele, krzesła okazjnie do sprzedania. Koszykowa 67-7 9668

MATYSZKIEWICZ, WILEŃSKA 19. Geodezja Teodolity — Niwelatory — Optyka — Mikroskopy — Okulary — Fotoaparaty. — KUPNO — SPRZEDAŻ. 9518

Mieszkania (2-3 pokoje, kuchnia, wygooy) poszukuje za zwrotem kosztów remontu, okolic Rakowieckiej, Narbutta. Wiadomości: Kawczyński, Wilcza 71 4 piętrowy Nr 7. 9540

Mlynskie maszyny, pały, gury, siatki, gaza, szczelina azbestowe, konopne, klingery, motory, nalewy na kamienie, wszelkie artykuły mlynskie poleca „Technomlyn” — Jerozolimskie 28. 4564k

Motor benzynowo - ropowy, jednocylindrowy, łożący 6 KM, mlynek śrutownik sprzedam Plac Grzybowski 10, dozorca 9607

Motory rolnicze Deutz, przemysłowe, elektryczne, różne artykuły sprzedaje — kupuje Tebako — Hoza 27. 4748k

Mucholapki, mydła, pudry, kremy, wody, pasty, barwniki itp. Hurtownia „WIR”, Jerozolimskie 27. Prowincja zaliczeniem. 4690k

olejki spożywcze, perfumeryjne, tłuszczu, chemikalia kupno — sprzedaż. Koszykowa 47 — 10. 3579

OPONY, detki samochodowe, kupuje Zakład Wulkanizacyjny „AS”, Warszawa, Puławska 7. 4519

Rewery nowe, części wymienne, pompki, łańcuchy, żarówki, baterie. Hoza 33. 4046A

RURY gazowe czarne i ocynkowane, kotłowe poleca „TECHNOSAN”, Plac Grzybowski 2 (wejście z ulicy Bagno). 9614

Rutynowany i długoletni kupiec — przedstawiciel branży spożywczej i drogerijnej, poszukuje przedstawicieli w Wrocław i Dolny Śląsk. K. Petersigle, Wrocław, ul. Orszkowskiej 32 m. 2. 9655

Spawarka elektryczna oraz przetwornica acetylenuowa wraz z kompletem reduktorów oraz palników do cięcia i spawania, postukiwane. Oferty do Biura Ogłoszeń, Wileńska 14, pod „Spawanie”. 4822k

SPORTOWY SPRZET — piłki, detki, siatki, koszulki, spodenki pikarskie, rewery, bokserki, kupno — sprzedaż. Jan Pujdak i S-ka. Łódź. Piotrkowska 83. 4527k

Tapczany, Amerykanki, Fotele, Materace, lano, solidnie wykonuje wszelkie roboty Spółdzielnia Pracy Tapicerów - Dekoratorów. Zgoda 4. Nowogrodzka 23, Mokotowska 58 9655

Uwaga Tapicerzy! Szkielety do łóżek połowych Warszawa - Praga, Markowska, 1a i inż. Jablonski stolarnia. 97E6

ZEGARMISTRZE! Sprzedaż części, narzędzi zegarmistrzowskich, oraz srebrnej biżuterii. Warszawa, Nowogrodzka 42 m. 16. Prowincja 4519k

Zywiec stela kupie prywatnie partiami. Warszawa, Marszałkowska 30, sklep zabawek. 9709

NIERUCHOMOŚCI

Grochów, willa dwulokalowa, nowoczesna, wolna, lano, bile zaraz sprzed B-Z „Pocelnik”. Jerozolimskie 45-5. 4671k

Ochota bliska — dom wypalony do odbudowy, front, zwarta zabudowa VI kondygnacji — sprzedaż natychmiast Z. Złećń K. J. Trych. Jerozolimskie 45-5. 4670k

Sklep z pokojem Nowogrodzka przy Marszałkowskiej, gotowy, odstąpię natychmiast z powodem wyjazdu. J. Gregorowicz. Jerozolimskie 45—5. 4683k

LOKALE

Odstąpię pracownię cukierniczą z mieszkaniami, w Śródmieściu, łodzi. Oferty Dziennik Łódzki pod „Robert”. 4747k

Lokal przemysłowy 120 metr., sala i piętro, wynajmie gospodarz za remont. Wiadomość: Królewska 31 m. 23. 4581k

Sklop. Centrum z mieszkaniem, nadający się na restaurację, sprzedam okazjnie. Wspólna 53—2 9698

2 izby przedpokój, parter odpowiedniego Zakład przemysłowy, odstąpię, zwrót kosztów remontu. Marszałkowska 120 od 10 do 14. Iwański. 4583k

PRACA

Repatriant, lat 19, był 4 lata wywieziony do Niemiec, rodziców zamordowali Niemcy, ukończył kursy szczerkie, pracować może jako elektryk, proszę o jakakolwiek pracę. Stalowa 47 — 2. 9664

NAUKA

Matematyki, fizyki udziela dyplomowany nauczyciel. Widok 11—4, po siedemnastu. 9677

Państwo Liceum i Gimnazjum Ogrodniczo w Ursynowie, poszta Wilańców, pow. warszawski, przyjmuje zapisy młodzieży z przygotowaniem: do Liceum mela matura, szkoły ogólnokształcącej lub zawodowej, do gimnazjum, 7 klas szkoły powszechnej. Dla chłopców internet na miejscu. Blizszych informacji udziela sekretariat szkół w godzinach urzędowych. 9648

Studentka polonistyki, zawnawsona znająca języki obce potrzebuje. Oferty: Współpraca zarobkowa”, księgarnia „Wikkas”, Marszałkowska 99. 9678

ROZNE

A) Halln, pensjonat dwór, koło Łochowa nad Łiwcom czynny. Informacje: Marszałkowska 90 Kawiatnia „Julianka”. 9657

Przenowidka jedyna. Warszawa odstanie przeszłość, teraźniejszość, przyszłość. — Chmielna 66 — 11, godz. 12—5. 9682

Kaliński Norbert — Florian, ur. 4.5.1930 w Plocku. Przebywał w czasie powstania na Mokotowie. Kłopotliwie wędziłaby coś o losie zaginionego przosny jest o powiadomienie matki, Janina Kalińska, Włocławek, ul. Piekarska 14.4. 9723

Kazimierza Wilita Złotkowskiego, pseudonim „Światłak” z baonu „Zośka” na Starówce, poszukuje matka. Gorąco proszę wszelkie wiadomości kierować Szczecin, Leodchowskiego 10, Maria Złotkowska. 4730k

Kłopotliwie win o losie Franciszka Brzostowskiego z Warszawy, ul. Miódowa 16 m. 14, ostatnio widziano 5 lub 6 października 1944 r. pod Ożarowem, przosny jest o skierowanie wiadomości: W-wa, ul. Bagno 3 m. 42 — Brzostowski Zbigniew. 9661

Kjory z Panów wojskowych był w r. 1939 w pierwszych dniach wojny w Augustowie, a zetknął się z synem moim Adamem Zygmuntem Gułkiem i wie coś o jego losie, gorąco jest przosny o podanie wiadomości matce za zwrotem wszelkich kosztów. Dubiel Karolina, Radość k. W-wy, ul. Bałtońska 16 m. 3. 9665

P. Słaskiego Jana przoszę o wiadomość o mezu Juliuszu. Jadwigę Sadok, Warszawa, Pańska 90—39, albo Józefów, Poina 25 9649

Pani Romana Kędzińska, zamieszkała dawniej Warszawa, Ordyńska 7, przosna jest przez p. Molczewskiego o odstąpienie mu posiadanych, drobnych zdjęć jego zmarłej matki. Wiadomości: Tabor, Kraków, Grodzka 4-2. 4744k

Pies (sester) zaginął. Za odpowiedzenie pod adres: Walecznych 28 m. 5 nagroda 3.000 zł. 9660

Poszukuję syna Ryszarda Motulskiego, zaginionego dnia 15.7.1946 r. w Wisańowie. Rysopis: wzrost 164 cm, ciemno blondy, oprawa oczu czarna, cera ogorzala, w amerykańskim mundurze, w czarnym kostiumie kapciowym, w białych skarpetkach, w pantoflach brązowych. Kto wie cośkolwiek o nim, proszę kierować wiadomości: Henryków k. W-wy, dom. p. Prokopowicza. 9683

Powracający z Rosji Kto był w dziedzi o losie Michala Wierzejskiego, przebywającego w szpitalu w Olszy, przosny jest o podanie wiadomości. Warszawa, Koszykowa 67-7. 9669

Powracający z Rosji. Kto wie o losie Edmunda Medeksy, syna Wilita, ur. 1907 r., wywiezionego z Wilna 10.3.1945 r., proszę powiadomić sroksana żonę Elżbietę Medeksy, Włocław, Olszawskiego 95 — 6. 9603

Przeprowadził wszelkie transporyt młocowe, zamieszkał, ekspedycja kolejowa. Karwowski Nowogrodzka 6. 9611

Skredzone odwoy osobiste: karta rozpoznawcza Nr. 530964, zaświadczenie wojskowe i rejestracja oraz inne na nazwisko Bohdan Stefan, W-wa, Smolna 6. 9718

Unieważniam dokumenty zagubione na nazwisko Eugeniusz Wojcicki, zam. w Warszawie, ul. Czartoryskich Nr. 12a. 9663

Unieważniam kartę repatriacyjną, odcinek meldowania w RUK, prawo jazdy, dokument z Biłej Podlaskiej na imię Zygmunt Bawira mowicza, które zostały zagubione. 9662

Wydział I Cywilny Sądu Okręgowego w Warszawie ogłasza, że wpłynął do tegoż Sądu pozew Władysława-Leona Kozłowskiego przeciwko Mariannie Kozłowskiej o rozwód oraz, że dla nieznanaj z miejsca pobytu Marianny Kozłowskiej został wyznaczony kurator w osobie adwokata Marii Roszkowskiej, zam. w Warszawie, przy ul. Fabrycznej 15. 4749k

Wydział I Cywilny Sądu Okręgowego w Warszawie ogłasza, że wpłynął do tegoż Sądu pozew Jana Józefa Gasikowskiego przeciwko Wiktorji Gasikowskiej o rozwód, oraz że dla nieznanaj z miejsca pobytu Wiktorji Gasikowskiej został wyznaczony kurator w osobie adwokata Romualda Zarzyckiego, zam. w Warszawie, przy ul. Brzeskiej 14a m. 10. 4594k

LEKARSKIE

A) Weneryczne, chirurgiczne. Kobiec. Dantystyka. Lecznica pod Politechniką Nowokowskiego 12. 9452

Dr Edward Szyfelbejn — leczenie zwierząt, Marszałkowska 43 — powrócił. Godz. 3—5. 4660k

Doktor Schoenman, specjalność: plicowe (zaburzenia), weneryczne do trzeciej. Jerozolimskie 37, wczorczem Francuska Nr 3. Kapa. 9629

CENNIK OGŁOSZEŃ

ogłoszenia drobne po 10 — 12 za wyros (minimum 100 zł), poszukiwania pracy po 3 zł za wyraz (minimum 30 zł) Ogłoszenia wymiarowe (za 1 mm szerokości 1 spally) w miejscu przeznaczonym na ogłoszenia po 21 25 w tekście po 40 nekrologi po 21 15 — Za terminowe ukazanie się ogłoszeń Reakcja i Administracja nie odpowiadają

Ogłoszenia zamiejscowe uwzględniamy po uprzednim przekazaniu należności na nasze konto w PKO Nr 1770. Prosimy za znaczną na otwarcie przekazać za sumę przelana jest za ogłoszenia.

Przydziały tekstylne w guście urzędowym

Resort zaopatrzenia zjął z nas ciężar wyboru

Kiedy w czerwcu zapowiedziano rozdanie między kartkowiczów I-iej kategorii specjalnych „Kartki odzieżowe” — radość powszechna ogarła zwłaszcza Warszawiaków, którzy w ogromnej większości wyszli ze swego miasta po Powstaniu w jednej tylko garderobie, a powrócili na zgliszczą lub do rozszabrowanych doszczętnie domów. Konieczność kupienia garnituru, sukni welnianej, butów, bielizny, pościeli, bal nierzawet pończoch stąje się w granicach budżetu urzędniczego czy robotniczego istną tragedią.

Czerwcowa zapowiedź była tym radośniejsza, że obiecywała swobodę w gospodarowaniu otrzymanymi punktami, każdy więc mógł się spodziewać, że kupi sobie to, co mu jest najbardziej potrzebne.

Na początku lipca rozdano piękne, wiele obiecujące karty. Nie żal nawet było tych długich godzin „wystanych” w kolejce do rejestracji, nadzieja kupna odzieży za tanie pieniądze osłabła wszystkie.

Niestety radość trwała tylko jeden miesiąc. Bo oto gdy pod koniec lipca rozpoczęło się wreszcie rozdawnictwo materiałów tekstylnych na kuponny lipcowe kart odzieżowych, okazało się, że na razie przynajmniej mowy nie ma o otrzymaniu właśnie tego, co jest potrzebne, według własnego wyboru.

Zdaje się, że neprzykrzejsza nie-

spodzianka spotka tych, którzy rejestrowali swe karty zbiorowo, bo za nich dokonał już wyboru en bloc Resort zaopatrzenia. W nagrodę oni pierwsi dostaną swe tekstylia, bo w tej chwili wydaje się przydziały dla list po 100 i 50 osób. Następnie kolejno pójdą listy mniejsze, a dopiero na końcu ci, którzy rejestrowali swe karty indywidualnie.

Jak wygląda przydział na 100 osób, wyznaczony przez resort zaopatrzenia?

100 osób dostanie:
300 m. materiału bawełnianego,
86 koszul damskich,
51 koszul męskich,
44 pary reform damskich bawełnianych,
20 par kalesonów długich,
5 par spodni bawełnianych,
3 koce bawełniane.

Towar odbiera się zbiorowo. A co do podziału, to nie wątpię, że w każdym biurze, uszczęśliwionym tekstyliami, zacząć się rozgrywać dantejskie sceny o te 3 koce. Nie są one co prawda welniane, ale wyglądają zupełnie porządnie, puszysto i ciepło. Z wyszczególnionych pozycji tylko materiał będzie łatwo rozdzielić między 100 osób, każdy dostanie 3 metry.

W przydziale dla 50 osób nie ma już ani jednego koca i nie ma również spodni. Reszta mniej więcej w

tych samych proporcjach, z lekką jednakże przewagą bielizny dolnej rąd górnej.

Ceny w złotych i punktach
Wśród materiałów bawełnianych, jakie zostaną przydzielone, znajduje się: koszulowy biały (1 m. — 9 punktów — 18 zł.), koszulowy drukowany (1 m. — 9 punktów — 24 zł.), flanela biała (1 m. — 9 punktów — 18 zł.), flanela kolorowa (1 m. — 9 punktów — 25 zł.), oraz materiał fartuchowy (1 m. — 8 punktów — 21 zł.).
Koszula damska jedwabna kosztuje 14 pkt — 84 zł., koszula męska bez kołnierzyka — 21 pkt — 84 zł., koszula męska z kołnierzykiem — 21 pkt — 108 zł. reformy damskie — 7 pkt — 48 zł., kalesony długie — 10 pkt — 72 zł., koc — 28 pkt — 72 zł., spodnie letnie, jasne, z bawełnianego płótna — 15 pkt — 72 zł.

Rzeczy tak potrzebne, jak bielizna pościelowa, rękawiczki, skarpetki, pończochy, chustki do nosa — na razie w ogóle nie wchodzi w rachubę.

Obiecywane letnie, kretonowe sukienki (28 pkt. — 108 zł.) zostaną przydzielone prawdopodobnie jesienią, lub na zimę, teraz natomiast dostaniemy flanelę i długie kalesony.

Obawiam się jednak, że jeżeli wszyscy zaczniemy się ubierać według gustu Resortu zaopatrzenia — życie nasze może stracić resztę uroku.

(h. p.)

Herb m. Warszawy



Któż to odgadnie, jakie losy czekały czarodziejskiej Syrenie porzucić słoneczną Grecję i zamieszkać wśród błękitnych Mazowsza, pod chłodnym i częściej szarym niż błękitnym naszym niebem? Przypłynęła pewnie z falą wiślaną. Gdy ujrzała Warszawę serce zabiło jej żywiej — i została z nią wierna w złej i dobrej doli.

Wśród tych wieków razem z Warszawą przeżytych, kilkakrotnie przeżywała metamorfozy swej urody, aż ją w roku 1926 polski artysta Z. Szyller utrwalił w powyższej postaci.

Wierna towarzysząca Warszawy czeka teraz na uroczysty moment udekorowania jej przyznanymi już odznaczeniami za bohaterstwo Krzyżem Virtuti Militari za wrzesień 1939 roku i Krzyżem Grunwaldu za Powstanie Sierpniowe.

Oficjalne przekazanie zbiorów polskich ze Lwowa i Ukrainy

Dnia 30 bm. przybyła do Wrocławia z Warszawy samolotem delegacja rządu Ukraińskiej SRR celem przekazania biblioteki Ossolineum oraz zbioru obrazów, pochodzących z Muzeum Kijowskiego, oraz Panoramy Raclawickiej.

Po powitaniu udano się do gimnazjum Macieja, gdzie złożone zostały skrzynie, zawierające część biblioteki Ossolineum oraz biory cennych obrazów, przekazanych Polsce przez Muzeum Kijowskie.

Po odbiciu jednej ze skrzyń kijowskich znaleziono w niej m. in. starannie opakowane portrety Stanisława Leszczyńskiego. Odbito też parę skrzyń, przesłanych ze Lwowa, w których znajdowały się: autoportret Wyczołkowskiego „Niewierna żona” — Matejki, „Kalwaryjska Góra” — Kamockiego, „Kościół św. Barbary w

Krakowie” — Gryglewskiego oraz „Wilki” — Wierusz - Kowalskiego. Siedem obrazów z cyklu „Warszawa” — Grotgera było zaparafinowanych, aby uchronić je przed wilgocią.

Podpisany został przez delegację Rządu Ukraińskiej SRR i delegata Rządu R. P. prof. dra Tomkiewicza akt przejęcia biblioteki oraz zbiorów Muzeum Kijowskiego.

Następnie goście udali się do magazynów wojskowych, gdzie przechowywana została chwilowo Panorama Raclawicka. Goście zwiedzili również uniwersytet i politechnikę wrocławską, interesując się żywo urządzeniem sal, oraz ich szybką odbudową.

Delegaci ukraińscy, zapytani o wrażenia, jakie wywarł na nich Wrocław, odpowiedzieli, że są nim oczarowani, znajdując na każdym niemal kroku ślady polskości.

Podwyżka biletów w ruchu autobusowym

Usprawnienie samochodowego ruchu pasażerskiego

Państwowa Komunikacja Samochodowa od 21 lipca br. podwyższyła przeciętnie o 15 proc. cenę biletów w ruchu pasażerskim. Obecnie bilet z Warszawy do Łodzi, zamiast dotychczas 250 zł. kosztuje 290 zł.

Zarząd PKS wyjaśnił, na nasze zapytanie, że dopiero teraz, po przeprowadzeniu szczegółowej kalkulacji, została wprowadzona jednolita taryfa w autobusowym ruchu pasażerskim. Taryfa ta ma być stała. O ile przed wojną stosunek biletów autobusowych do kolejowych pociągów był jak 1:3, to teraz kolej za bilet pociągowy liczy 1,90 zł. na 1 km, PKS zaś 2,50 zł.

Na wszystkich liniach PKS krążą już 72 autokary, 40 przerobionych autobusów i 250 dostosowanych ciężarówek. Każdy oddział PKS obejmujący jedno województwo, został wyposażony w wóz techniczny z krainy jako pogotowie. Wszystkie wozy amerykańskie otrzymały dobre ogumienie i potrzebne narzędzia. Goź jest z samochodami starymi, do których trudno jest dziś dostać gumy. To też koła tych wozów będą stosowane do gum amerykańskich.

Pasażerowie PKS żalą się, że w oznaczonym terminie nie zawsze odchodzą samochody i uciiera się zwyżkaj komasowania kursów. Sprzedaż biletów autobusowych w warszawskim „Orbisie” odbywa się bardzo powolnie i często trzeba stać w kolejce ponad godzinę.

pułk. Wachowski.

Groźny pożar w składzie chemikali

Trujące dymy nad ul. Grzybowską

Wczoraj około godz. 4-ej nad ranem w składzie Wojewódzkiej Hurtowni nr. 1, należącej do Centrali Przemysłu Chemicznego przy ul. Grzybowskiej 85, wybuchł groźny pożar.

Dzięki zabezpieczeniu przed ogniem w postaci umieszczenia na ścianie podwórza podwyższenia betonowego, oraz ofiarności magazyniera Ignacego Dzieła, który nie zważał się przebiec przez zalane płonącymi kwasami podwórce, aby szybciej zawiadomić telefonicznie Straż Ogniową, udało się ogień zlokalizować. Już w 7 minut po zaalarmowaniu trzy wozy strażackie były na miejscu katastrofy. Okazało się, że od strony podwórza nie można się do ognia przedostać, bowiem morze płomieni oraz chmury dymu i trujące pary gazowe całkowicie zagrażały dostęp.

Dopiero przez dach szopy od strony sąsiedniej posesji dwu strażakom w maskach przeciwgazowych udało się wykonać trudne zadanie i zabezpieczyć zagrożoną wybuchem beczkę z benzyną.

W akcji brało udział 22 strażaków i podoficerów Straży Ogniowej pod dowództwem Władysława Kośca z III oddziału. Dzięki szybkiej akcji, która zakończyła się już w ciągu godziny, uratowano składzik smarów i łatwopalnych płynów, mурowną, piętrowy magazyn oraz pobliską stację benzynową. Specjalna komisja, która przybyła na miejsce pożaru celem ustalenia przyczyn nie zakończyła jeszcze badań. Istnieje możliwość, że nagrzane w upalny dzień gazy zapaliły się same, ale zaproszenie ognia też nie jest wykluczone.

Poszukiwania

Biuro Informacyjne Polskiego Czerwonego Krzyża poszukuje następujących osób: Czyńskiej, zam. dawniej Warszawa, Praga, Grochowska Nr. 280 m. 8, Czychowej Zofii, zam. dawniej Rogoźno k/Lańcuta, Krotysz Józefy zam. dawniej Rogoźno k/Lańcuta, Szlagier Ireny zam. dawniej Warszawa, Puławska 81 m. 16, Malkus Genowefy zam. dawniej Skierniewice, ul. Kawczyńska Nr. 4. Kto wiedziałby, gdzie obecnie znajdują się wyżej wymienione osoby, proszony jest o podanie adresu do Biura Informacyjnego PCK Warszawa, ul. Piłsudskiego Nr. 24, pokój Nr. 59.

Pomnik Powstańców w Boernerowie

Z inicjatywy grona obywateli wznowiono działalność Stowarzyszenia Przyjaciół Boernerowa. Jednym z ważniejszych zadań tej placówki jest stopniowe przywracanie na osiedlu ładu i estetyki, zaniedbanej w latach

okupacji niemieckiej. W dniu 4 sierpnia o godz. 10-tej odbędzie się na terenie Boernerowa poświęcenie pomnika Powstańców, poległych w 1944 r.

Co dzień niesie

ZACHMURZENIE ZMIENNE

Prognoza na dziś:
Pogoda o zachmurzeniu zmiennym, miejscami przelotne opady. Temperatura w ciągu dnia około 20 stopni. Umiarkowane, na północy kraju dość silne i porzywiste wiatry z kierunków zachodnich.

OTWARCIE NOWEJ PRZYSTANI

Mający piękne tradycje sportowe z okresu przedwojennego Klub Wioślarski „Wisła” w Warszawie wspólnym wysiłkiem z Sekcją Sportów Wodnych związku zawodowego pracowników skarbowych zbudował przystań i zgromadził tabor. W nadchodzącą niedzielę, t. j. dn. 4 sierpnia, o godz. 11-ej odbędzie się uroczyste otwarcie przystani połączone z poświęceniem nowoufundowanego sztandaru i łodzi. Przystań klubowa mieścić się na wybrzeżu przy Wale Miedzeszyńskim, wprost wylotu ulicy Walecznych.

SREBRNA PAPIEROŚNICA DLA MOTORNICZEGO. W uznaniu uwiecznionej pełnym sukcesem pracy przy odbudowie mostu Poniatowskiego jedna z firm kosmetycznych („Markiza”) na Saskiej Kępie ofiarowała srebrną papierośnicę z odpowiednim napisem i pudełko wyrobów firmy Wacławowi Bugalskiemu, który prowadził pierwszy wóz tramwajowy przez most podczas uroczystości otwarcia oraz 500 zł. konduktorowi.

BARAKI NA MOŚCIE KIERBEDZIA. Na moście Kierbedzia, na ocalałym kawałku mostu, od strony warszawskiej, ustawiono dwa pierwsze baraki robocze, które będą potrzebne do prac przygotowawczych przy budowie mostu, polegających na rozbiórce i usunięciu starych h przesł mostu.

DYŻURY NOCNE APTEK. Od 1 do 10 b. m. włącznie pełnią dyżurny następujące apteki: Mgr Chomiczewska — ul. Puławska 130, Kalliki — Puławska 5, Sreńniawski — Koszykowa 63, Tuszyński — Wspólna 41 róg Marsz., Gessner — Al. Jerozolimskie 11, Nasierowski — Al. Jerozolimskie 59, Malanowski — Złota 15, Węgrowski — Chłodna 25, Wilmowski, Filtrowa 62, Laube — Pl. 3-ch Krzyży 10, Przysiecki — ul. Kr. Przedmieście 18, Kulwiec — Dobra 2, Słzichciński — Felińskiego 37, oraz na Pradze: Aleksandrowicz — Francuska 16, Ulatowska — Wiatraczna 4, Waszkiewicz — Targowa 56, Żaluska — Radzyńska 24, Teichert — Wileńska 23, Beczkowicz — Szwedzka 6 róg Stalowej.

BUDOWA NOWEGO KABLA TROLLEYBUSOWEGO. Miejskie Zakłady Komunikacyjne przeprowadzają obecnie przedłużenie kabla trolleybusowego od podstacji mokotowskiej, która mieści się na ul. Puławskiej u wylotu Rekowski, do Al. Stalina, gdzie w pobliżu nr. 9 po obydwu stronach ulicy zostanie wmontowane do sieci urządzenie, zasilające sieć trolleybusową w prąd elektryczny, t. zw. punkt zasilający.

Partyzant przegrywa w Moskwie

MOSKWA. — Pierwsze spotkanie piłkarskie rozegrane w Moskwie przez jedenastkę jugosłowiańskiego Partyzanta, który niedawno gościł w Polsce, zakończyło się nieznacznie przegraną drużyny gości w stos. 1:0 (1:0). Przeciwnikiem Partyzanta był zespół Czerwonej Armii CDKA. Gra stała na bardzo wysokim poziomie: a mecz wykazał równość sił obydwu drużyn. Jedną bramkę, któ-

ra zadecewowała o zwycięstwie, drużyna CDKA strzeliła w pierwszej połowie meczu przez Grynina. CDKA posiada w ten sposób na swoim koncie dwa nieznaczne zwycięstwa nad Partyzantem 4:5 w Jugosławii i obecnie 1:0 w Moskwie.

Na zawody, które odbyły się na stadionie Dyramo przybyło przeszło 90 tysięcy widzów.

Ekipa kolarska na mistrzostwa świata

Na kolarskie Mistrzostwa Świata, które odbędą się w Zurichu w dniach od 24 sierpnia do 1 września rb. Polsk. Związek Kolarski zgłosił następujących zawodników:

Kuneczka Józefa, RKS. „Legia” Kraków, Torow Mistrz Polski, Bełka Jerzy, „Tramwajarz”. Łódź, V-Mistrz Polski oraz na szosę: Klujka Jana kol. Klub Sport. Poznań, Mistrza Polski, Rzeźniczek Mariana, Pocz. K. S., W.w.a. V-Mistrz Polski, Gabrycha Tadeusza, K. K. C. i M. Kraków, Wójcika Wacława „K.K. S. „Orzeł”. W.w.

Zawody hippiczne w Szczecinie

Na stadionie przy Łasku Arkońskim w Szczecinie odbyły się zawody hippiczne, zorganizowane przez 12 Dł, pod kierownictwem znaręgo jeźdźcy mjr. Małarz.

Zawody rozpoczęte zostały pokazową jazdą 3 par koni, poczym odbył się konkurs biegów z przeszkodami.

Oto wyniki: ogniomistrz Rolniczek na „Grobli” w czasie 1:25 min.

Z ramienia Związku: Prezes Związku Golebiowski Feliks, przedstawił na Kongres. V-Prezes Związku inż. Szymczyk Franciszek, opiekun zawodników.

Na posiedzeniu Zarządu w dniu 17 lipca rb. zawieszono na okres jednego roku do dnia 15 lipca 1947 r. w prawach zawodnika Pietraszewskiego Mariana, za ordynarne zachowanie się w czasie rozdania nagród za szosowe Mistrzostwo Polski w dniu 14.7. 1946.

Zawody cieszyły się bardzo dużym zainteresowaniem, gromadząc ponad 5 tys. osób.

WSZYSTKO JEDNYM TCEM...

Marmar Ludwik, znany gracz i działacz Polonii, zawieszony ostatnio za rzekomą współpracę z okupantem, został całkowicie zrehabilitowany, gdyż dochodzenie wykazało zupełną bezpodatność stawianych mu zarzutów. Powrócił p. Marmora do pracy w sekcji piłki nożnej — będzie niezwykle cenny dla klubu i piłkarstwa stołecznego.

Drużyna Marymontu, która uległa zespołowi Grochowa 6:2, złożyła protest przeciwko wynikowi. Protest nie ma żadnych szans uwzględnienia, wstrzymuje jednak oficjalne uznanie Grochowa mistrzem II-iej grupy do czasu rozpatrzenia protestu. A czas płynię, tymczasem mistrzostwa zostały zahamowane.

WKS Orzeł — Warszawa zremisował w meczu piłkarskim z Orlem — Kraków 2:2. Drużyny pokazały piękna, żywą grę, mimo bardzo uciążliwego dnia. Bramki dla drużyny stołecznej strzelił Barcz.

Stenertki z K-wowa wygrał turniej tenisowy, który odbył się w Sopocie w ramach Święta Morza. Skonecki pokonał w

finale Kurmana 6:0, 1:6, 9:7, 6:2. Grę podwójną panów wygrała para Skonecki — Księżopolski, białe parę Beldowski — Tomaszewski 6:1, 6:2, 6:3.

Mistrz świata w boksie w wadze lekkiej Murzyn Bob Montgomery obronił swój tytuł mistrzowski w walce z doskonałym pięściarzem amerykańskim Allie Stolz'em, którego pokonał w 13-tej rundzie przez k. o. Walka ta była jedną z najpiękniejszych i najbardziej emocjonujących — jaką oglądano ostatnio w Ameryce.

Angielski mistrzów zawodowy w ciężkiej Bruce Woodcock strzelił walkę w Manchester na ringu Belle Vue o tytuł mistrza Europy z Francuzem Albertem Renel. Spotkanie to zakończyło się zwycięstwem Anglika w 6-tej rundzie przez k. o.

W Grudziądzu odbyło się otwarcie sezonu motocyklowego. Na starcie stanęło 56 maszyn z Grudziądza, Torunia i Chełma. W wyścigu na 4.400 m. dla maszyn do 100 ccm zwyciężył. Matczak („Olimpia” Grudziądz) w czasie 6:14 min.; w kategorii maszyn do 150 ccm wygrał Gątkiewicz (Olimpia) 5:36 min.; w kategorii do 200 ccm Perkowski (Olimpia) 5:56 min.